Nr 9 (3052) · wrzesień 2026 **cena 12 zł** (w tym VAT 5 %)

WWW.SZTAFETA.PL

SZTAFETA

MIESIĘCZNIK LOKALNY · STALOWA WOLA · NISKO

PYSZNICA • RADOMYŚL N. SANEM • ZALESZANY • ZAKLIKÓW • BOJANÓW • RUDNIK N. SANEM • ULANÓW • JAROCIN • HARASIUKI • KRZESZÓW • JEŻOWE

Pół wieku razem
Dziękujemy, że wybieracie „Społem”



Budujemy, choć mieszkań nie brakuje
Stalowa Wola u progu wielkiego boomu mieszkaniowego

Rozmaite przypadki prezesów
35 lat i 15 prezesów Huty Stalowa Wola S.A.

9 771232 302262 09
ISSN 1232-3020 INDEX 376140

eprasa.pl 0756f8da5d

3 **Słowo wstępne**
- Wrzesień na pełnych obrotach

4 **Felietony**
- Rafał WEBER
- Mariusz POTASZ
- Marek GRUCHOTA
- ks. Grzegorz SŁODKOWSKI

6 **50 lat „Społem" PSS Stalowa Wola 1976–2026**
- 50 lat blisko swoich klientów. „Społem" świętuje jubileusz

21 **Biznes**
- SK nexilis Poland, realizując ideę „wspólnego rozwoju", wspiera lokalną społeczność

22 **Przestrzeń miejska**
- Budujemy, choć mieszkań nie brakuje
- Plac zabaw to nie tylko urządzenia. To zaufanie mieszkańców
- Nowe pojazdy MZK już pracują na ulicach Stalowej Woli

27 **Turystyka**
- Odkryjmy razem Stalową Wolę
- Okręt, który zacumował w środku miasta...

31 **Sprawy społeczne**
- Podpisane, kupione, a potem zaczynają się schody

35 **Porady prawne**
- Nieoczekiwany przelew BLIK na Twoim koncie – jak bezpiecznie reagować na omyłkowy przelew?

36 **Militaria**
- Zobaczymy ciężkiego „bewupa"

37 **Historia**
- Stalowa Wola pamięta
- Rozmaite przypadki prezesów

44 **Architekci Stalowej Woli**
- Jan Bitny-Szlachta – twórca stalowowolskiej architektonicznej perły modernizmu w estetyce art déco

49 **Dawne zwyczaje**
- „Het będzie lato" – lasowiacka „gatka" zasłyszana od Tadka

50 **Kultura**
- Sandomierz na jeden wieczór stał się stolicą mody
- RELACJE XI Międzypokoleniowe Spotkania Teatralne i „linia grecka"
- Flisackie tradycje nad błękitnym Sanem w fotografii Adama Krzykwy
- Żywa lekcja o flisackiej tradycji
- W Bibliotece powstanie zielona i otwarta przestrzeń

58 **Sport**
- Stalowa Wola stolicą kobiecego futbolu
- Sportowy kalejdoskop

62 **Ziołolecznictwo**
- Głóg – strażnik serca z wiejskiej miedzy

63 **List czytelnika**
- Krakowski Salon Poezji w Stalowej Woli

64 **Rozrywka i ogłoszenia**
- Krzyżówka, kino, horoskop, fraszki, aforyzmy

e-mail: redakcja@sztafeta.pl
37-450 Stalowa Wola
Al. Jana Pawła II 25 A/1010
www.sztafeta.pl

WYDAWCA:
Wydawnictwo SZTAFETA Sp. z o.o.

PREZES ZARZĄDU – DYREKTOR:
Marzena Kościółek

SEKRETARIAT tel. 15 810 94 00;
sekretariat@sztafeta.pl

REKLAMA I OGŁOSZENIA: tel. 15 810 94 00
Anna Dryka, tel. 513 013 198, adryka@sztafeta.pl;
reklama@sztafeta.pl

REDAKTOR NACZELNA miesięcznika „Sztafeta" oraz portalu www.sztafeta.pl:
Karolina Kusińska, tel. 509 513 016, kkusinska@sztafeta.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY – 15 810 94 00
Mariusz Biel (sport) tel. 509 387 011; mbiel@sztafeta.pl; Stanisław Chudy, tel. 509 387 013; schudy@sztafeta.pl

WSPÓŁPRACOWNICY: Dionizy Garbacz, Jerzy Mielniczuk

SKŁAD i ŁAMANIE: Anna Jakobsche-Wiącek

Korekta: Stanisław Chudy

Druk: Drukarnia Standruk, ul. Rapackiego 25, 20-150 Lublin

75 lat SZTAFETY 1951 2026

Okładka: KAVA design – Jacek Kawa

eprasa.pl 0756f8da5d

Wrzesień na pełnych obrotach



Marzena KOŚCIÓŁEK
Prezes Wydawnictwa Sztafeta

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy,

Wrzesień nad Sanem nie zaczyna się w tym roku od cichego dzwonka szkolnego, lecz od potężnego, muzycznego uderzenia. Na stalowowolskich Błoniach rusza ZEN Stalove Festival – trzy dni koncertów, dwie sceny, kilkudziesięciu wykonawców, wstęp bezpłatny. Miasto na chwilę zamienia się w jedną wielką scenę pod gołym niebem, gdzie młodzież, rodziny, starsi i młodsi spotykają się w tym samym miejscu. Tak właśnie potrafi nasza Stalowa Wola: tętnić życiem i dawać przestrzeń, w której po prostu chce się być razem.

Ta festiwalowa energia doskonale współgra z tym, co przygotowaliśmy na stronach najnowszego numeru „Sztafety". Bo wrzesień w naszym wydaniu to również opowieść o wspólnocie – tej budowanej od pół wieku przy sklepowej kasie, tej odciskanej dziś w fundamentach nowych osiedli, i tej, którą przez trzydzieści pięć lat, z różnym powodzeniem, współtworzyli kolejni prezesi Huty Stalowa Wola.

Zaczynamy od jubileuszu, obok którego nie da się przejść obojętnie. Nasza „Społem" Powszechna Spółdzielnia Spożywców obchodzi pięćdziesięciolecie. I zanim ktoś pomyśli, że to firma z innej, dawno minionej epoki, odpowiadamy: „Społem" nie zwalnia. Po pięćdziesiątce dopiero się rozkręca. Od przedwojennej tradycji Spółdzielni Spożywców „Stalowa Wola", przez czas kartek i półek, na których królował wyłącznie ocet, po gruntownie zmodernizowany LUX przy ulicy Okulickiego i panele słoneczne na dachu hali targowej – opisujemy tę drogę z detalami, które zaskoczą nawet stałych klientów.

Z handlowych alejek przenosimy się prosto na plac budowy. Stalowa Wola stoi u progu prawdziwego mieszkaniowego boomu: w ciągu najbliższych trzech, czterech lat miastu przybędzie ponad dwa tysiące mieszkań – tempo, jakiego w historii miasta jeszcze nie było. Budujemy, choć mieszkań nie brakuje – sprawdzamy, skąd bierze się ten pozorny paradoks, ile dziś kosztuje metr kwadratowy przy ulicy Wolności, a ile na Ozecie, i dlaczego specjalistka od nieruchomości nie wróży rewolucji cenowej, tylko spokojną stabilizację.

A skoro o fundamentach mowa – żaden gmach nie stoi bez solidnego zarządu, choć w Hucie bywało z tym różnie. Taczki pod gmachem Dyrekcji Naczelnej, wojskowy transporter „pożyczony" z zakładowych zapasów, rezygnacja ogłoszona na Twitterze i czterej „muszkieterowie" wkraczający na cudzą konferencję prasową – to nie fabuła serialu, lecz autentyczne wydarzenia z ostatnich trzydziestu pięciu lat, które opisujemy w tekście „Rozmaite przypadki prezesów". Wieńczy go dobra wiadomość: od lipca br. Huta ma pierwszą w swojej historii panią prezes, Barbarę Cenę.

Dla tych, którzy wolą tempo wolniejsze niż festiwalowy bas, mamy propozycję inną – „Na Jakubowym Szlaku", pierwszy przewodnik po Nadsańskiej Drodze św. Jakuba, wydany nakładem naszego Wydawnictwa. Sto cztery kilometry, cztery miejsca kultu i jedna, bardzo lokalna opowieść o świętym, którego imię nosi przecież nie tylko odległa Santiago de Compostela.

Drodzy Przedsiębiorcy, Partnerzy „Sztafety" – to, co Państwo trzymają teraz w rękach, powstaje dzięki Waszemu zaufaniu, ale i dzięki poczuciu, że lokalny biznes ma wobec swojego miasta pewne zobowiązanie. Ktoś musi opisywać jubileusze spółdzielni, śledzić losy inwestycji mieszkaniowych, spisywać historię zakładów, które budowały tożsamość tego miejsca – i to właśnie robimy od dekad, numer po numerze. Wspieranie „Sztafety" to nie tylko reklama skuteczna wśród najwierniejszych czytelników regionu, to również konkretny wkład w to, by ta dokumentacja lokalnej historii w ogóle mogła powstawać. Dziękujemy tym, którzy już to rozumieją, i zapraszamy kolejnych.

Kiedy więc nad Błoniami rozbrzmi festiwalowa muzyka, niech towarzyszy Wam podobna energia przy lekturze kolejnych stron. Bo Stalowa Wola, jak przystało na miasto o takiej nazwie, nie stoi w miejscu – buduje, świętuje i rozlicza się z przeszłością w rytmie, który naprawdę trudno zagłuszyć.

Zapraszam do lektury.



eprasa.pl 0756f8da5d

Rafał WEBER
poseł na Sejm RP



Uczeń wolny od telefonu

Do napisania tego felietonu zachęciła mnie 12 letnia córka – uczennica 6 klasy. Pod koniec wakacji zapytała mnie, czy jestem za zakazem używania telefonów komórkowych w szkołach. Zdecydowanie odpowiedziałem „tak". Mało tego, jako poseł głosowałem za takim rozwiązaniem.

Od początku roku szkolnego w podstawówkach obowiązuje zakaz korzystania z telefonów komórkowych. Toczona od kilku lat dyskusja, czy taki zakaz jest potrzebny, stała się szkolną rzeczywistością. „W praniu" wyjdzie, czy i jakie skutki dla młodych organizmów przyniesie ta zmiana. Ja jestem optymistą. Na codzień widząc przylepione do rąk dzieci smartfony, szkolny detoks od nich wydaje się wręcz niezbędny.

Chcę zaznaczyć, że zakaz nie jest wojną z technologią. Smartfon jest potrzebnym narzędziem i nie zniknie z naszego życia. Zniknąć powinno powszechne wśród młodego pokolenia zjawisko spędzania każdej wolnej chwili z głową w telefonie. Największym zagrożeniem jest fakt zastępowania koleżanek czy kolegów właśnie smartfonem. To brzemienny w skutkach trend, który musi być zastopowany. Żadne, nawet najbardziej nowoczesne narzędzie, nie może zastąpić prawdziwych relacji z rówieśnikami.

Dlatego wiąże z zakazem nadzieję na powrót szkoły jak za dawnych lat. Szkoły, w której dzieci rozmawiają z sobą osobiście, a nie przez aplikacje, w której na przerwach, nawet gdy sobie dokuczają, to zgodnie z powiedzeniem „kto się czubi ten się lubi", a nie po to, by nagrać i umieścić w internecie...

Moją wiarę, że to możliwe, wzmocniła córka, która na koniec naszej rozmowy powiedziała „Tato, poradzimy sobie". Oczywiście dopytałem, czy poradzicie sobie bez telefonu, czy z obejściem tego zakazu. Potwierdziła, że bez telefonu. I tego się trzymajmy. ■

Mariusz POTASZ
dyrektor I LO im. KEN
w Stalowej Woli



Siostry

W lipcu Polskę zelektryzowała wiadomość o wpisaniu modernistycznego centrum Gdyni na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

W wypowiedziach ekspertów raz po raz padało słowo „unikalność". Gdyński modernizm przedstawiany jest jako fenomen bez precedensu. Eksperci, rozkładając na czynniki pierwsze architektoniczny geniusz Gdyni, niemal całkowicie pomijają fakt, że nad Sanem wyrosło miasto, pod wieloma względami o podobnym rodowodzie i połączone postacią tego samego wizjonera i budowniczego: Eugeniusza Kwiatkowskiego. Mowa rzecz jasna o Stalowej Woli. Gdynia i Stalowa Wola to w gruncie rzeczy bliźniacze miasta. Obie powstały z niczego, w zawrotnym tempie, napędzane wizjonerską myślą. Gdynia stanowiła morskie okno na świat, Stalowa Wola była przemysłowym sercem COP. Projektowane tak, by oddawać modernistycznego ducha nie tylko w formie architektonicznej, ale przede wszystkim urbanistycznej funkcjonalności.

Dlaczego więc pamięta się głównie o jednej z nich? Bo portowa elegancja, skala miasta i dłuższa historia oraz trójmiejskie położenie łatwiej trafiają do wyobraźni. Wpisanie na listę UNESCO niesie jednak bezcenne wnioski dla Stalowej Woli. Po pierwsze: modernistyczna unikalność to nie tylko atut Gdyni, po drugie: o swoim dziedzictwie trzeba umieć głośno opowiadać. Szansa dla Stalowej Woli tkwi w pokazaniu siebie jako „młodszej siostry" Gdyni, na drugim końcu Polski. Fundament pod tę opowieść już istnieje. Muzeum Regionalne, samorząd oraz lokalni pasjonaci historii od lat wykonują ogromną pracę, dbając o promocję naszej przeszłości i pielęgnując pamięć o unikalnej, modernistycznej architekturze COP-u. To dzięki ich wspólnej trosce, badaniom i codziennym inicjatywom, tożsamość historyczna miasta nie zatraca się. Sukces Gdyni to dla nas czytelny sygnał. Czas, by wspólnymi siłami wyprowadzić naszą opowieść poza ramy regionu i udowodnić całej Polsce, że modernizm Stalowej Woli jest tak samo wartościowy, dojrzały i zachwycający jak ten nadmorski. ■

eprasa.pl 0756f8da5d

Marek GRUCHOTA
dyrektor Miejskiego Domu Kultury w Stalowej Woli



Linia grecka

Kiedy wybieraliśmy „linię grecką” jako temat przewodni dla tegorocznego festiwalu RELACJE XI Międzypokoleniowe Spotkania Teatralne, nie wiedzieliśmy o zbliżającej się premierze filmu „Odyseja”. Dla nas pierwowzorem jest znaczenie „linii greckiej” powołane przez Marka Sobczyka, malarza. Artysta nie traktuje linii greckiej w charakterze gotowego wzoru, lecz jako problem malarski i egzystencjalny: „staje się figurą nieustannego powracania do tego samego motywu w nowych wersjach.

Każdy obraz z wystawy to inna wersja tego samego zagadnienia” – wyjaśnia Sobczyk – „To metafora procesu twórczego – powtarzanie, wariantowanie, niedomykanie obrazu – szansa na nową interpretację”. W przypadku „linii greckiej” w RELACJACH, zamierzeniem jest zwrócenie uwagi na ciągłą obecność w kulturze mitów, którymi obdarzyła nas starożytność.

Christopher Nolan, reżyserując „Odyseję”, realizował swoją wersję „linii greckiej”. Obydwaj artyści, odwołując się do mitologii greckiej, nie dążą do zilustrowania jej, lecz traktują jako żywą strukturę, której nowe przepracowanie może dać zrozumienie teraźniejszości. Opowieści Homera i jemu podobnych traktują jako ciągle żywą historię.

Jak w powyższym kontekście odczytać temat przewodni „Rzeczpospolitej. PlusMinus” (8-9 sierpnia 2026) – „Kultura nie zbawi świata”? Owszem, zawsze istnieją zagrożenia. Jeden z najwyrazistszych ich przejawów widzieliśmy podczas ostatniego piłkarskiego Mundialu. Otwarcie finałowej rozgrywki było jedynie oczekiwaniem na istotę futbolu – mecz. Porównując ją z ceremonią otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Paryżu, można uznać, że sam blask i obfitość gwiazd, jest ledwie pustym gestem. W Paryżu postawiono na opowieść o wartościach. Francuzi są dumni ze swej kultury. Uwierzmy w polskie, europejskie wartości. Artyści odwołujący się do swoich korzeni, uwspółcześniający starożytne mity, czynią nasze dziedzictwo ciągłym, opartym na wartościach. Nie na kasie. ■

ks. Grzegorz SŁODKOWSKI
Rzecznik Diecezji Sandomierskiej



Więcej niż znak

Krzyż mamy w domach, kościołach, przy drogach i na cmentarzach. Wielu nosi go na szyi. Przyzwyczailiśmy się do niego tak bardzo, że można patrzeć na niego każdego dnia i właściwie już go nie widzieć. 14 września Kościół obchodzi święto Podwyższenia Krzyża Świętego. To dobra okazja, żeby zapytać nie o to, gdzie wisi mój krzyż, ale co właściwie dla mnie znaczy.

Bo znacznie łatwiej powiesić krzyż na ścianie niż zgodzić się na krzyż we własnym życiu. Dopóki jest symbolem, wszystko wydaje się proste. Trudniej, gdy krzyż przychodzi pod postacią choroby, samotności, starości rodziców, problemów w rodzinie, rozczarowania drugim człowiekiem. Czasem jest nim konieczność przebaczenia komuś, kto naprawdę nas skrzywdził. Innym razem – odpowiedzialność, od której najchętniej byśmy uciekli.

Chrześcijaństwo nigdy nie obiecywało życia bez cierpienia. Jezus nie powiedział swoim uczniom, że jeśli pójdą za Nim, wszystko zacznie układać się po ich myśli. Powiedział coś znacznie trudniejszego: „Niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” Mt 16, 24. Nie oznacza to, że mamy szukać cierpienia albo je wychwalać. Krzyż nie jest pochwałą bólu. Jest znakiem, że nawet z największego cierpienia Bóg potrafi wyprowadzić dobro. I że człowiek nigdy nie pozostaje ze swoim ciężarem sam. Dlatego czasem zastanawiam się, czy naprawdę trzeba dziś przede wszystkim bronić krzyża przed innymi. Może najpierw trzeba obronić jego znaczenie w sobie? Bo można bardzo głośno domagać się szacunku dla krzyża, a jednocześnie nie potrafić przebaczyć, pogardzać drugim człowiekiem czy przejść obojętnie obok potrzebującego.

Krzyża nie trzeba się wstydzić. Ale też nie wystarczy go nosić. Trzeba pozwolić, żeby zmieniał nasze decyzje, relacje i sposób patrzenia na innych. Bo najważniejszy krzyż nie zawsze jest tym, który wisi na ścianie. Czasem jest tym, który trzeba każdego dnia wziąć na ramiona – i mimo wszystko iść dalej. Za Chrystusem. ■

eprasa.pl 0756f8da5d

Jej wizytówką są teraz Delikatesy LUX przy ulicy Okulickiego – 52 lata temu pierwszy sklep samoobsługowy w Stalowej Woli.

50 lat blisko swoich klientów. „Społem" świętuje jubileusz

Stanisław CHUDY, Dionizy GARBACZ

24 lata przeżyła w socjalizmie, a 26 – w kapitalizmie, który na samym początku o mało jej nie wykończył. „Społem" Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Stalowej Woli skończyła 50 lat. Przeszła drogę od PRL-owskiego molocha w centralnie sterowanej gospodarce niedoborów, po rynkową do bólu firmę w III RP, gdzie towarów w bród. Musiało jednak minąć kilka dobrych lat, nim pozbyła się handlowego zapachu Polski Ludowej, choć i tak niektórzy dalej błędnie uważają ją za przeżytek „słusznie minionego" ustroju, gdy tymczasem dalekimi korzeniami sięga czasów przedwojennych.

Gdy pracuje już część Zakładów Południowych, a przyfabryczne osiedle nosi nazwę Stalowa Wola, 28 września 1938 r. Sąd Okręgowy w Rzeszowie zarejestrował Spółdzielnię Spożywców „Stalowa Wola". Powstała na bazie dwóch sklepów Spółdzielni w Nisku, należącej do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych RP. Ale gdy wpływy w niżańskiej organizacji zaczęli mieć pracownicy i urzędnicy Zakładów Południowych, to 22 maja 1938 r. zdecydowano o zmianie nazwy i przystąpieniu do Związku Spółdzielni Spożywców RP „Społem".

Nowy podmiot wsparły na starcie Zakłady Południowe (lokale i kredyt), a stalowowolska Spółdzielnia była przed wojną największą firmą handlową w okolicy.

Po wojnie do jej nazwy dodano człon Robotnicza, ale i tak 6 czerwca 1951 r. komunistyczne władze zdecydowały o przekazaniu jej majątku nowoutworzonemu przedsiębiorstwu Miejski Handel Detaliczny, czyli faktycznie zlikwidowały dawną Spółdzielnię Spożywców „Stalowa Wola".

„Społem": reaktywacja i... słabe upartyjnienie

Trzeba było dwudziestu pięciu lat, by szyld „Społem" znów pojawił się w Stalowej Woli. Sytuacja zaczęła się zmieniać w połowie lat 70-tych , gdy zaczęły pojawiać się oznaki kryzysu. Władze państwowe próbowały wtedy ratować sytuację, m.in. poprzez zmiany w organizacji i funkcjonowaniu handlu.

I tak 2 kwietnia 1976 r. prezydium rządu podjęło decyzję w sprawie dalszego usprawniania organizacji i funkcjonowania handlu wewnętrznego. W następnym miesiącu, 21 maja 1976 r., Rada Ministrów podjęła uchwałę wprowadzającą zmiany organizacyjne w handlu wewnętrznym. Te dwa dokumenty pozwoliły na reaktywację w Stalowej Woli firmy spod znaku „Społem".

Oddział „Społem" powołano tu 1 lipca 1976 r. Nie posiadał samodzielności, zapisany był w rejestrze przedsiębiorstw spółdzielczych jako Oddział „Społem" Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców w Tarnobrzegu. Centrali w Tarnobrzegu, oprócz Stalowej Woli, podlegały oddziały w Sandomierzu, Nisku, Nowej Dębie, Staszowie i Opatowie.

Stalowowolski Oddział był największy. Stworzono go, przejmując od kilku przedsiębiorstw majątek o wartości 138,8 mln ówczesnych złotych (sklepy, restauracje, bary, stołówki, bufety, piekarnie, biura, magazyny, pomieszczenia gospodarcze itp.), a przede wszystkim ich pracowników.

Siedzibą stalowowolskiego Oddziału była stara kotłownia przy ul. Nowotki (dziś Dmowskiego), a jej czołówkę kierowniczą stanowiła dyrekcja Przedsiębiorstwa Przemysłu Gastronomicznego, które w całości weszło do nowej jednostki. Dyrektorem naczelnym Oddziału „Społem" mianowano Stanisława Libicza.

Od razu utworzono w nim, wzorem innych firm, organizacje zakładowe Polskiej Zjednoczonej Partii

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

eprasa.pl 0756f8da5d



Fot. Archiwum „Sztafety"

Połowa lat 40. Stalowowolskie dzieci przed gospodą Spółdzielni Spożywców, w górnym rzędzie, w środku, ks. Józef Skoczyński

Robotniczej, Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej oraz Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości. Do tej ostatniej organizacji należeli „z przydziału" wszyscy pracownicy, natomiast do politycznych PZPR i ZSMP, tylko część załogi. Skądinąd miejskie władze PZPR narzekały na zbyt niskie „upartyjnienie" pracowników „Społem".

Spółdzielnia rozwija skrzydła

Na koniec 1976 r. roku okazało się, że Spółdzielnia uzyskała obroty o wartości prawie 830 mln złotych, zysk zaś wyniósł 1,7 mln zł. 3 marca 1977 r. odbyło się pierwsze oddziałowe zgromadzenie sprawozdawczo-wyborcze członków Spółdzielni. Wtedy też wyłoniono pierwszą, 21-osobową radę Oddziału, a jej przewodniczącym został Adam Gawroński.

Działalność Oddziału wyraźnie się rozszerzała; powstały nowe bufety w Hucie Stalowa Wola i w każdej praktycznie firmie działającej w mieście. Pod koniec lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku „Społem" prowadziła dwie największe stołówki dla Huty, 25 bufetów w HSW, Elektrowni, Zakładzie Prefabrykatów „Kolbet" (dziś „Solbet").

Wedle umowy, jaką zawarto z Hutą, Spółdzielnia otrzymywała zysk w wysokości 4 proc. od sprzedaży brutto. A sprzedawano nie tylko w bufetach, dostarczano zupy regeneracyjne i profilaktyczne dla znacznej części załogi, prowadzono stołówki, w których jadali pracownicy Huty i ich rodziny. W końcu lat 70. Spółdzielnia odpowiadała za wyżywienie turystów i wczasowiczów w ośrodku wypoczynkowym „Tanew" w Ulanowie.

W 1976 r. przejęła część jednopiętrowego pawilonu handlowego „Jubilat" przy skrzyżowaniu ulic Orzeszkowej i Wasilewskiej. Był to wtedy największy sklep w Stalowej Woli. W październiku 1978 r. oddano do użytku halę targową. Pieniądze

eprasa.pl 0756f8da5d

na tę inwestycję wyłożył w znacznej części Centralny Zarząd Spółdzielni Spożywczych (CZSS) w Warszawie, finansowo wsparły ją też Huta Stalowa Wola i władze miejskie. Własnymi siłami Oddział zbudował natomiast trzy magazyny hurtowe, a w 1979 r. dokończył budowę drugiej części „Jubilata".

Ponadto urządził targowisko w rejonie hali targowej, jako że dawny plac targowy został wcześniej zlikwidowany. Zagospodarowano także dwa targowiska w Rozwadowie, jedno niedaleko rynku, drugie za klasztorem kapucynów, w pobliżu przejazdu kolejowego. Kupiono też od Kółka Rolniczego w Nisku magazyn, który przeznaczono dla zespołu remontowo-budowlanego. Wcześniej rozszerzono sieć sklepów o pawilon na osiedlu 25-lecia (dziś ul. Siedlanowskiego). W tym samym obiekcie działała kawiarnia „Szarotka". W 1980 roku zakończono wreszcie remont restauracji „Arkadia".

Jesienią 1979 roku, wskutek arbitralnej decyzji wojewody tarnobrzeskiego, Oddział musiał przejąć magazyny hurtowni spożywczych i przemysłowych, którymi dotychczas zarządzało Biuro Handlu WSS „Społem" w Tarnobrzegu.

W pierwszym okresie funkcjonowania Spółdzielni wspierano szkolnictwo zawodowe. W szkole podstawowej nr 5 w Ozecie działały szkoły gastronomiczne, których uczniowie przechodzili praktyczną naukę zawodu kelnera, garmażera, ciastkarza w zakładach społemowskich. Zresztą sami pracownicy „Społem" pobierali naukę z zakresu zawodowej szkoły dokształcającej i technikum gastronomicznego dla dorosłych.

Sklepy czerwone i sklepy niebieskie

W końcu lat 70-tych braki towarowe na rynku stawały się coraz bardziej uciążliwe. Służby zaopatrzeniowe „Społem" napotykały na coraz większe trudności w sprowadzaniu – jak się wówczas mówiło – masy towarowej.

Spółdzielnia nie ograniczała się już tylko do handlu żywnością i artykułami powszechnego użytku. Korzystając z własnych możliwości, sprowadzała do Stalowej Woli odzież, konkurując w ten sposób z Wojewódzkim Przedsiębiorstwem Handlu Wewnętrznego, mającym, wedle państwowych ustaleń, monopol na tego rodzaju handel.

W owym czasie ustalił się zwyczaj oznaczania znakiem „Społem" w kolorze czerwonym wszystkich placówek zajmujących się handlem żywnością, natomiast niebieskim– sklepów sprzedających towary konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego, jak np. z chemią gospodarczą.

Gdy na półkach był tylko ocet...

Dla „Społem" początek lat 80-tych był wyjątkowo trudny. Obowiązywał sy-



Fot. Archiwum „Sztafety"

1 maja 1972. Załoga „Arkadii" z kierownictwem Przedsiębiorstwa Przemysłu Gastronomicznego w Stalowej Woli

eprasa.pl 0756f8da5d



Fot. Archiwum „Sztafety"



Fot. Karolina Kusińska

1978 r. Dom handlowy „Jubilat".
Obok ten sam obiekt w sierpniu 2026 r.

stem reglamentacji kartkowej, dostawy towarów po prostu zanikały. Ponadto władze stosowały przydziały towarów i rejonizację w zaopatrzeniu, co było utrzymaniem praktyk kierowania handlem jeszcze z lat 70-tych. W sklepach spożywczych rzeczywiście można było kupić tylko ocet, półki świeciły pustkami. W restauracjach i barach obowiązywały przydziały nie tylko mięsa, drobiu, ale także... wódki.

Po ogłoszeniu stanu wojennego, warunki pracy i funkcjonowania Spółdzielni, wbrew temu, co twierdziła władza, nie poprawiły się. System kartkowy nakładał na firmę dodatkowe obowiązki, nie mówiąc już o przeglądach zapasów, stanu towarów, surowców, opakowań. Obowiązywały programy oszczędnościowe prądu, gazu, telefonów, surowców itd.



Fot. Archiwum „Sztafety"

1976 r. Otwarcie pierwszego sklepu „Społem" na osiedlu 25-lecia

eprasa.pl 0756f8da5d



Fot. Archiwum „Sztafety"

Lato 1981 r. Kolejki po żywność do sklepu „Społem" przy ul. Poniatowskiego

Na koniec 1982 r. Spółdzielnia zatrudniała 1334 pracowników, z czego w handlu ponad 509, a w gastronomii 422. Naukę zawodu pobierało w „Społem" 250 uczniów. Spółdzielnia liczyła 4316 członków, zarejestrowanych było 96 komitetów członkowskich.

W lutym 1982 r. utraciła 16 sklepów masarskich, które na mocy decyzji wojewody przekazano Zakładom Mięsnym w Nisku. W tym samym czasie sprzedała także stalowowolskiej Wielobranżowej Spółdzielni Usług Różnych zespół budynków z magazynami stolarni, które wcześniej kupiono od Spółdzielni Wikliniarskiej z Rudnika. Z kolei Urząd Miejski w Stalowej Woli nakazał Spółdzielni przekazać sklep rybny przy ul. Komisji Edukacji Narodowej rzeszowskiemu oddziałowi Centrali Rybnej, a w grudniu 1982 r. dwa sklepy monopolowe przy ul. Mickiewicza i Nowotki reaktywowanemu Przedsiębiorstwu Handlu Spożywczego. Za 1982 rok Oddział osiągnął zysk w wysokości 48,2 mln złotych.

W owym czasie w „Społem" zaczęto wprowadzać informatyzację pracy biurowej w administracji. Wcześniej zorganizowano także laboratorium, które miało za zadanie badanie i atestowanie produkcji własnej „Społem", a także towarów pochodzących od różnych dostawców. Pod koniec lat 70-tych utworzono specjalny zespół, który zajmował się inwentaryzacją i rozliczeniami poszczególnych jednostek Spółdzielni. Coraz mocniejszą pozycję uzyskiwała brygada remontowo-budowlana.

Na własnym garnuszku

We wrześniu 1982 r. Sejm PRL uchwalił nowe prawo spółdzielcze. Na jego podstawie pojawiła się możliwość podziału tarnobrzeskiej Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców.

11 grudnia 1982 roku nadzwyczajne zgromadzenie przedstawicieli WSS „Społem" w Tarnobrzegu uchwaliło jej podział na siedem „samorządnych, samodzielnych, samofinansujących się" jednostek PSS: w Tarnobrzegu, Stalowej Woli, Sandomierzu, Nisku, Nowej Dębie, Opatowie i Staszowie.

28 grudnia tego samego roku zgromadzenie przedstawicieli członków Oddziału w Stalowej Woli uchwaliło statut „Społem" Powszechnej Spółdzielni Spożywców jako firmy wielozakładowej, samodzielnej, samorządnej i samofinansującej się.

eprasa.pl 0756f8da5d

W miejsce dotychczasowej rady Oddziału powołano 19-osobową radę nadzorczą, której przewodniczącym został Tadeusz Kielar. W tajnym głosowaniu wybrano zarząd Spółdzielni, a na jego czele stanął prezes Stanisław Libicz.

Samodzielnie i z zyskiem

1 stycznia 1983 r. dla stalowowolskiej Spółdzielni Spożywców zaczął się nowy etap – samodzielności. Osobowość prawną Spółdzielnia uzyskała po zarejestrowaniu w Sądzie Rejonowym w dniu 13 czerwca 1983 roku.

Na starcie, jako samodzielny podmiot gospodarczy zatrudniała 1198 osób, w tym w sprzedaży detalicznej– 455 pracowników, gastronomii – 448, produkcji – 138, działalności pomocniczej – 70 i w administracji 86 osób. Ustalono nową strukturę organizacyjną, która niewiele różniła się od poprzedniej.

Nadal obowiązywała reglamentacja podstawowych artykułów żywnościowych i rozdzielniki. Spółdzielnia była w tej lepszej sytuacji, że prowadziła żywienie zbiorowe w zakładach pracy, a zwłaszcza w Hucie Stalowa Wola, i władze, nie chcąc drażnić wielotysięcznej załogi, musiały stosować inne, preferencyjne przydziały. Ponadto, Spółdzielnia prowadziła tucz świń, co w pewnej mierze łagodziło niedostatki w zaopatrzeniu sieci handlowej w mięso. Aby zapewnić lepsze zaopatrzenie w mięso, starano się sprowadzać baraninę, koninę, króliki, ryby – wszystko to, co nie było objęte reglamentacją.

Dodatkowym utrudnieniem w zaopatrywaniu sklepów społemowskich była reglamentacja paliwa. Spółdzielnia posiadała własne auta, korzystała także z taboru PKS i Przedsiębiorstwa Transportu Handlu Wewnętrznego.

W pierwszym roku samodzielności, która nie była mimo wszystko pełna, jako że istniały ogniwa pośrednie spółdzielczości, z Centralnym Związkiem Spółdzielczości Spożywców na czele, „Społem" w Stalowej Woli osiągnęła zadowalające wyniki – zysk w wysokości 14,7 mln złotych. Najlepsze efekty finansowe przyniosło prowadzenie żywienia przyzakładowego, zwłaszcza w Hucie Stalowa Wola.

W grudniu 1983 r. zapadła decyzja rządowa o budowie piekarni w Stalowej Woli, w tzw. dzielnicy przemysłowo-składowej. Finansowanie inwestycji, prócz CZSS, wsparły Huta Stalowa Wola i Elektrownia. Piekarnia miała w ciągu dwóch zmian wypie-





Fot. Archiwum „Sztafety"



Fot. Stanisław Chudy

U góry hala targowa, lata 80. Obok hala w roku 2026

eprasa.pl 0756f8da5d

kać 24 tony pieczywa, kosztowała 785 mln zł. Prace zakończono w grudniu 1987 roku.

Jeszcze lepszy wyniki finansowe Spółdzielnia odnotowała w drugim roku samodzielnej działalności. Zysk wyniósł 31,5 mln złotych, na podobnym poziomie był także w 1985 roku. Powoli wzrastało zatrudnienie, „Społem" zaliczano do największych firm w mieście.

Ostatnie lata w PRL-u

W połowie lat 80-tych poprawiła się nieco sytuacja bytowa pracowników „Społem", najpierw uregulowano sprawy płacowe na podstawie porozumienia ze związkami zawodowymi, potem rozwinięto akcję socjalną. Oto np. w 1985 r. na wczasy z puli „Społem" wyjechało 458 pracowników. Dzieci mogły wyjeżdżać na kolonie. Pomagano wtedy emerytom i rencistom, niektórzy pracownicy mogli uzyskać pożyczki mieszkaniowe.

W 1985 r. Huta Stalowa Wola wybudowała na terenie zakładu dużą stołówkę pracowniczą nr 10. Mogła przygotować 14 tysięcy dziennie posiłków profilaktycznych i regeneracyjnych, oraz 4 tysiące obiadów. Stołówka była przeznaczona dla pracowników Huty. Dyrekcja HSW przekazała Spółdzielni w użytkowanie cały obiekt. Dziennie wytwarzano w nim tonę wyrobów garmażeryjnych, które sprzedawano w Hucie, w bufetach przyzakładowych innych firm i w większych sklepach na terenie miasta.

W 1986 r. wzrosło zatrudnienie w „Społem", zwiększył się także majątek, m.in. zakupiono mikrobus, piec ciastkarski Befabo, dwa wózki widłowe. Tabor samochodowy „Społem" liczył dwanaście aut i dwa ciągniki Ursus z przyczepami.

W latach 80-tych Spółdzielnia czyniła wiele, aby lepiej wyposa-





Fot. Stanisław Chudy

Fot. Archiwum „Sztafety"

U góry „Arkadia" w 1995 r. W 2024 r. obiekt sprzedano miastu. Obok dawny budynek „Arkadii" w 2026 r.

eprasa.pl 0756f8da5d

żyć sklepy, zakłady gastronomiczne. Przeprowadzano remonty sklepów, ale ekipy budowlano-naprawcze nie wykazywały wielkiego pośpiechu. Zarząd Spółdzielni zwiększał uprawnienia kierowników sklepów, mogli oni nabywać niektóre towary od dostawców. Takich sklepów w końcu lat 80-tych było dziewięć, m.in. „Delikatesy", „Super Sam", „Wzorcowy". Zaczęto też stosować dla sklepów tzw. Społemowski Znak Jakości.

W tamtych czasach modne było także otwieranie placówek patronackich. Patronat niby nakładał obowiązek dobrego zaopatrywania sklepu, ale z tym bywało różnie. A pod koniec lat 80-tych zaczęto w sklepach społemowskich urządzać stoiska ze zdrową żywnością, co było na owe czasy ewenementem.

W tym czasie, po uruchomieniu nowo zbudowanej piekarni, Spółdzielnia zamknęła piekarnię nr 2. Pojawił się dylemat, jak zagospodarować budynek. Dopiero w 1991 roku obiekt sprzedano firmie „Codogni" . Spółdzielnia eksploatowała wówczas dwie piekarnie, nową i przedwojenną , obie przy ulicy 1 Sierpnia. Tę ostatnią zamknięto w 1991 roku i wydzierżawiono firmie Tasta na składy i sklepy.

Zderzenie z wolnym rynkiem

Pod koniec lat 80-tych galopująca inflacja powodowała wykup wszystkich artykułów. W 1989 r. – roku początku przemian ustrojowo-gospodarczych – stalowowolska Spółdzielnia posiadała 58 sklepów, 73 placówki gastronomiczne, w tym 12 w sieci otwartej, 7 stołówek, 42 bufety przyzakładowe, halę targową, „Jubilata", dwa ośrodki „Praktyczna Pani". Zatrudniała ponad 1400 osób.

Wbrew obiegowej opinii, „Społem" nie posiadała już wtedy monopolistycznej pozycji w mieście, ponieważ działały różne podmioty gospodarcze, w tym wiele prywatnych placówek handlowych. Spółdzielnia przyzwyczajona do uprzywilejowanej pozycji, stanęła wobec nowej sytuacji – zderzyła się z wolnym rynkiem. Zmieniła się polityka kredytowa, zmieniły się zasady podatkowe, szybko rosły ceny, podniesiono składki ZUS. Wzrosły czynsze dzierżawne.

Do końca marca 1990 roku, Spółdzielnia, jak inne w kraju, miała przeprowadzić wybory do władz spółdzielczych pod groźbą likwidacji. To zadanie wykonano. W nowej radzie nadzorczej nie było już dyrektorów, znaleźli się w niej ludzie sprzyjający zmianom. Na czele rady stanął człowiek „Solidarności", Ryszard Hołownia. Rada wybrała zarząd, którego prezesem został ponownie Stanisław Libicz.

Już od 1989 r. zaczęła się erozja Spółdzielni. Zarząd, obawiając się dużych strat, zrezygnował ze sklepów i bufetów oraz stołówek. Zresztą, największy stołówkowy potentat – Huta Stalowa Wola, nie chciała oddać w dzierżawę bufetów i stołówek, lecz utworzyła swoją spółkę „Lasowiak".

W 1990 r., który był przełomowy dla Spółdzielni, „Społem" posiadała 26 sklepów, 7 zakładów gastronomicznych, 5 stołówek i 39 bufetów. Ponadto miała dwie piekarnie , jedną ciastkarnię, halę targową, „Jubilata", i maga-



Fot. Archiwum „Sztafety"



Fot. Stanisław Chudy

Wejście do baru „Kaprys". Z lewej początek lat 90., z prawej – rok 2026

eprasa.pl 0756f8da5d

zyny o powierzchni jednego hektara. Było to już wyraźnie mniej niż jeszcze rok wcześniej.

Zaczęło się upłynnianie sklepów i zakładów gastronomicznych. Dla wielu pracowników Spółdzielni zaczął się też dramat. Ludzie tracili pracę albo musieli przechodzić do innych firm – w nieznane, jak choćby niektórzy ze stołówek przyzakładowych w Hucie.

Część pracowników zdecydowała się przejąć sklepy, zresztą za poręczeniem „Społem", i prowadzić je na własny rachunek. „Arkadię" wydzierżawiono w 1990 r. prywatnej spółce „Omnibus", która dokończyła remont i we wrześniu 1991 r. z pompą otworzyła w niej dom handlowy. Spółdzielnia pozbywała się coraz to nowych placówek, dzierżawiąc je prywatnym firmom lub oddając właścicielom po zlikwidowaniu swojej działalności.

Zlikwidowano kilka restauracji, lokal „Stalowianki" przekazano właścicielowi – Przedsiębiorstwu Gospodarki Mieszkaniowej, „Kaprys" przejęła spółka „Delice de France", „Słoneczną" wydzierżawiono pracownikom „Społem", wydzierżawiono także „Mostową", którą po adaptacji nowy użytkownik nazwał „Europejską".

Okręt „Społem" na mieliźnie

Rada nadzorcza uznała, że zarząd Spółdzielni w nowych warunkach nie poradzi sobie, i dokonała zmian personalnych. Ogłoszono konkurs na prezesa Spółdzielni, zresztą po raz pierwszy w historii. Nowym prezesem w grudniu 1991 r. został Waldemar Kamiński, który w ostatecznej rozgrywce pokonał czterech kandydatów. Wiceprezesem do spraw handlu i produkcji mianowano Ryszarda Jaśkowskiego.

Nowy prezes nie zahamował jednak erozji „Społem", w mieście coraz głośniej mówiło się o upadku Spółdzielni. W czerwcu 1992 r. zlikwidowano instytucję komitetów członkowskich, jakie działały przy większości sklepów, stołówek, zakładów produkcyjnych, barów i restauracji.

Nowemu prezesowi nie udało się, jak to określał w wywiadzie, zepchnąć okrętu „Społem" z mielizny. Rada nadzorcza postanowiła więc odwołać Kamińskiego, powołując na jego miejsce Ryszarda Jaśkowskiego. Ten postawił sobie za jeden z głównych celów odzyskanie przez „Społem" utraconych pozycji.

Kurs na głębsze wody

W 1992 r. Spółdzielnia prowadziła 18 sklepów, 5 lokali gastronomicznych (z powrotem przejęto „Europejską"), piekarnię, ciastkarnię w Nisku, 5 magazynów (z czego 2 dzierżawiono), halę targową, „Jubilata".

W rok później przejęła działalność zlikwidowanej tarnobrzeskiej filii Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego. Przejęła także 100 ludzi. Z pięciu sklepów, jakie wzięto od PHS, przy „Społem" pozostawiono jeden – pawilon „Justyna" przy ul. Poniatowskiego. Zagospodarowano uzyskane magazyny, z których jeden wynajęto. W 1994 r. Spółdzielnia zorganizowała przy ul. Popiełuszki, w dawnym magazynie, istniejącym jeszcze w czasach wojny, tzw. „Super Sklep".

Na rogu ulic Hutniczej i 1 Sierpnia w 1995 r. sklep nr 101 zamieniono z powrotem, jak było przed laty, na piwiarnię „Pijawka". W tym samym roku odzyskano „Arkadię", ale wydzierżawiono restaurację „Europejska", jako że przynosiła straty. W 1996 roku „Społem" znowu przejęło lokale po dawnym „Kaprysie". Urządzono tam nowoczesny sklep i pizzerię.

W pierwszej połowie lat 90. unowocześniono sklepy, wprowadzając m.in. kasy fiskalne. Zresztą, cała „Społem" przeżyła czas komputeryzacji na szeroką skalę. Zmodernizowano wnętrza sklepów, m.in. „Delikatesów", „Super Samu", „Jubilata". W drugiej połowie lat 90-tych zarząd Spółdzielni postawił sobie za cel utrzymanie sklepów, lokali gastronomicznych na dobrym poziomie, zdobyć zaufanie konsumentów jakością usług i konkurencyjnymi cenami.

„Społem" w latach 90. stało się wiarygodną firmą, która mimo ciasnoty i dużej konkurencji, nie dała się usunąć z rynku. Znaczna liczba sklepów spożywczych była już otwarta w dogodnych dla klienta godzinach, w święta i niedziele. Prowadzono także sprzedaż nocną w większych sklepach, m.in. „Arkadii" i „Super Samie".

„Społem" na huśtawce

Firma w miarę bez większych wstrząsów doszła do XXI wieku i jeszcze w 2000 roku odnotowała zysk wynoszący ponad 122 tys. złotych, ale na początku XXI wieku tarcia wskutek odmiennych zdań zarządu i rady nadzorczej, co do planów rozwoju Spółdzielni, spowodowały huśtawkę w działalności gospodarczej i niekorzystne wyniki finansowe. Odszedł wówczas prezes Jaśkowski, który wkrótce wygrał konkurs na wiceprezesa Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Spożywców „Społem" w Warszawie.

Zmiany personalne w zarządzie, jakie nastąpiły po odejściu Jaśkowskiego, nie zdały się na wiele, zresztą w mieście również sytuacja gospodarcza i społeczna nie była zbyt optymistyczna; zatrudnienie

eprasa.pl 0756f8da5d



Fot. Stalowe Miasto

Pamiątkowe zdjęcie podczas uroczystości 40-lecia „Społem" PSS Stalowa Wola w 2016 r.

w największych zakładach malało, bezrobocie było duże, zmniejszała się liczba mieszkańców, a zarazem konsumentów. Po kolejnych zmianach w zarządzie Spółdzielni w latach 2002–2006 , w marcu 2007 roku stanowisko Prezesa Zarządu objął Jacek Nowicki a jego zastępcą został Artur Gałkowski.

Przyjdź i zobacz te zmiany

Wyrazista zmiana wizerunku firmy, racjonalizacja i nowa jakość w jej działalności i zarządzaniu, inwestycje, dalsza informatyzacja i strategiczne decyzje na przyjętej drodze rozwoju, tak by stalowowolska „Społem" była rentowna – to główne założenia programu Jacka Nowickiego, przedstawionego radzie nadzorczej Spółdzielni. Zawierały się w przyjętym wtedy strategicznym haśle firmy: „Przyjdź i zobacz, jak zmieniamy się dla Ciebie".

Na starcie, w marcu 2007 r. nowy prezes mówił też, że duże sieci handlowe, które w tamtym czasie weszły do Stalowej Woli, już zabrały „Społem" to, co miały jej zabrać z lokalnego rynku. Podkreślał także, że Spółdzielnia ma potencjał, ma swoją markę, a przede wszystkim ma sprawdzoną załogę. I w oparciu o te walory zamierzał wyprowadzić „Społem" spod bilansowej kreski do trwałej rentowności.

– Musimy być dobrze zorganizowaną i zarządzana firmą, bo firma z naszymi obrotami, przy takiej lokalizacji sklepów i doświadczonej kadrze, powinna przynosić porządne zyski, podczas gdy na działalności detalicznej męczymy się wokół zera – tak w jednym z pierwszy wywiadów mówił w 2007 r. prezes Nowicki.

Inwestycje, karta klienta, batalia o sklepy i „Kaprys"

Spółdzielnia zaczęła więc mocno inwestować w modernizację swych placówek: w latach 2007–2011 wydała na ten cel 9 mln 555 tys. zł. Gruntownie odnowiono wtedy m.in. sklep „Wzorcowy" (2007), restaurację „Lasowianka" (2007), sklep nr 45 w „Jubilacie" (2008), sklep „Justyna" przy ul. Poniatowskiego (2009), uruchomiono nowy sklep nr 24 przy ul. Żwirki i Wigury (2010) i „Delikatesy" w Alejach Jana Pawła II (2011). Z kolei w 2009 r. w tych samych Alejach Spółdzielnia zamknęła swój sklep nr 17, i wynajęła go firmie „Rossmann".

W roku 2011 w ramach programu lojalnościowego „Społem znaczy razem" wprowadzono Kartę Klienta (zastąpiła dotychczasową Kartę Rabatową), co okazało się bardzo dobrym posunięciem marketingowym, nakręcającym sprzedaż. Dziś tą drogą ok. 13 tys. wiernych klientów generuje około 60 procent obrotów detalicznych w sklepach Spółdzielni.

Rok 2011 zapisał się też nieoczekiwaną batalią o utrzymanie czterech sklepów „Społem" (w tym „Delikatesów" przy ul. Narutowicza i „Wzorcowego") oraz popularnego baru mlecznego „Kaprys". Prezydent Stalowej Woli wypowiedział bowiem Spółdzielni umowy ich najmu i zamierzał sprzedać w przetargach, bez prawa pierwokupu dla „Społem". Ostatecznie doszło do porozumienia i Spółdzielnia kupiła te lokale na własność za 3,5 mln zł (wzięła na to kredyt). To dlatego jej wydatki inwestycyjne były w 2011 r. rekordowo wysokie – wyniosły 4,2 mln zł.

eprasa.pl 0756f8da5d



Fot. Stanisław Chudy

Lipiec 2024 r. Dawny Super Sam przy ul. Okulickiego w czasie kapitalnego remontu

W latach 2012–2016 wydatki te zamknęły się kwotą 5 mln 460 tys. zł. Kolejne modernizacje przeszły wtedy m.in. restauracja „Słoneczna" (2012 i 2016)), „Kaprys" (2012), hala targowa (2013), hala produkcyjna Zakładu Piekarsko-Ciastkarskiego (2014), „Delikatesy" przy ul. Narutowicza (2015), sklep nr 8 na Osiedlu Piaski (2016), sklep nr 38 przy ul. Siedlanowskiego (2016). Rozbudowano i unowocześniono „Lasowiankę" (2015), wykonano termomodernizację biurowca przy ul. Dmowskiego 10 (2015).

Po wprowadzeniu w 2012 r. Karty Klienta, hasło reklamowe „Przyjdź i zobacz, jak zmieniamy się dla Ciebie", Spółdzielnia zastąpiła nowym, realizowanym do dziś: „Społem – dobry wybór".

Rok 2016 – 40 lat minęło

3 września 2016 r. w restauracji „Słoneczna" odbyły się uroczystości 40-lecia „Społem" PSS Stalowa Wola. A wieczorem tego samego dnia, na obiektach stalowowolskiego MOSiR-u – Jubileuszowy Piknik, z licznym udziałem byłych i obecnych pracowników Spółdzielni. Z tej okazji, przy współpracy z Wydawnictwem „Sztafeta" i red. Dionizym Garbaczem, wydano Album Jubileuszowy „Wczoraj i dziś", obrazujący cztery dekady „Społem" PSS Stalowa Wola oraz jeszcze przedwojenne korzenie i historię ruchu spółdzielczego w naszym mieście.

Jaki był wówczas ten jubileuszowy okres dla Spółdzielni? W roku 2016 uruchomiono ponownie, po wielu latach przerwy, kiosk nr 1 na osiedlu Poręby (w zmodernizowanym budynku dawnego sklepu nr 10).Wszystkie inwestycje modernizacyjne pochłonęły łącznie 1,5 mln złotych. Działalność handlowa, gastronomiczna i czynszowa (wynajem powierzchni biurowych, magazynowych i sklepowych) przyniosły zyski, a produkcyjna – stratę. By więc urentownić działalność Zakładu Piekarsko-Ciastkarskiego, w czwartym kwartale 2016 roku jego nowe kierownictwo rozpoczęło program naprawczy, dotyczący zarówno sfery produkcyjnej, jak i handlowej zakładu.

Na koniec jubileuszowego 2016 roku, Spółdzielnia zrzeszała 468 członków, w tym 262 pracowników i 206 członków konsumentów. Prowadziła działalność detaliczną w 16 sklepach oraz trzech kioskach (dwa piekarnicze i jeden spożywczy). Posiadała hurtownię, halę targową, dom handlowy „Jubilat", Zakład Piekarsko-Ciastkarski, dwie restauracje, bar mleczny i jeden bufet.

Od 1 października 2016 r. nowym członkiem zarządu – dyrektorem pionu handlowego został Roman Karbarz, zastępując Andrzeja Muzykę, który odszedł na emeryturę. Załoga Spółdzielni liczyła wówczas 318 osób. Od tamtego momentu do dziś, zarząd w składzie Nowicki–Karbarz poprowadził firmę przez kolejną dekadę.

Delikatesy LUX – inwestycja 20-lecia

W latach 2017–2025 na remonty i inwestycje „Społem" wydała blisko 12,5 miliona złotych. Ponad pół miliona kosztowała gruntowna modernizacja jednego z flagowych sklepów Spółdzielni – „Justyny". Po prawie 2-miesięcznej przerwie, sklep ruszył 4 lipca 2017 r. Także w 2017 r. kasy fiskalne we wszystkich placówkach „Społem" zostały zastąpione nowoczesnymi modułami do komputerowej obsługi klientów.

Z szeregu remontów wymieńmy jeszcze kompleksową modernizację sklepu nr 45 w „Jubilacie" (2018) i sklepu nr 9 przy ul. Popiełuszki (2019). Z kolei w 2022 r. kupiono nową linię do produkcji bułek kajzerek w Zakładzie Piekarsko-Ciastkarskim i formierkę do pierogów dla „Lasowianki".

Zdecydowanie największą inwestycją ostatnich lat był przekładany kilka razy kapitalny remont sklepu nr 18, czyli LUX-a przy ul. Okulickiego – w 1974 r. był to pierwszy sklep samoobsługowy w Stalowej Woli, nazywany potocznie Super Samem.

eprasa.pl 0756f8da5d

Tu przypomnijmy, iż 11 czerwca 2019 roku, późnym wieczorem, w zamkniętym już sklepie LUX wybuchł pożar (przyczyną było zwarcie w instalacji elektrycznej), który strawił dwie chłodnie, nadpalił kilka regałów i mocno osmolił całe wnętrze. Po szybkim bieżącym remoncie sklep ruszył, ale gruntowny remont tym bardziej był konieczny.

Rozpoczął się 17 czerwca 2024 r. LUX został rozebrany praktycznie do metalowego szkieletu, który – jak się okazało – dobrze wytrzymał 50-letnią próbę czasu. Budynek zyskał nową bryłę, instalacje, wyposażenie, aranżację stoisk, panele słoneczne i nowy szyld. Budowa i nowe wnętrze kosztowały 3,5 mln zł („Społem" przeznaczyła na to m.in. 2,6 mln zł, które pozyskała ze sprzedaży „Arkadii" na rzecz miasta). Uroczyste otwarcie Delikatesów LUX nastąpiło 8 października 2024 r. Wstęgę przecinał m.in. prezydent Stalowej Woli Lucjusz Nadbereżny.

– Dzisiaj szczególnie cieszy, że firma o takiej tradycji, o takim, można powiedzieć, stalowym charakterze, jaką jest „Społem", potrafi tak pięknie się zmieniać: dla klientów, dla miasta. I ma dziś w centrum Stalowej Woli zupełnie nowy wizerunek – mówił prezydent Nadbereżny.

Była to, według zarządu Spółdzielni ,największa i najważniejsza inwestycja 20-lecia, która zapewni „Społem" dobrą pozycję w działalności detalicznej w następnych latach.

W uścisku pandemii

Drastyczne ograniczenia w handlu i gastronomi, wprowadzone w 2020 r. w związku z pandemią COVID-19, odbiły się oczywiście na funkcjonowaniu stalowowolskiej „Społem".

– Jeszcze nigdy w 45-letniej historii Spółdzielni, zewnętrzne uwarunkowania jej działalności nie były tak niekorzystne i tak znacząco nie wpłynęły na wyniki gospodarcze – napisał we wrześniu 2021 r. zarząd firmy w sprawozdaniu za rok 2020.

Podał w nim, że spadek obrotów w gastronomii wyniósł ponad 2 mln zł w stosunku do roku 2019. Najtrudniejszą sytuację miał bar „Kaprys", gdzie obroty zmalały aż o 45 proc. Mimo to, w roku 2020 działalność gastronomiczna „Społem" zakończyła się niewielkim zyskiem. Zapracowały na niego „Słoneczna" i „Lasowianka", głównie sprzedażą wyrobów garmażeryjnych i posiłków profilaktycznych w zakładach pracy. Tak czy inaczej, pandemiczny rok 2020 Spółdzielnia zakończyła stratą finansową.

Był to też rok, w którym zakończono etapową modernizację „Jubilata", a na dachu hali targowej uruchomiono w „Społem" pierwszą instalację fotowoltaiczną. Spółdzielnia otrzymała wówczas ponad 500 tys. zł unijnego dofinansowania, montując panele słoneczne także na piekarni, „Jubilacie" oraz na pawilonach przy ul. Siedlanowskiego.

Na wyniki kolejnego, 2021 roku, także rzutował cień pandemii. Nieuzyskane przychody w gastronomi oszacowano na ponad 1 mln zł, a zarząd Spółdzielni przystąpił do sporu zbiorowego przeciw



Fot. Stanisław Chudy

Delikatesy LUX to najnowsza wizytówka „Społem" PSS Stalowa Wola

eprasa.pl 0756f8da5d



Fot. Stanisław Chudy

Rok 2026. „Justyna" – jeden z trzech „flagowych" sklepów „Społem" PSS Stalowa Wola. Obiekt ma instalację fotowoltaiczną

Skarbowi Państwa o odszkodowanie we wstępnej wysokości 641 tys. zł. Dlaczego? Otóż „Społem", klasyfikowana jako duża firma, nie mogła otrzymać w czasie pandemii żadnego wsparcia w ramach rządowych tarcz antykryzysowych.

Mimo to, w tym trudnym okresie Spółdzielnia utrzymała płynność finansową i regulowała wszystkie bieżące zobowiązania. Zyskiem zakończyła 2021 r. „Lasowianka" i „Słoneczna", ponownie jednak stratę zanotował „Kaprys".

Stratę przyniosła też działalność handlowa. Jak to ocenił zarząd Spółdzielni: „Duża część klientów, przy bardzo agresywnej polityce promocyjnej sieci dyskontowych i hipermarketów, przekierowała swoje większe zakupy do ich placówek". Dobre wyniki przyniosła natomiast piekarnia i działalność czynszowa.

W podsumowaniu sprawozdania za rok 2021 zarząd napisał, że w jego ocenie „Spółdzielnia ma kryzys ekonomiczny wywołany pandemią za sobą, a w działalności gospodarczej koncentruje się na utrzymaniu wysokiej dynamiki przychodów".

Rekordowy zysk, piekarnia wreszcie na plusie

Rok 2022 przyniósł, po agresji Rosji na Ukrainę, skokowy wzrost inflacji, masowy wykup artykułów spożywczych, wysoki wzrost cen nośników energii.

To wszystko przełożyło się szybko na wzrost dynamiki przychodów „Społem" w handlu i produkcji (po 18 proc.) oraz w gastronomi (aż 43 proc.).Udało się więc szybko odrobić straty z „covidowych" lat 2020–2021. Po dwóch „chudych" latach, w 2022 roku gastronomia wyszła na prostą. Z kolei zmiany organizacyjne i inwestycje w piekarni zaowocowały znaczną poprawą jej wyników, i od 2019 roku ZPC notuje zyski z działalności. Dochodowa działalność piekarni utrzymywała się przez kolejne lata 2019–2025.

Koniec „Wzorcowego"

Realia rynkowe i konkurencja wymuszały na Spółdzielni zamykanie trwale nierentownych placówek. Z 16 sklepów i trzech kiosków, jakie prowadziła na koniec 2016 roku, Spółdzielnia zakończyła działalność w sklepie nr 48 (rybny) przy ul. KEN (2018), kiosku nr 1 na osiedlu Poręby (2023), sklepie nr 7, czyli „Wzorcowym" (2023) i sklepie nr 2 przy ul. Hutniczej (2025). W 2024 roku zakończył także działalność magazyn hurtowy Spółdzielni.

Iście symboliczne znaczenie miała likwidacja „Wzorcowego" – najstarszego sklepu w zasobach „Społem", otwartego wiosną 1952 r. Przez lata uchodził za najlepszy sklep w Stalowej Woli, ale po blisko 72 latach nieprzerwanej działalności, ostatecznie – mimo różnych działań naprawczych – okazał się trwale nierentowny, ze swym mało funkcjonalnym, długim a wąskim wnętrzem. Legendarny sklep zamknięto w grudniu 2023 roku, podzielono go na mniejsze lokale usługowe i wydzierżawiono.

eprasa.pl 0756f8da5d

Klimat dawnego ustroju

Przez lata, mimo gospodarczej transformacji na początku lat 90-tych, która w warunkach wolnego rynku o mało co nie skończyła się upadkiem wielkiej kiedyś Spółdzielni, za stalowowolską „Społem" ciągnął się klimat PRL-u: niedoinwestowania i szarych sklepów, braku promocji i profesjonalnego marketingu, mało wyszukanych towarów i niezbyt miłej obsługi z nawykami w stylu: „Klient nie tramwaj, jak trzeba – poczeka".

– Gdy przyszedłem do Spółdzielni, to słyszałem o tym niekorzystnym klimacie rodem z PRL-u. Ale dzisiaj to już faktycznie historia. Jako „relikt" socjalizmu mamy się całkiem dobrze – tak trochę przekornie mówił „Sztafecie" w 2017 roku prezes Jacek Nowicki, po 10 latach pracy w zarządzie „Społem".

Rachunki zysków i strat

A jak wyglądały bilans i kondycja Spółdzielni za rok 2025?

– Po bardzo trudnym roku 2024, który ze względu na największą inwestycję w tym wieku (przebudowa sklepu LUX) zakończył się dużą stratą w działalności handlowej, rok 2025 ustabilizował pozycję handlu detalicznego „Społem" i pozwolił na kontynuowanie jej we wszystkich pozostałych placówkach, ze szczególnym wykorzystaniem potencjału naszych supermarketów S1 i S18 („Justyna" i Delikatesy LUX – red.) – czytamy w sprawozdaniu zarządu „Społem" za rok 2025.

Jeszcze lepiej było w gastronomii, gdzie Spółdzielnia wypracowała zysk będący najlepszym wynikiem w tym segmencie działalności w tym wieku. Także Zakład Piekarsko-Ciastkarski miał bardzo dobry wynik, podobnie jak działalność czynszowa Spółdzielni. W 2025 r. „Społem" wydała na inwestycje i remonty znacznie mniej bo tylko ok. 1 mln zł. Po modernizacji „LUX"-a w poprzednim roku, niezbędne było odzyskanie pełnej płynności finansowej .

Na koniec 2025 r. Spółdzielnia miała 13 sklepów, kiosk spożywczy w hali targowej, kiosk piekarniczy, dwie restauracje, bar i Zakład Piekarsko-Ciastkarski. Dalej była właścicielem hali targowej i „Jubilata". Zrzeszała 352 członków, w tym 182 pracowników i 170 członków konsumentów. Załoga liczyła 248 osób.

Jakie perspektywy przed „Społem"

– Zarząd uważa, że możliwe jest dalsze stabilne funkcjonowanie oraz rozwój Spółdzielni i ukierunkowuje działania w dwóch aspektach. Pierwszy z nich to dalsze inwestycje modernizacyjne placówek Spółdzielni, w tym szczególnie rozbudowa i modernizacja restauracji „Słoneczna" (potrzeba na to ok. 3 mln zł – red.). Drugi aspekt, to dążenie do dalszej, konsekwentnej poprawy rentowności wszystkich placówek handlowych oraz osiąganie dobrych wyników zakładów gastronomicznych i piekarni. Zarząd, po szczegółowej analizie ekonomicznej, będzie równocześnie podejmował decyzje o dalszej, niezbędnej restrukturyzacji sieci detalicznej – czytamy w sprawozdaniu za rok 2025, przedstawionym 15 maja br. na Sprawozdawczym Zebraniu Członków Przedstawicieli Spółdzielni.

Cały czas aktualne jest też stanowisko zarządu „Społem" powtarzane w ostatnich latach, że inwestycje rozwijają potencjał Spółdzielni, dają szansę na zwiększenie przychodów, ograniczenie kosztów ogrzewania, zużycia energii elektrycznej, a przez to pozwolą na utrzymanie pozycji „Społem" w handlu, produkcji, gastronomii i gospodarce nieruchomościami.

– Podsumowując to pięćdziesięciolecie musimy jednakże pamiętać, największą wartością Spółdzielni są ludzie. To nasi Pracownicy przez te

Prezesi „SPOŁEM" PSS Stalowa Wola

Stanisław Libicz – (1976–1991, do 1982 r. dyrektor Oddziału)
Waldemar Kamiński – (1991–1992)
Ryszard Jaśkowski – (1992–2003)
Małgorzata Stańkowska – (2003–2005)
Henryk Główka – (2005–2007)
Jacek Nowicki – (2007–)

Przewodniczący Rad Oddziału

Adam Gawroński – (1977–1982)

Przewodniczący Rad Nadzorczych

Tadeusz Kielar – (1982–1983)
Adam Gawroński (1983–1987)
Mieczysław Czernecki – (1987–1989)
Andrzej Źródłowski – (1989–1990)
Ryszard Hołownia – (1990–1992)
Lubomir Beda – (1992–1996)
Ryszard Hołownia – (1996–1997)
Andrzej Uba – (1997–1998)
Roman Czarnota – (1998–2001)
Stanisław Kłapeć – (2001–2005)
Ryszard Andres – (2005–2006)
Mariusz Bajek – (2006)
Jacek Małkiewicz – (2006–2009)
Ryszard Jaśkowski – (2009–2013)
Zofia Słowikowska–Cielecka – (2013–2017)
Józef Wątrobski (2017–2021)
Piotr Szwedo – (2021–)

eprasa.pl 0756f8da5d



Fot. Stanisław Chudy

Sierpień 2026. Część pracowników administracji „Społem" PSS Stalowa Wola

wszystkie lata z dużym zaangażowaniem i determinacją, pomimo przeciwności pracowali, abyśmy dziś dalej mogli służyć naszym klientom i kontynuować działalność. A równocześnie, bez naszych wiernych klientów, przy tak dużej konkurencji, nie moglibyśmy dziś obchodzić Jubileuszu i mieć dobre perspektywy na dalsze wspólne lata, bo „Społem" znaczy Razem. Dziękujemy!!! – uważa zarząd Spółdzielni.

◆◆◆

Jubileuszowe uroczystości 50-lecia „Społem" rozpoczną się w sobotę, 5 września bierzącego roku o godzinie 11 w Spółdzielczym Domu Kultury w Stalowej Woli. ■

Żeromski maczał w tym palce

Skąd się wzięło „Społem"

Sklepów pod marką „Społem" jest obecnie w Polsce nieco ponad 2 tysiące (w najlepszych pod tym względem, powojennych czasach, było ich nawet ok. 11 tysięcy!). Często są to placówki w atrakcyjnych lokalizacjach: w centrach dużych i małych miast, na osiedlach, przy „dobrych" ulicach i adresach.



Więcej sklepów (ok. 3,8 tys.) ma w naszym kraju tylko sieć handlowa „Biedronka". Ale jednocześnie udział niezależnych od siebie „społemowskich" spółdzielni, a jest ich ok. 300, w krajowym handlu, to tylko 2-5 proc. Sklepy pod marką „Społem" to bowiem w większości mniejsze, osiedlowe placówki. Największym jest Supermarket „S" w Bochni, o powierzchni 4,5 tys. metrów kw. (czyli de facto hipermarket).

Prezesem Zarządu Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Spożywców „Społem" (zrzesza ok. 240 spółdzielni) od marca 2017 r. jest Ryszard Jaśkowski (od 2005 r. był wiceprezesem KZRSS). To były prezes „Społem" PSS w Stalowej Woli (na zdjęciu). Jego zdaniem, mimo ogromnej konkurencji wielkich sieci handlowych, „Społem" to marka wyjątkowa, mogąca oferować to, czego nie mają dyskonty i supermarkety: autentyczność, lokalność, wsparcie dla polskich producentów, realne zaangażowanie społeczne, a także znajomość potrzeb klientów. Dodaje też, że „Społem" nie chce kopiować modelu dyskontowego, a raczej oferować alternatywę, która jest „bliska, odpowiedzialna oraz zakorzeniona w lokalnej społeczności".

Rodowód „Społem" niesłusznie bywa kojarzony z PRL-owskim handlem, gdzie powszechność jej sklepów oznaczało także ich siermiężność, słabe zaopatrzenie i nierzadko niemiłą obsługę. Tymczasem początki tego ruchu, opierającego się ideach samopomocy, solidarności społecznej oraz spółdzielczości, sięgają końca XIX wieku. Samą nazwę wymyślił... pisarz Stefan Żeromski, a słowo „społem" oznaczało wspólne działanie i odrzucenie wyzysku. Dwie pierwsze polskie spółdzielnie spożywców powstały w 1869 roku: Stowarzyszenie „Merkury" w Warszawie oraz „Oszczędność" w Radomiu. ■

eprasa.pl 0756f8da5d

SK nexilis Poland realizując ideę „wspólnego rozwoju”, wspiera lokalną społeczność

SK nexilis Poland kontynuuje działania społeczne skierowane do dzieci, młodzieży, rodzin oraz lokalnej społeczności. Ich celem jest wspieranie rozwoju, edukacji oraz tworzenie możliwości bezpośredniego udziału mieszkańców w inicjatywach firmy.

Konkurs na maskotkę wspierający kreatywność dzieci

W maju SK nexilis Poland zorganizowała konkurs na projekt maskotki, który spotkał się z dużym zainteresowaniem uczniów pięciu szkół podstawowych z regionu. Dzieci zaproponowały własne postacie symbolizujące SK nexilis Poland. Łącznie zgłoszono 123 prace. Laureaci trzech pierwszych miejsc wraz z rodzinami otrzymali możliwość odwiedzenia zakładu firmy.

Konkurs był okazją do rozwijania kreatywności dzieci, a także do bliższego poznania firmy i jej działalności oraz budowania relacji z lokalną społecznością.

Inwestycja w lokalne talenty

SK nexilis Poland wspiera również rozwój młodzieży, przyznając stypendia około 50 uczniom szkół średnich z regionu. Celem programu jest wsparcie młodych ludzi w rozwijaniu ich potencjału oraz umożliwienie im większego skupienia się na nauce.

Firma planuje kontynuować działania na rzecz rozwoju lokalnych talentów we współpracy ze szkołami i innymi instytucjami działającymi w regionie.

Wspólne wakacje – czas na odpoczynek i rodzinne chwile

Tego lata SK nexilis Poland wsparła organizację wakacyjnego wypoczynku dla trzech rodzin z regionu. Inicjatywa miała na celu stworzenie możliwości wspólnego spędzenia czasu, odpoczynku i zdobycia nowych doświadczeń.

Dla dzieci był to czas pełen nowych wrażeń, natomiast dla rodziców okazja do oderwania się od codziennych obowiązków i spędzenia wartościowych chwil z rodziną.



Firma chce w ten sposób przyczyniać się do poprawy jakości życia lokalnej społeczności.

SK nexilis Poland angażuje się również w wydarzenia organizowane w regionie, w tym konferencje poświęcone zdrowiu psychicznemu i rozwojowi nowych technologii. Współpracując z lokalnymi instytucjami, firma chce wzmacniać relacje i wspierać inicjatywy ważne dla mieszkańców.

SK nexilis Poland będzie nadal wsłuchiwać się w potrzeby lokalnej społeczności i rozwijać działania, których efekty mieszkańcy mogą realnie odczuć.

Przedstawiciel SK nexilis Poland podkreślił: „Jako członek lokalnej społeczności przywiązujemy dużą wagę do tego, aby rozwój firmy i rozwój lokalnej społeczności wzajemnie się uzupełniały. Chcemy nadal prowadzić działania w różnych obszarach, które mogą przynieść mieszkańcom realne korzyści”. ■

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

eprasa.pl 0756f8da5d

Budujemy, choć mieszkań nie brakuje



Jerzy
MIELNICZUK
dziennikarz

Stalowa Wola stoi u progu wielkiego boomu mieszkaniowego. Po latach głębokiego zastoju, który zepchnął Stalowowolan do drugiej setki rankingu ilości mieszkań przypadających na 1 tysiąc mieszkańców, szykuje się wielki skok. Tyleż rankingowy, co prawdziwie cywilizacyjny. W ciągu trzech, najwyżej czterech lat miastu przybędzie ponad 2 tys. mieszkań. Czegoś takiego w historii Stalowej Woli jeszcze nie było.

W największym mieście nad Sanem budownictwo mieszkaniowe stanęło w ostatniej dekadzie poprzedniego ustroju. Pamiątką po nim zostały dwie wielkie spółdzielnie mieszkaniowe i równie wielki głód mieszkań komunalnych. Miasto próbowało głód zaspokoić, budując wielki blok obok dworca PKS. Budowa ta wydrenowała miejską kasę, a listę oczekujących na mieszkania z magistratu tylko … wydłużyła. Było to bowiem na początku naszego kapitalizmu, a kapitalizm, nawet ten nadsański, musi najpierw znaleźć pieniądze, zanim zacznie cokolwiek budować.

Jest średnio, ale z nadzieją

Biedę rządu i samorządów zaczęła łatać prywatna inicjatywa. Wtedy zaczęliśmy się oswajać z deweloperem, który budował za swoje i sprzedawał lub wynajmował mieszkania gotowe do zamieszkania. Oczywiście tym, którzy mieli pieniądze.

Ucieczką dla mniej zamożnych były Towarzystwa Budownictwa Społecznego, które w Stalowej Woli akurat się nie przyjęły i Społeczne Inicjatywy Mieszkaniowe, które tu właśnie rozkwitają. Miasto też nie zasypiało gruszek w popiele i pierwsze dwudziestolecie tego wieku zamknęło się w Stalowej Woli dwoma nowymi mikroosiedlami deweloperskimi (Magnolia, Kalina) i trzema blokami miejskimi przy ul. Orzeszkowej. To jakoś ruszyło Stalową Wolę z mieszkaniowego zastoju.

Rozwój cywilizacyjny mierzony jest wieloma wskaźnikami. Jednym z nich są mieszkania. W Polsce (dane z 2024 r.) mamy 16,2 mln lokali mieszkalnych, co ze średnią 434 mieszkania na tysiąc obywateli lokuje nas poniżej średniej w UE (514 mieszkań na 1 tys. zamieszkujących Wspólnotę). W za małym mieszkaniu mieszka co trzeci Polak, i w tym względzie mamy się gorzej niż m.in. Słowacy czy Rumuni. A przecież, sięgnęliśmy pułapu dwa razy większego zasobu mieszkań niż w pierwszych latach powojennych.

Stalowa Wola na tym polu wygląda na razie średnio. Bank Danych Lokalnych GUS podaje, że w mieście jest 23,7 tys. lokali mieszkalnych, co daje nieco lepszą od krajowej średnią 436,3 mieszkania na 1 tys. zameldowanych. Statystyczny Stalowowolanin ma jednak ciaśniej, bo do dyspozycji ma 26 m kw. powierzchni mieszkalnej, przy średniej krajowej 32,8 m kw. Średnie mieszkanie nad dolnym Sanem ma powierzchnię 59,7 m kw., gdy uśredniona wartość ogólnopolska to 75,7 metra do kwadratu. To i tak nie są złe dane dla Stalowej Woli bowiem większość miast podobnej wielkości ma się w tej kwestii dużo gorzej.

Cenowe góry i doliny

Rynek nieruchomości dzieli się na pierwotny i wtórny. Ten pierwszy oferuje nowe mieszkania i domy, w których nikt jeszcze nie mieszkał. Mieszkania z rynku pierwotnego są najczęściej oddalone od centrum, ale za to w nowoczesnym układzie, z garażem albo miejscem parkingowym w uboższej wersji. Zdarza się jednak, że nadto ufając deweloperowi, „kupujemy dziurę w ziemi". W Stalowej Woli – odpukać. Rynek wtórny oferujący lokale wcześniej zamieszkałe, daje zakup „namacalny", zwykle bliżej centrum i z sąsiadami, których kupujący ma świadomość. Mankamentem jego oferty jest często brak windy, prawie zawsze garażu no i wspomniany już stary rozkład, który zawsze można zmienić, ale podraża to cenę. Oczywiście, oferty jednego i drugiego rynku są cenowo zróżnicowane. Wybór należy do kupującego.

eprasa.pl 0756f8da5d

Zakup mieszkania, zwłaszcza pierwszego, to walka emocji z logiką. To nie tylko zmiana adresu, to kupowanie niezależności, a niezależność ma swoją cenę. Ile trzeba zapłacić za stabilność i poczucie bezpieczeństwa? W obrębie samej Stalowej Woli mieszkaniowych ofert jest więcej, niż potencjalny kupujący ma czasu na ich przejrzenie. Na rynku wtórnym jest wyraźna nadpodaż, a pierwotny wchodzi z droższymi (nie zawsze), ale atrakcyjniejszymi propozycjami.

Za trzy pokoje (74 m kw.) mieszkania przy ul. Wolności, a więc w samym centrum i przedwojennym budownictwie, właściciel chce 520 tys. zł. Trzy mniejsze pokoje (49 m kw.) na Ozecie kosztują już połowę poprzedniej ceny. Za hit przez nas wygrzebany można uznać mikrokawalerkę przy ul. Wolności, której dotychczasowy jej lokator chce się pozbyć za jedyne 125 tys. zł. Ale, ale. Właściciel dobrze utrzymanego i elegancko umeblowanego lokum przy Al. Jana Pawła II (65 m kw.) życzy sobie dokładnie 2 mln. zł.



Katarzyna Kozłowska: – W Stalowej Woli nie będzie cenowej rewolucji na rynku mieszkaniowym. Będzie stabilizacja – zapowiada Katarzyna Kozłowska, specjalistka w handlu nieruchomościami

Kilka nowych budów i nadpodaż starych

– Cena ofertowa, którą wystawia sprzedający, jest życzeniem, a to podlega weryfikacji , która sprowadza ją do ceny sprzedaży, i dopiero ta jest w miarę realnym odzwierciedleniem wartości nieruchomości – mówi Katarzyna Kozłowska. Specjalistka od handlu nieruchomościami wskazuje na jeden aspekt rynku – dziś kupujący ma czas na zastanowienie się, a nie zawsze tak było. Kilka lat temu rząd zdecydował się na dopłaty do kredytów mieszkaniowych (tzw. kredyt dwuprocentowy), a to poskutkowało szaleństwem na rynku. Kupował każdy, kto łapał się w widełkach kredytowego reżimu. Nie wiadomo, czy tamten kredyt zatrzymał emigrację młodych małżeństw. Wiadomo natomiast, że wywindował ceny nieruchomości pod zamieszkanie, które stosunkowo szybko zeszły na ziemię.

Zaglądając do danych, można stwierdzić, że rynek nieruchomości w Stalowej Woli był nad wyraz stabilny. Sięgnęliśmy do ostatniej dekady, bo po wspomnianym zastoju, zaczęło się w niej coś dziać. Działo się głównie na rynku wtórnym, gdyż bywały lata, że pierwotnego nie było. Nadpodaż rynku wtórnego jest charakterystyczna dla całego kraju. Po prostu starzejemy się i w rynkowym obrocie jest coraz więcej lokali po zmarłych, rzadziej po emigrantach. Mieszkania te, ze względu na niższy standard, powinny tanieć, a tak nie jest. Społeczeństwo jest coraz bogatsze i nie każdemu posiadaczowi zbędnego lokum zależy na szybkim jego pozbyciu się. W ten sposób przybywa pustostanów, gdyż ze względu na brak prawnej ochrony właścicieli mieszkań, ci boją się je wynajmować. W każdym bloku Stalowej Woli są mieszkania bez lokatorów, przybywa domów ziejących pustką. A mimo to, w mieście się buduje. I to dużo.

Tu był najdroższy rynek w regionie

Nie ma co ukrywać, że zachętą do mieszkaniowych inwestycji była posucha ostatnich lat. Stalowa Wola stała się jednym z najdroższych rynków mieszkaniowych w rozleglejszym niż województwo regionie. W ciągu dekady cena metra kwadratowego mieszkania wzrosła o ponad 100 proc. (3,2 tys. zł/m kw. w 2016 r., 7 – 7,5 tys. zł w roku bieżącym). Przypadku w tym nie ma, bowiem miasto złapało drugi oddech. Z zewnątrz pojawili się nowi inwestorzy, a za nimi ludzie, którzy muszą gdzieś mieszkać. Kawalerki ciągle dobrze się sprzeda-

eprasa.pl 0756f8da5d

ją, ale ogólnokrajowy trend odchodzi od tymczasowych klitek, dla tymczasowych pracowników. Potrzebą są już większe mieszkania, czego odpowiedź widać w projektach wielu budów realizowanych w Stalowej Woli. Do końca tego roku dopnie się budowa Os. Ogrodowego (232 mieszkania), niewiele później zacznie się rozdawanie kluczy do mieszkań Os. Nowa Leśna (105 mieszkań) i ruszą prace nad wielkim Os. Parkowym (1033 mieszkania). To tylko inwestycje miasta i SIM, a prywatni deweloperzy dołożą w tym samym czasie kilkaset następnych mieszkań i domów. Czy przy takiej podaży możemy się spodziewać spadku cen nieruchomości mieszkalnych?



Fot. Facebook SIM

Rynek nieruchomości w Stalowej Woli

Rok	Transakcje na rynku wtórnym	Transakcje na rynku pierwotnym
2015	254	5
2016	308	4
2017	307	78
2018	278	12
2019	305	0
2020	200	187
2021	318	0
2022	250	54
2023	271	63
2024	256	27
2025	300	27

– Nie, a przynajmniej nie od razu – odpowiada Katarzyna Kozłowska. – Tak ofertowo rozbudowany rynek ustabilizuje się. Nikt przecież nie sprzeda nowego mieszkania poniżej kosztów jego budowy. Nikt też bez finansowego przymusu nie odda mieszkania po rodzicach za półdarmo. Na rynku nieruchomości w Stalowej Woli dojdzie do wygładzania fali. Skorzystają na tym cierpliwi kupujący, więcej pracy będą musieli włożyć oferenci.

To „wygładzanie" mieszkaniowej fali w Stalowej Woli będzie kosztowało kilka setek milionów złotych, o ile nie przekroczy miliarda. Akurat te pieniądze się zwrócą. Inwestorom na pewno, i to stosunkowo szybko. A miastu? W demografii, bo przecież ktoś w tych mieszkaniach mieszkać będzie musiał. Ten ktoś, czyli nowy mieszkaniec skuszony perspektywą dobrej pracy, znajdzie dobre mieszkanie za całkiem przyzwoite pieniądze. ■

eprasa.pl 0756f8da5d

Plac zabaw to nie tylko urządzenia. To zaufanie mieszkańców

Coraz więcej nowoczesnych placów zabaw, skwerów i terenów rekreacyjnych powstaje w Stalowej Woli. To miejsca, które każdego dnia tętnią życiem. O tym, jak wygląda ich codzienne utrzymanie, dlaczego tak ważna jest odpowiedzialność mieszkańców, oraz, z jakimi problemami mierzą się służby Miejskiego Zakładu Budynków, rozmawiamy z Tomaszem GUNIĄ, prezesem MZB w Stalowej Woli.

Place zabaw wydają się miejscami, które po prostu są. Niewielu mieszkańców zastanawia się jednak, ile pracy wymaga ich codzienne funkcjonowanie

– To prawda. Kiedy wszystko działa, najczęściej nikt tego nie zauważa, i właśnie o to chodzi. Naszym zadaniem jest stworzenie takich warunków, aby rodzice mogli spokojnie obserwować bawiące się dzieci, nie martwiąc się o bezpieczeństwo urządzeń czy stan infrastruktury. Za tym stoi jednak systematyczna praca naszych pracowników.

Jak często kontrolowane są place zabaw znajdujące się pod administracją MZB?

– Regularnie i bardzo dokładnie. Wszystkie place zabaw kontrolujemy trzy razy w tygodniu. Sprawdzamy stan urządzeń, nawierzchni, ogrodzeń, ławek oraz elementów małej architektury. Jeżeli pojawia się jakakolwiek usterka, reagujemy możliwie jak najszybciej. Wszystkie urządzenia posiadają wymagane certyfikaty i spełniają obowiązujące normy bezpieczeństwa, ale równie ważna jest ich bieżąca konserwacja.

Mimo to, coraz częściej słyszymy o zniszczeniach

Niestety, tak. Najbardziej boli to, że bardzo często uszkadzane są nowe elementy infrastruktury. Zdarzają się spalone ławki, zniszczone kosze, połamane urządzenia zabawowe, graffiti czy dewastacja ogrodzeń. To nie są tylko straty finansowe. Każde takie zdarzenie oznacza, że przez pewien czas dzieci nie mogą w pełni korzystać z danego miejsca.

Czy mieszkańcy zdają sobie sprawę, ile kosztuje usuwanie takich szkód?

– Myślę, że nie zawsze. Naprawa jednego urządzenia czy wymiana uszkodzonych elementów, to często kilka, a nawet kilkanaście tysięcy złotych. Są to środki, które mogłyby zostać przeznaczone na kolejne inwestycje lub poprawę infrastruktury. Zamiast rozwijać miasto, musimy odtwarzać to, co zostało celowo zniszczone.

Miasto dysponuje monitoringiem. Czy pomaga on w walce z wandalizmem?

– Zdecydowanie tak. Monitoring miejski jest bardzo skutecznym narzędziem. Coraz częściej pozwala zidentyfikować sprawców, a zgromadzony materiał trafia do Policji. Trzeba jasno powiedzieć – akty wandalizmu nie pozostają bez konsekwencji. Każda sprawa jest zgłoszona odpowiednim służbom.

Czy sama kara wystarczy?

– Nie. Monitoring i odpowiedzialność prawna są potrzebne, ale nie zastąpią wychowania. Najważniejsza jest świadomość, że przestrzeń publiczna jest naszym wspólnym dobrem. Jeżeli nauczymy dzieci szacunku do wspólnej własności już od najmłodszych lat, w przyszłości będziemy mieli znacznie mniej takich problemów.

Wspomina Pan o roli rodziców

– Bo jest kluczowa. To rodzice i opiekunowie pokazują dzieciom, jak korzystać z przestrzeni publicznej i jak ją szanować. Rozmowa, zwrócenie uwagi na niewłaściwe zachowanie czy zwykłe zainteresowanie tym, gdzie i z kim dziecko spędza czas, mają ogromne znaczenie. Tego nie zastąpi żadna kamera.

Co mogą zrobić sami mieszkańcy?

– Przede wszystkim reagować. Jeżeli ktoś widzi akty wandalizmu albo zauważy uszkodzone urządzenie, warto to zgłosić. Im szybciej otrzymamy informację, tym szybciej możemy zabezpieczyć miejsce i usunąć usterkę. Na tablicach informacyjnych znajdujących się przy wszystkich terenach administrowanych przez MZB, umieszczone są numery telefonów, pod którymi można zgłaszać zarówno awarie, jak i przypadki dewastacji. Takie zgłoszenia mogą być anonimowe.

Jakie przesłanie chciałby Pan przekazać mieszkańcom?

– Chciałbym podziękować wszystkim, którzy dbają o wspólną przestrzeń. Zdecydowana większość mieszkańców korzysta z niej odpowiedzialnie, i to bardzo cieszy. Pamiętajmy jednak, że każdy plac zabaw, park czy skwer jest wizytówką naszego miasta. Powstał z myślą o mieszkańcach i ich rodzinach. Wspólnie możemy sprawić, że będzie bezpieczny, estetyczny i będzie służył kolejnym pokoleniom. ■

PROMOCJA

eprasa.pl 0756f8da5d

Nowe pojazdy MZK już pracują na ulicach Stalowej Woli

Karolina KUSIŃSKA

Flota Miejskiego Zakładu Komunalnego w Stalowej Woli powiększyła się o pięć nowych pojazdów przeznaczonych do realizacji usług związanych z odbiorem odpadów. Do pracy trafiły dwie nowoczesne śmieciarki oraz dwa mniejsze pojazdy elektryczne. A we wrześniu br. dołączy do nich nowy pojazd do odbioru odpadów ulicznych.



Nowe śmieciarki wyposażono w rozwiązania, które pozwalają sprawniej realizować odbiór odpadów. Pojazdy posiadają m.in. wbudowany system mycia i dezynfekcji pojemników. Spełniają również aktualne normy emisji spalin EURO VI. Zastosowane rozwiązania przekładają się na niższy poziom hałasu oraz większy komfort pracy kierowców i operatorów.

Zakup dwóch śmieciarek to inwestycja o wartości 3 059 995,11 zł brutto. Pojazdy zostały sfinansowane w formie trzyletniego leasingu. Nowe samochody stopniowo zastępują najstarsze pojazdy wykorzystywane dotychczas przez MZK. Część z nich ma już kilkanaście lat, a wraz z wiekiem rosną również koszty ich utrzymania i napraw.

Uzupełnieniem floty są dwa niewielkie pojazdy elektryczne w homologacji N2, wyposażone w zabudowę typu wywrotka. Mają w pełni elektryczny, zeroemisyjny napęd o mocy 110 kW, a ich minimalny zasięg na jednym ładowaniu wynosi 160 kilometrów. Dzięki kompaktowym rozmiarom mogą być wykorzystywane tam, gdzie większe samochody mają ograniczone możliwości manewrowania. Ich wykorzystanie pozwala ograniczyć emisję spalin podczas realizacji zadań na terenie miasta, a także zmniejszyć poziom hałasu w miejscach, gdzie wykonywane są prace.

Zakup pojazdów elektrycznych kosztował 1 099 620 zł brutto. Samochody zostały sfinansowane ze środków własnych MZK.

Obecnie MZK dysponuje 21 pojazdami wykorzystywanymi do realizacji usług na rzecz miasta. Wśród nich znajduje się 11 śmieciarek oraz 10 pojazdów typu bramowiec i hakowiec. Wymiana najstarszego sprzętu jest elementem stopniowej modernizacji całej floty.

Jak zapowiada prezes MZK Radosław Sagatowski, modernizacja taboru będzie kontynuowana. W najbliższym czasie flota zakładu ma powiększyć się o kolejną, mniejszą śmieciarkę przeznaczoną do opróżniania ulicznych koszy o wartości 430 000 złotych netto. To rozwiązanie pozwoli lepiej dopasować sprzęt do konkretnych zadań i ułatwi pracę w miejscach, gdzie wykorzystanie dużych pojazdów jest mniej wygodne.

Inwestowanie w nowoczesny sprzęt to dla MZK nie tylko wymiana wyeksploatowanych pojazdów, ale również stopniowe unowocześnianie całej floty. Nowsze samochody mają zapewnić sprawniejszą realizację usług, ograniczyć awaryjność i poprawić warunki pracy osób, które każdego dnia zajmują się odbiorem odpadów na terenie Stalowej Woli. ■

PROMOCJA

eprasa.pl 0756f8da5d

Odkryjmy razem Stalową Wolę

Joanna RYBAK, Joanna JAKUBECKA, Piotr SŁUCHOCKI
przewodnicy i regionaliści

Codziennie przechodzimy obok różnych budynków, spacerujemy wzdłuż ulic, odpoczywamy w parkach, umawiamy się w znanych od lat i lubianych miejscach. Przyzwyczajamy się do nich, stają się tłem naszego powszedniego życia. Rzadko jednak zastanawiamy się, kto je zaprojektował i jakie historie kryją mury budynków.

Dlatego zapraszamy Państwa do nowego cyklu artykułów poświęconych Stalowej Woli. Chcemy opowiedzieć o mieście, przedstawiając miejsca mijane codziennie i sprawić, że nie będą już anonimowe. Każdy blok, każda ulica opowie nam swoją historię. Będziemy mówić o przedwojennej architekturze, która uczyniła ze Stalowej Woli wizytówkę Centralnego Okręgu Przemysłowego. Opowiemy o ludziach, bez których to miasto by nie powstało – architektach, inżynierach, budowniczych, nauczycielach i mieszkańcach, którzy każdego dnia dopisywali kolejne karty jego historii.

Stalowa Wola zaprojektowana została od podstaw, jako nowoczesny ośrodek przemysłowy. Powstawała z rozmachem i odważną wizją, jako miasto zbudowane w stylu modernistycznym. Idee modernizmu, kierunku, który stawiał na funkcjonalność, prostotę i przestrzeń oraz zieleń, widać w przedwojennych dzielnicach miasta.

Chcemy zwrócić uwagę mieszkańców na to, co często pozostaje niewidoczne na co dzień: na historie zapisane w miejscach znanych od lat, lecz rzadko naprawdę poznanych. Być może ktoś, mijający konkretny blok po raz setny, dowie się , kto mieszkał tam przed laty. Być może spacer po ulicy, przy której mieszkamy, nabierze nowego znaczenia, bo właśnie tam będzie kryła się niezwykła opowieść.

Od lat 70. XX w. w granicach Stalowej Woli znajdują się: historyczne miasteczko Rozwadów i wieś Charzewice. Stanowią one ważną część dziedzictwa, przypominają o wielowiekowej historii rodu Lubomirskich, o kupcach i rzemieślnikach żydowskich, o tradycjach kolejowych. Dzięki temu, obecna Stalowa Wola splata różnorodną opowieść o kilku epokach, ludziach i kulturach.

Zapraszamy Państwa do podróży, które będą zachętą do uważniejszego spojrzenia na własną okolicę, do zadawania pytań, poszukiwania śladów przeszłości i odkrywania historii. Może te opowieści staną się inspiracją do zajrzenia do własnych domowych archiwów, przeglądnięcia starych fotografii, dokumentów i odtworzenia historii swojej rodziny i okolicy. ■

PROMOCJA



eprasa.pl 0756f8da5d

Okręt, który zacumował w środku miasta...



PIOTR SŁUCHOCKI
przewodnik miejski

To jeden z tych bloków, który każdego dnia mijają setki osób, a w latach świetności Huty Stalowa Wola, były to może nawet tysiące. Znajduje się przy skrzyżowaniu ulic ks. J. Popiełuszki i 1 Sierpnia. Od strony północnej, w podcieniach podpartymi trzema filarami znajdują się lokale handlowe. Część mieszkalna jest cofnięta względem części handlowo-usługowej, ale to, co go najbardziej wyróżnia, to zaokrąglona klatka schodowa umiejscowiona od strony południowej.

Czy już wiemy, o jaki blok chodzi? Tak, to nasz „okręt" w środku miasta, pod dzisiejszym adresem ks. Popiełuszki 25. Blok zaprojektowany przez inż. architekta Bronisława Rudzińskiego, autora projektu urbanistycznego Stalowej Woli.

Został oddany do użytku jesienią 1938 r. jako dom robotniczy. Według planów miał 18 mieszkań, rozmieszczonych na parterze i pierwszym piętrze, wzdłuż długich korytarzy. Na mieszkania składały się: pokój, aneks kuchenny oraz toaleta. Łazienki były wspólne dla całego piętra i znajdowały się na korytarzu. W piwnicach umiejscowiono: schron, prasowalnie, magiel, dodatkową łazienkę (pralnie) i oczywiście piwnice przypisane do każdego mieszkania. Warto tu wspomnieć, że w projekcie w tej części budynku, gdzie mamy loggie, zostały zaplanowane sale spotkań.



Budowa bloku, lipiec 1938 r. Ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli

We wspomnianych już podcieniach swoje sklepy przed wojną prowadzili: Rudolf Chruszczewski – galanteryjny, Zofia Pawlik – obuwniczy, Leonard Fischbach – wyroby metalowe oraz Maria Tołwińska – wyroby papiernicze i papierosy. Zatrzymajmy się na chwilę przy Marii Tołwińskiej. Była żoną Ludwika Tołwińskiego, inżyniera i kierownika budowy osiedla Stalowa Wola i, jak podają niektórzy badacze historii Stalowej Woli – autora nazwy naszego miasta. Niestety Ludwik zmarł w lipcu 1938 roku. Ich córka, także Maria, jesienią 1939 roku wyszła za mąż za doktora Eugeniusza Łazowskiego. Tak, tego samego, który razem z doktorem Stanisławem Matulewiczem w 1942 r. doprowadził do wywołania fałszywej epidemii tyfusu w rejonie Rozwadowa.

Ale o co chodzi z tym okrętem? Aby to zrozumieć, spójrzmy na tył budynku, na jego nietypowe wykończenie nawiązujące do architektury okrętowej, nurtu, jaki pojawił się w latach 30-tych XX w. Cechowały go zaokrą-

eprasa.pl 0756f8da5d

glone narożniki, balkony, metalowe balustrady, filary. W założeniach budynki miały nawiązywać do ówczesnych transatlantyków, symboli nowoczesnej technologii, ale przede wszystkim funkcjonalizmu. Tak jak statek miał zapewnić podróżującym dobre warunki do spania, jedzenia, wypoczynku na ograniczonej przestrzeni, te same funkcje miał spełniać dom, a w tym przypadku blok. Elementy architektury okrętowej jeszcze bardziej są widoczne w bryle hotelu „Hutnik", ale to już temat na oddzielną opowieść.

Jeśli tylko będzie taka możliwość, to należy koniecznie wejść do środka, aby zobaczyć to, co jest absolutnym unikatem: kilkudziesięciometrowej długości korytarze, z posadzkami wypełnionymi czarno-żółto-czerwonymi gorsecikami. Dodam tylko, że każda ta płytka była układana osobno, a na 1m kw. potrzeba było 720 szt. (wg cennika przedwojennego producenta S.B. Helman Spadkobiercy i Sp.). Warto więc spojrzeć pod nogi.



Widok na blok, rok 1939. Archiwum rodzinne Ireneusza Kozubala

Jak widać, nawet z pozoru zwykły blok może skrywać w sobie ciekawe historie i warto w trakcie spaceru zatrzymać się i odkryć go na nowo. ■



Łany gorsecików wypełniające korytarze w bloku. Archiwum prywatne autora



Okrętowa część bloku, przez którą prowadzi klatka schodowa. Archiwum prywatne autora

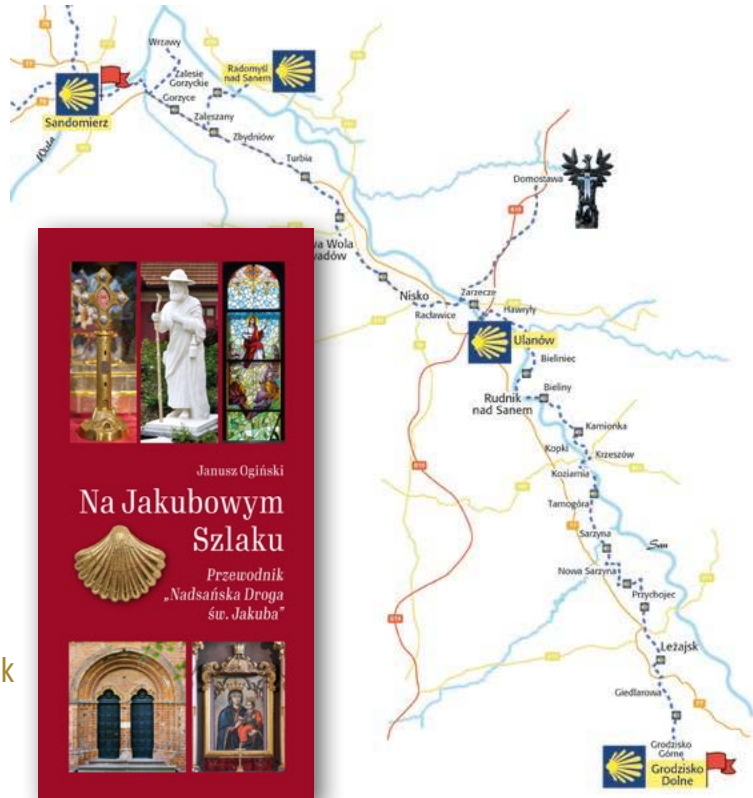
eprasa.pl 0756f8da5d

Pierwszy taki przewodnik!

Pielgrzymujemy Nadsańską Drogą św. Jakuba

Stanisław CHUDY

Nakładem Wydawnictwa „Sztafeta" ukazała się wyjątkowa i pionierska publikacja „Na Jakubowym Szlaku", autorstwa dziennikarza i regionalisty, Janusza Ogińskiego. Jak głosi podtytuł, to Przewodnik „Nadsańska Droga św. Jakuba". Od Grodziska Dolnego na Podkarpaciu, do Sandomierza w woj. świętokrzyskim, trasą liczącą blisko 104 kilometry.



Jak na profesjonalny przewodnik przystało, prowadzi on czytelników i pątników wartkim opisem i mnóstwem fotografii, pokazując postacie, miejsca, zabytki, walory krajobrazowe i przyrodnicze oraz całe bogactwo historii nadsańskiego regionu, którym ten polski odcinek Jakubowego Szlaku biegnie. Bo w całym kraju, wytyczone i oznakowane symbolem muszli odcinki Drogi św. Jakuba (jest ich ponad 30) liczą już ok. 7800 kilometrów! To najdłuższy szlak pielgrzymkowy, kulturowy i tematyczny w Polsce.

Niektórzy szukają na nim wyciszenia, inni mistycznych przeżyć i duchowej przemiany. Nadsański Szlak św. Jakuba, wytyczony w 2021 r., oferuje coś wyjątkowego dla każdego pielgrzyma i podróżnika. A przewodnik Janusza Ogińskiego wszystkie te jego walory: duchowe i materialne dziedzictwo, przekazuje w przystępnej treści i podręcznej formie.

Dopowiedzmy więc tylko, że Szlak rozpoczyna się w miejscowości Grodzisko Dolne, w którym znajdują się relikwie Św. Jakuba. Po drodze odwiedzamy stare nadsańskie grody, takie jak Leżajsk Krzeszów czy Bieliny. Jest także Ulanów, Nisko i Stalowa Wola, a miejsce docelowe to kościół św. Jakuba w Sandomierzu, gdzie przecinają się inne Jakubowe drogi – Lubelska i Małopolska. Skąd jednak wziął się sam pomysł, żeby ten Nadsański Szlak przedstawić w przewodniku?

– Namówili mnie do tego Barbara i Krzysztof Wasielewscy, którzy 5 lat temu, razem z innymi członkami zawiązanego wtedy Bractwa św. Jakuba w Ulanowie, wytyczali tę drogę, początkowo z Bielin, ale potem od Grodziska Dolnego – mówi „Sztafecie" Janusz Ogiński.

Materiały do przewodnika zbierał z wielu źródeł, szukał w archiwach państwowych i kościelnych, najwięcej w lubelskich i sandomierskich. O bogactwie źródeł świadczy też bibliografia zamieszczona na końcu publikacji.

– Na początku swojej pracy jasno określiłem, że ma to być taki podręczny przewodnik, w twardej okładce, z bardzo dużą ilością ładnie wyeksponowanych fotografii, a oprócz właściwej materii, pełen także różnych historycznych ciekawostek. Nie spieszyłem się z tą pracą, materiału było mnóstwo, i w sumie przygotowanie tego przewodnika zajęło mi trzy lata – dodaje Janusz Ogiński.

To druga taka publikacja w jego licznym już dorobku – w 2020 r. wydał przewodnik turystyczny po powiecie niżańskim. Polskie Jakubowe szlaki doczekały się wielu opracowań (w 2023 r. wyszedł „Wielki Przewodnik po Drogach św. Jakuba w Polsce"), ale ten nadsański opisany został po raz pierwszy właśnie przez Janusza Ogińskiego.

– Bardzo się cieszę, że ukazała się taka pozycja, z której będziemy mogli korzystać, oprowadzając wycieczki po Stalowej Woli, jako miasta na Jakubowym Szlaku – mówi Joanna Rybak, przewodniczka po hutniczym grodzie.

Przewodnik „Nadsańska Droga św. Jakuba" jest do nabycia w Księgarni Regionalnej w siedzibie Wydawnictwa „Sztafeta" w Stalowej Woli (i w jego księgarni internetowej: sztafeta.pl/sklep) przy Alejach Jana Pawła II 25a/1010 (wieżowiec Mostostalu) oraz w innych księgarniach w Stalowej Woli i Nisku. ■

SZTAFETA.PL
Zamawiaj prosto, szybko i wygodnie na www.sztafeta.pl

eprasa.pl 0756f8da5d

Podpisane, kupione, a potem zaczynają się schody

Zepsuty sprzęt, problem z reklamacją, samochód używany, który po zakupie okazuje się mieć więcej problemów, niż wynikało z ogłoszenia. Do tego zakupy przez internet, ubezpieczenia i wciąż obecne na rynku handlowe prezentacje, po których ktoś wraca do domu z drogim sprzętem, którego właściwie nie planował kupować. Tak wygląda część spraw, z jakimi mieszkańcy powiatu stalowowolskiego przychodzą do Powiatowego Rzecznika Konsumentów Piotra DĄBROWSKIEGO.



Karolina KUSIŃSKA
dziennikarka

Skala jest spora. W 2025 roku rzecznik prowadził 140 postępowań. Udzielił też 852 porady ustne i telefoniczne oraz 42 pisemne. W 2026 roku, w czasie przygotowywania tego materiału, wszczął już 70 postępowań, a z porad ustnych i telefonicznych skorzystało 587 osób. Około 20 porad udzielił pisemnie.

Same liczby niewiele jednak mówią o tym, z czym ludzie naprawdę przychodzą. A sprawy bywają bardzo różne. Czasem zaczyna się od prostego pytania: „Czy sprzedawca może tak zrobić?”. Czasem od reklamacji, której przedsiębiorca nie chce uznać. Bywa też tak, że ktoś przychodzi dopiero wtedy, gdy sytuacja jest już mocno skomplikowana.

– Najczęściej mieszkańcy zwracają się z problemami związanymi z brakiem uznania odpowiedzialności za wady produktów. Czasami są to pytania ogólne o posiadane prawa jako konsumenci. Lwia część to sprzęt gospodarstwa domowego. Dużo spraw dotyczy również ubrań. Sporo mam spraw ubezpieczeniowych. Ostatnio również czuję wzrost spraw związanych z zakupami pojazdów używanych oraz problemów w ramach programu „czyste powietrze”, tutaj mamy znacznie większy kaliber tych spraw. Od lat jest również problem z prezentacjami – mówi Piotr Dąbrowski.

Zwykły zakup, niezwykły problem

Wydawałoby się, że reklamacja zepsutej pralki czy lodówki to sprawa do załatwienia w sklepie. Towar nie działa, więc składamy reklamację i czekamy na rozwiązanie problemu. W praktyce nie zawsze wygląda to tak prosto.

Część konsumentów nie wie, czego właściwie może żądać. Inni dostają od sprzedawcy odpowiedź, której nie rozumieją albo z którą się nie zgadzają. Jeszcze inni słyszą, że reklamacja nie może zostać uwzględniona, i na tym kończą walkę o swoje prawa.

Tymczasem, przy reklamacji z tytułu niezgodności towaru z umową, odpowiedzialność ponosi sprzedawca. Konsument może żądać naprawy albo wymiany towaru, a w określonych sytuacjach także obniżenia ceny lub odstąpienia od umowy. Sprzedawca ma 14 dni na odpowiedź na reklamację. Jeśli w tym czasie nie odpowie, uznaje się, że ją zaakceptował.

Problem w tym, że przepisy swoje, a codzienne doświadczenia konsumentów swoje.

– Problemy z przedsiębiorcami w dużej mierze wynikają z nieznajomości przepisów. Reklamacje rozpatrywane są wadliwie, bez uwzględnienia faktu, iż konsument jest podmiotem słabszym i chronią go przepisy. Nierzadko dochodzi do naruszania terminów bądź wprowadzania w błąd, co do trybu dochodzenia roszczeń. Klienci są zbywani, żeby odnieśli wrażenie, iż nic nie osiągną i odpuścili. Przedsiębiorcy pomijają domniemanie istnienia niezgodności towaru z umową i to, że na nich spoczywa ciężar dowodu w tym zakresie – wyjaśnia Piotr Dąbrowski.

To właśnie w takich sytuacjach pomoc rzecznika może być potrzebna. Nie chodzi tylko o samo napisanie reklamacji. Rzecznik udziela konsumentom porad, pomaga w przygotowaniu pism, może występować do przedsiębiorcy, a w określonych przypadkach również podjąć działania procesowe. Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów (UOKiK) wskazuje rzeczników konsumentów jako jedną z dostępnych form bezpłatnej pomocy dla konsumentów.

Samochód z drugiej ręki

Jednym z tematów, który – jak zauważa rzecznik – ostatnio pojawia się częściej, są używane samochody.

eprasa.pl 0756f8da5d

Tu problem często zaczyna się jeszcze przed podpisaniem umowy. Auto wygląda dobrze, sprzedający zapewnia, że wszystko jest w porządku, kupujący ogląda samochód, zalicza jazdę próbną i podejmuje decyzję. Dopiero później wychodzą kolejne usterki.

I wtedy pojawia się pytanie: czy samochód można oddać, kto ma zapłacić za naprawę i czy sprzedający rzeczywiście odpowiada za wszystko, co ujawniło się po zakupie?

– Konsumenci często nie rozróżniają reklamacji z tytułu gwarancji od reklamacji z tytułu rękojmi/niezgodności towaru z umową. Nie są świadomi jakie uprawnienia mają i czego wolno im żądać. Nieraz wiąże się to z niepotrzebnymi emocjami. Często opierają się na powielanych mitach, a po pomoc podmiotów profesjonalnych zwracają się gdy już jest duży problem. Jest to bardzo częste np. przy zakupach samochodów, gdzie funkcjonuje szkodliwy mit, iż pojazd można zwrócić do 2 tygodni. Wówczas nie sprawdzają należycie stanu pojazdu – mówi rzecznik.

Ten mit o „dwóch tygodniach na oddanie samochodu" rzeczywiście może być kosztowny. Prawo do odstąpienia od umowy bez podawania przyczyny dotyczy przede wszystkim umów zawieranych na odległość i poza lokalem przedsiębiorstwa. Nie oznacza to, że każdy zakup dokonany od sprzedawcy można po prostu w ciągu 14 dni zwrócić. Przy zakupie samochodu w tradycyjny sposób nie działa automatycznie taka zasada.

Dlatego przy samochodzie rzecznik zwraca uwagę na coś, co wydaje się banalne, ale w praktyce bywa pomijane – sprawdzenie auta przed zakupem.

– Konsumenci kupują bez sprawdzenia, a później są zdziwieni faktycznym stanem technicznym. Wprawdzie często przepisy stoją po ich stronie, ale już dochodzenie roszczeń bywa długie i kosztowne. Zwłaszcza w przypadku osób które się na tym nie znają, istotnym jest skorzystanie ze wsparcia, na przykład mechanika przy zakupie – mówi Piotr Dąbrowski.

Polski sklep, zagraniczny sprzedawca

W Stalowej Woli i powiecie więcej spraw, które trafiają na biurko rzecznika dotyczy w dalszym ciągu zakupów stacjonarnych. Jednak nie brakuje też problemów związanych z zakupami przez internet.

W przypadku takich zakupów problemy mają jednak często charakter bardziej podstępny. Towar może nie odpowiadać temu, co widzieliśmy na stronie, mogą pojawić się problemy ze zwrotem, a sam sklep – mimo polskiej wersji językowej – może być prowadzony przez firmę z innego kraju.

– Jeśli chodzi o zakupy internetowe, to zwykle problemy te wiążą się ze zwrotem towarów lub otrzymaniem przesyłki mocno różniącej się od towaru zamówionego. Problem jest duży zwłaszcza ze sklepami prowadzonymi w polskim języku, ale przez podmioty zagraniczne. Wiele osób nie jest świadomych zagrożeń z tym związanych – mówi rzecznik.

Przy zakupach internetowych konsument ma, co do zasady, 14 dni na odstąpienie od umowy bez podawania przyczyny. Termin ten liczy się przy zakupie towaru od momentu jego otrzymania. Nie jest to jednak zasada bez wyjątków – ustawa przewiduje sytuacje, w których prawo odstąpienia nie przysługuje albo jest ograniczone.

Dlatego zanim klikniemy „kup teraz", dobrze sprawdzić, kto właściwie sprzedaje towar.

– Ponadto, uczulam przy zakupach w internecie: Jeśli nie znamy sklepu, w którym robimy zakupy, podstawą jest sprawdzenie wszystkich danych adresowych i rejestrowych takiego sklepu. Istotne jest, czy są jasno wskazane dane podmiotu prowadzącego, czy nie będzie problemów ze zwrotem towaru i ukrytymi kosztami. Odradzam zakupy zagraniczne jeśli ktoś nie czuje się pewnie w tego typu transakcjach – dodaje Piotr Dąbrowski.

Internetowe zakupy mogą być szczególnie kłopotliwe dla osób, które nie korzystają z nich na co dzień. Rzecznik zwraca uwagę, że dotyczy to zwłaszcza starszych mieszkańców. Przy zakupie łatwo przeoczyć istotną informację, nie sprawdzić danych sprzedawcy albo nie zwrócić uwagi na dodatkowe warunki transakcji.

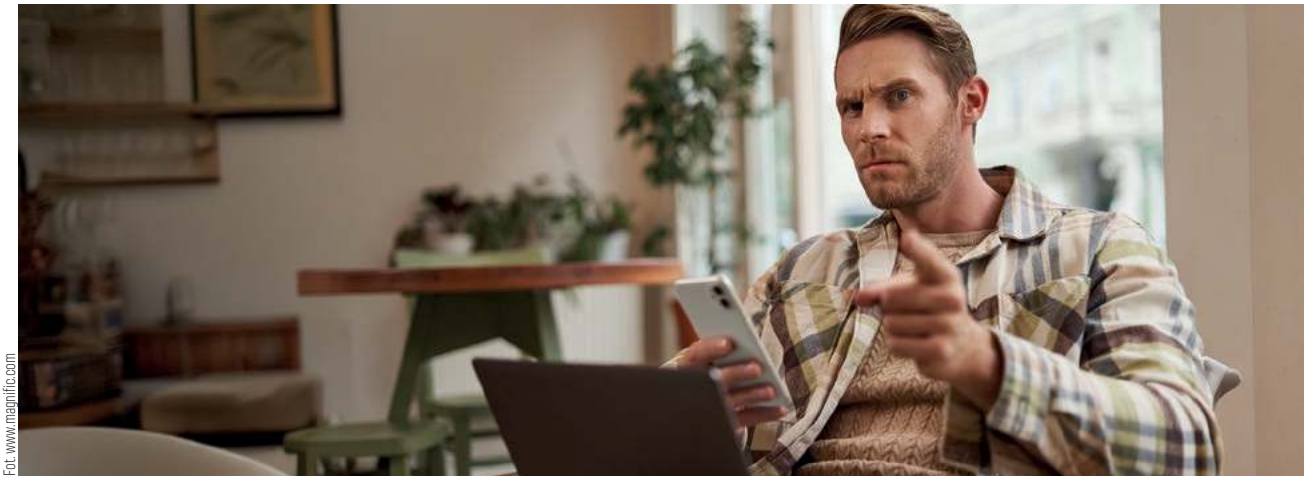
„Przedłużona gwarancja" może mieć drugie dno

Kolejna rzecz, przy której warto dokładnie przeczytać dokumenty, to dodatkowa ochrona kupowana przy sprzęcie AGD. Klient może usłyszeć o „przedłużonej gwarancji", ale w rzeczywistości może chodzić o polisę ubezpieczeniową.

I wtedy liczy się nie nazwa, tylko warunki.

– Korzystanie z tzw. przedłużonych gwarancji na sprzęt AGD, może być na przykład w rzeczywistości polisami ubezpieczeniowymi. Mogą one mieć różny zakres odpowiedzialności ubezpieczyciela i ogromy katalog wyłączeń. Warto się zapoznać szczegółowo z warunkami takiej polisy przed zgłoszeniem szkody i wpisaniem w formularzu szkody czegokolwiek, żeby tylko wypełnić. Pierwszym krokiem ubezpieczyciela jest badanie, czy są podstawy do wyłączenia odpowiedzialności – przestrzega rzecznik.

eprasa.pl 0756f8da5d



Fot. www.magnific.com

To rada szczególnie ważna przy droższych urządzeniach. Warto wiedzieć, za co właściwie płacimy dodatkowe pieniądze i jakie sytuacje rzeczywiście obejmuje ubezpieczenie.

Darmowy prezent, a potem rachunek

Są też sprawy, które wracają od lat. Jedną z nich są handlowe prezentacje. Telefon z zaproszeniem na darmowe badania, pokaz, spotkanie zakończone prezentem albo inną „wyjątkową okazją" może wydawać się niewinną propozycją.

Problem zaczyna się później.

– Absolutnie przestrzegam przed udziałem w tzw. prezentacjach. Mieszkańcy są zapraszani (wabieni) pod pozorem darmowych badań, przekazania prezentów itp. Finalnie kupują towar za grube tysiące, który nie dość, że nie jest im potrzebny, to nie jest wart tych pieniędzy. O ile przepisy pozwalają odstąpić od takich umów, to często dochodzenie roszczeń jest nieskuteczne, gdyż po intensywnym sezonie sprzedaży, podmioty takie są likwidowane i nie ma od kogo egzekwować należności – mówi Piotr Dąbrowski.

Przepisy rzeczywiście dają konsumentom szczególną ochronę przy umowach zawieranych poza lokalem przedsiębiorstwa. Co do zasady jest 14 dni na odstąpienie, ale w przypadku umowy zawartej podczas niezamówionej wizyty przedsiębiorcy w domu albo podczas wycieczki, termin wynosi 30 dni.

Warto jednak pamiętać o najważniejszym: prawo do odstąpienia od umowy nie oznacza, że pieniądze zawsze wrócą szybko i bez problemów. Jeśli firma przestanie istnieć albo nie będzie miała majątku, samo posiadanie racji może nie wystarczyć do odzyskania pieniędzy.

Z czym więc najlepiej przyjść do rzecznika?

Najlepiej nie czekać, aż z pozornie niewielkiego problemu zrobi się sprawa, którą trudno będzie odkręcić. Jeśli sprzedawca odrzucił reklamację, pojawiły się problemy z zakupionym samochodem albo nie wiadomo, co zrobić z niekorzystną umową, warto wcześniej zapytać, jakie są możliwości.

Liczba porad udzielanych przez stalowowolskiego rzecznika pokazuje, że mieszkańcy takich pytań mają sporo.

Nie każda sprawa kończy się długim sporem ze sprzedawcą. Czasem wystarczy wiedzieć, na jakiej podstawie złożyć reklamację, czego można żądać albo na co zwrócić uwagę przy podpisywaniu umowy. I właśnie od takich pytań zaczyna się wiele spraw, które trafiają do Powiatowego Rzecznika Konsumentów w Stalowej Woli. ■

KONDOLENCJE



eprasa.pl 0756f8da5d

STALOVE FESTIVAL 2026

4-6 WRZEŚNIA 2026

STALOWA WOLA BŁONIA NAD SANEM

PIĄTEK / 4 WRZEŚNIA

DUŻA SCENA

19:00 ★ ASSTER
20:30 ★ YOUNG IGI
22:00 ★ YOUNG LEOSIA
23:30 ★ GIBBS / OPAŁ

MAŁA SCENA

17:30 ★ ŚLEPY PŁW
18:00 ★ KUBSON
18:30 ★ DJ KĄPOSZ
20:00 ★ ŻUREK
21:30 ★ JANEK.
23:00 ★ ASTHMA

SOBOTA / 5 WRZEŚNIA

DUŻA SCENA

18:00 ★ AKURAT
19:30 ★ EWA KOC (KRÓL / TYSZKOWSKI)
21:00 ★ LORDOFON
22:30 ★ MYSLOVITZ

MAŁA SCENA

17:30 ★ THE SIDE
19:00 i 20:30 ★ FEVER
22:00 ★ JOLLY ROGER

NIEDZIELA / 6 WRZEŚNIA

DUŻA SCENA

18:00 ★ ZALIA
19:30 ★ ANIA KARWAN
21:00 ★ KRZYSZTOF CUGOWSKI Z ZESPOŁEM MISTRZÓW
22:30 ★ GRUBSON

MAŁA SCENA

17:30 ★ OLA I ALA TRACZ BAND
19:00, 20:30 i 22:00 ★ ORKIESTRA DĘTA MDK W STALOWEJ WOLI

Ponadto: STREFA GASTRO, FOOD TRUCKI, WESOŁE MIASTECZKO, DMUCHAŃCE oraz wiele innych atrakcji dla całych rodzin

Bezpłatny dojazd na STALOVE FESTIVAL dodatkowymi liniami specjalnymi MZK

WSTĘP WOLNY

Lucjusz Nadbereżny
Prezydent Miasta Stalowej Woli

Agata Krzek
Przewodnicząca Rady Miejskiej w Stalowej Woli

Więcej informacji:
www.stalowawola.pl

PROMOCJA

Nieoczekiwany przelew BLIK na Twoim koncie – jak bezpiecznie reagować na omyłkowy przelew?

Płatności mobilne stały się elementem naszej codzienności. Przelew na telefon BLIK pozwala w kilka sekund przekazać pieniądze bez znajomości numeru rachunku bankowego odbiorcy. Jest to szybki i wygodny sposób płatności. Wykonanie przelewu na telefon BLIK wymaga jedynie zatwierdzenia w aplikacji bankowej.



Mariola UBERMAN
adwokat

Może jednak zdarzyć się tak, że podczas wprowadzania numeru telefonu dojdzie do pomyłki i przelew trafi do innej osoby. Niestety, nie jest to jedyna przyczyna otrzymania niespodziewanego przelewu. Wraz z rozwojem płatności mobilnych pojawił się bowiem nowy sposób oszustwa z użyciem BLIKA.

Jak to działa?

Oszuści najczęściej wykorzystują platformy zakupowe. Celowo podają przypadkowy numer telefonu do zapłaty BLIKIEM za zakupiony przedmiot. Kupujący, przekonany, że płaci sprzedawcy, zatwierdza transakcję w swojej aplikacji bankowej, jednak pieniądze trafiają na rachunek zupełnie przypadkowej osoby.

Następnie oszust kontaktuje się z odbiorcą środków i prosi o „zwrot" rzekomo omyłkowo wykonanego przelewu, wskazując do zwrotu inny numer telefonu lub numer rachunku bankowego. Zwracając środki w ten sposób, możemy nieświadomie zostać włączeni w mechanizm oszustwa.

Jak bezpiecznie zwrócić środki?

W przypadku otrzymania niespodziewanego przelewu na telefon BLIK nie należy wykonywać samodzielnie żadnych przelewów zwrotnych. Najbezpieczniejszym rozwiązaniem jest zgłoszenie sprawy do swojego banku i skorzystanie z przewidzianej w takich sytuacjach procedury bankowej.

Zwrot środków dokonywany za pośrednictwem banku pozwala uniknąć bezpośredniego przekazywania pieniędzy osobie podającej się za nadawcę i weryfikowania, czy faktycznie nim jest na własną rękę. W banku środki przekazywane są na specjalny rachunek techniczny, a odbiorca omyłkowego przelewu zachowuje anonimowość. Takie rozwiązanie zwiększa bezpieczeństwo transakcji i ogranicza ryzyko nieświadomego przekazania pieniędzy oszustowi. Co istotne, odbiorca nie ponosi żadnych kosztów związanych z zwrotem środków.

Odpowiedzialność za zatrzymanie lub wydatkowanie omyłkowo otrzymanych pieniędzy

Należy podkreślić, że samo zaksięgowanie środków na naszym rachunku bankowym nie daje podstawy do ich zatrzymania, jeśli znalazły się tam na skutek omyłki.

W takiej sytuacji znajdują zastosowanie przede wszystkim przepisy o bezpodstawnym wzbogaceniu. Zgodnie z art. 405 kodeksu cywilnego: „Kto bez podstawy prawnej uzyskał korzyść majątkową kosztem innej osoby, obowiązany jest do wydania korzyści w naturze, a gdyby to nie było możliwe, do zwrotu jej wartości".

Oznacza to, że osoba która omyłkowo otrzymała cudze pieniądze obowiązana jest do ich zwrotu.

W określonych okolicznościach świadome zatrzymanie lub rozdysponowanie cudzych środków może również prowadzić do odpowiedzialności karnej, w związku z przywłaszczeniem cudzej rzeczy ruchomej lub prawa majątkowego.

Dlatego w przypadku niespodziewanego przelewu należy przede wszystkim zachować czujność i nie działać pochopnie. Nie wydawajmy otrzymanych pieniędzy, ale również nie odsyłajmy ich na własną rękę osobie, która się z nami kontaktuje. Zgłoszenie sprawy do banku i skorzystanie z właściwej procedury pozwoli uniknąć możliwych z tym związanych problemów prawnych. ■

SZTAFETA.PL
Po więcej aktualnych informacji zeskanuj Kod QR

eprasa.pl 0756f8da5d

HSW na kieleckim Salonie

Zobaczymy ciężkiego „bewupa”

Stanisław CHUDY

Prototyp Nowego Ciężkiego Bojowego Wozu Piechoty pokaże Huta Stalowa Wola S.A. na rozpoczynającym się 8 września w Kielcach XXXIV Międzynarodowym Salonie Przemysłu Obronnego. Tegoroczne targi zapowiadają się rekordowo – swój udział potwierdziło ponad 1000 wystawców z 40 państw.

Kielecki Salon to jedna z największych zbrojeniowych wystaw w Europie. Huta Stalowa Wola pokazuje tu swój sprzęt od pierwszej edycji w 1993 r. Co zaprezentuje w 2026 r.?

- Nowy Ciężki Bojowy Wóz Piechoty z ZSSW 30 (Zdalnie Sterowanym Systemem wieżowym wyposażony w armatę automatyczną Mk 44S Bushmaster kalibru 30 mm)
- Podwozie BWP BORSUK z wieżą TURRA30 A10 V9
- Nowy moździerz M120 na podwoziu BWP BORSUK
- Wieża moździerza RAK M120 w zabudowie kontenerowej (zgłoszona do targowej nagrody DEFENDER)
- Lekka wieża ZSMU 30/40 na podwoziu BWP BORSUK
- Armata Bushmaster 30 mm – na stojaku
- Armata KDA 35 mm – na stojaku
- Lufa 155 mm – na stojaku
- Lufa L44 – na stojaku
- Lufa M69 – na stojaku

Tradycyjnie już, wyroby HSW prezentowane będą w ramach Polskiej Grupy Zbrojeniowej, tym razem w nowej hali nr 9. Uzbrojenie ze Stalowej Woli będzie też obecne w różnych ekspozycjach rodzajów wojsk.

Na pewno wyczekiwaną przez armię pozycją w tegorocznej ofercie HSW jest prototyp Ciężkiego Wozu Bojowego Piechoty, nazywanego Ratelem. Na poprzedniej edycji targów, w 2025 r., Huta pokazała jego model w skali 1:4. Seryjna produkcja ciężkiego „bewupa” miałaby się rozpocząć w 2030 r.



Fot. Stanisław Chudy

Tak prezentuje się Ciężki Bojowy Wóz Piechoty ze Stalowej Woli na marcowej stronie kalendarza HSW na 2026 r.

W tym roku, po raz pierwszy na Salonie wykorzystana zostanie nowa hala o powierzchni 15,5 tys. metrów kw., dzięki której Targi Kielce dysponują już 53,5 tys. metrów kw. powierzchni ekspozycyjnej pod dachem.

Krajem Wiodącym tej edycji jest Kanada, która szykuje największą prezentację narodową w historii swojej obecności na MSPO. W Kielcach zaprezentuje się 180 kanadyjskich firm. Wśród najliczniejszych zagranicznych reprezentacji znajdą się również Niemcy (89 firm), Stany Zjednoczone (53), Australia (53) oraz Wielka Brytania (38).

Analiza tegorocznej listy wystawców pokazuje wyraźny trend – obok producentów uzbrojenia, pojazdów wojskowych i amunicji, coraz większą część ekspozycji stanowią firmy rozwijające produkcję dual-use (wyroby i technologie podwójnego zastosowania, do celów cywilnych, jak i wojskowych).

Sztuczna inteligencja, cyberbezpieczeństwo, optoelektronika, systemy autonomiczne, zaawansowane materiały czy rozwiązania dla logistyki i infrastruktury, stają się integralnym elementem współczesnego przemysłu obronnego. ■

eprasa.pl 0756f8da5d

W rocznicę czwartego rozbioru Rzeczpospolitej

Stalowa Wola pamięta

Stanisław CHUDY

W czwartek, 17 września br., w Stalowej Woli odbędą się uroczystości w 87. rocznicę agresji ZSRR na Polskę. Po mszy św. w kościele Trójcy Przenajświętszej, dalsza ich część odbędzie się przy Pomniku Ofiar Zbrodni Katyńskiej, obok Mauzoleum na cmentarzu komunalnym.

Przez lata uroczystości te organizował sybirak, Salwiusz Zbigniew Paszkiewicz, długoletni radny miejski, krzewiciel i strażnik patriotycznych tradycji. Rozpoczynały się wtedy przy Urzędzie Miasta Stalowej Woli, pod tablicą poświęconą zamordowanemu w Katyniu porucznikowi Zbigniewowi Kucy, przed wojną sekretarzowi gminy Charzewice. Następnie uczestnicy przechodzili pod pobliski obelisk w Parku Miejskim, upamiętniający zamordowanego przez Niemców kapitana Kazimierza Pilata, komendanta Armii Krajowej obwodu Nisko-Stalowa Wola. Uroczystości kończyła msza św. w konkatedrze i spotkanie przy pobliskim głazie poświęconym Matkom-Sybiraczkom.

Salwiusz Paszkiewicz zmarł 1 lipca 2020 r. Od tego roku uroczystości w kolejne rocznice agresji ZSRR na Polskę organizuje samorząd miasta.

Rozpoczynają się mszą św. w kościele Trójcy Przenajświętszej w intencji poległych w obronie ojczyzny, wywiezionych na nieludzką ziemię, zamordowanych w łagrach i różnych miejscach kaźni. Potem, przy asyście orkiestry dętej, następuje przemarsz pod Pomnik Ofiar Zbrodni Katyńskiej na Cmentarzu Komunalnym w Stalowej Woli, gdzie uczestniczy także kompania honorowa Wojska Polskiego z Garnizonu Nisko.

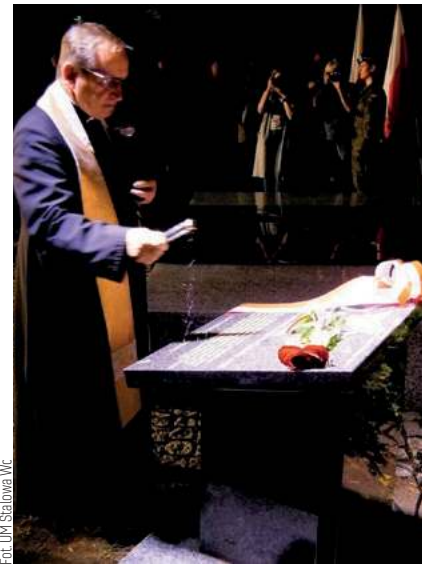
Katyński pomnik odsłonięto 17 czerwca 2018 r., a inicjatorem jego budowy był radny Paszkiewicz. 17 września 2024 r., w 85. rocznicę sowieckiej agresji na Polskę, przy monumencie odsłonięto tablicę poświęconą Salwiuszowi Paszkiewiczowi.

Przypomnijmy: najazd ZSRR na Polskę 17 września 1939 r. był konsekwencją tajnego protokołu o podziale Rzeczpospolitej, dołączonego do paktu Ribbentrop-Mołotow, podpisanego w Moskwie 23 sierpnia 1939 r. 17 września 1939 r. faktycznie dokonał się IV rozbiór osamotnionej Polski, która od 1 września toczyła wojnę obronną z Niemcami. ■



Fot. Szlafeta

17 września 2025 r. Uroczystości przy pomniku katyńskim w Stalowej Woli



Fot. UM Stalowa Wo.

17 września 2024 r. Ksiądz proboszcz Wacław Gieniec z parafii św. Floriana, poświęca tablicę oddającą hołd Salwiuszowi Zbigniewowi Paszkiewiczowi

eprasa.pl 0756f8da5d

Taczki i wojskowy transporter pod gmachem Dyrekcji Naczelnej, próba kadrowego „zamachu stanu”, boje ze związkowcami, rezygnacja na Twitterze, proces o płatną protekcję, wtargnięcie „czterech muszkieterów” na konferencję prasową...

Rozmaite przypadki prezesów

Huta Stalowa Wola S.A. ma od 16 lipca br. nowego prezesa, a właściwie panią prezes. Pierwszą kobietą na tym stanowisku, odkąd 15 lipca 1991 r. Kombinat Przemysłowy HSW przekształcono w spółkę akcyjną, czyli dokładnie od 35 lat, została Barbara Cena, co już samo w sobie przypadkiem jest nad wyraz znamiennym. Czy przez ten czas Huta miała szczęście do swych szefów? Rozmaicie z tym bywało.



Stanisław CHUDY
dziennikarz

Barbara Cena jest 15. z kolei prezesem HSW S.A. (w zarządzie spółki zasiada od czerwca 2024 r.). Do tej pory, w tym gremium były tylko dwie kobiety – dyrektorki finansowe: Lidia Kołodziejska (2000–2002, 2005–2008, 2011–2016) i Regina Fiałkowska (2002–2005). Ta ostatnia w marcu/kwietniu 1993 r., w czasie zawieszenia prezesa Ryszarda Grochowskiego, kierowała też pracami zarządu jako dyrektor ekonomiki i finansów HSW.

W okresach kadrowych przetasowań, Huta miała kilka osób pełniących obowiązki prezesa i tymczasowych zarządców. Wśród nich był nawet... związkowiec, Wiesław Drozd, członek rady nadzorczej HSW z ramienia załogi, oddelegowany do kierowania spółką na przełomie maja i czerwca 2004 r., gdy ostatecznie pozbyto się prezesa Jana Kiszki.

Tygodniowy Skarbek, rekordowy Trofiniak

Najkrócej rządzącym prezesem był Andrzej Skarbek, który latem 2002 r.



Fot. Jerzy Mielniczuk

Z lewej „tygodniowy” prezes HSW, Andrzej Skarbek, z prawej jego poprzednik, Ryszard Kardasz

zrezygnował już po tygodniu! (27 czerwca – 4 lipca). Okazało się bowiem, że nie może łączyć tej funkcji z prezesurą w rzeszowskim „Instalu”. Rezygnacja była nagła, zaskakująca nawet służby prasowe spółki, które jeszcze rano, 4 lipca, dementowały doniesienia o odejściu Skarbka.

Przez pełne, 4-letnie kadencje, utrzymało się trzech prezesów, a Krzysztof Trofiniak rządził HSW rekordowe 6 i pół roku (czerwiec 2008 – styczeń 2015). Nieco ponad kadencję, Hutą kierował Ryszard Kardasz (luty 1998 – czerwiec 2002), a dokładnie 4 lata rządził Mirosław Bryska (czerwiec 2004 – czerwiec 2008). Z kolei Bartłomiej Zając był prezesem przez ponad 3 i pół roku (grudzień 2018 – sierpień 2022), gdy kadencja zarządu była już krótsza i trwała trzy lata.

UOP w akcji – prezes w areszcie

Najbardziej spektakularnym wydarzeniem w ciągu tych 35 lat było niewątpliwie zatrzymanie przez Urząd Ochrony Państwa, 20 marca 1993 r. w Stalowej Woli, prezesa Ryszarda Grochowskiego (kierował Hutą od czerwca 1992 r. do marca 1995 r.).

Podejrzany był o przyjęcie 9 mln dolarów łapówki, gdy jeszcze jako dyrektor handlowy Bumaru Łabędy w Gliwicach, w 1990 r. negocjował tzw. kontrakt birmański. Zarząd HSW od razu poręczył za Grochowskiego, a ten, niemal po miesiącu aresztu, zawieszony wcześniej przez radę nadzorczą, po złożeniu przed nią obszernych wyjaśnień, powrócił na stanowisko

eprasa.pl 0756f8da5d

prezesa Huty. Stracił je dwa lata później, po „buncie" związków zawodowych i trzech przedstawicieli załogi w radzie nadzorczej HSW. Mimo, że krótko przed odwołaniem obiecywał jej członkom po 15 tys. zł premii.

To wtedy, podczas jednej ze związkowych demonstracji, pod gmachem Dyrekcji Naczelnej Huty pojawił się... wojskowy transporter, „wypożyczony" z zakładowych zapasów. Formalnie prezes Grochowski sam złożył rezygnację w marcu 1995 r., ale była to tylko formalność. Musiał odejść.



Fot. Archiwum Sztafety

30 czerwca 2008 r. Po raz pierwszy i do tej pory ostatni w historii HSW jako spółki akcyjnej, przekazanie władzy odbyło się z taką kurtuazją. Z lewej odchodzący prezes Mirosław Bryska, z prawej jego następca, Krzysztof Trofiniak

Utracił zdolność kierowania spółką

Dużo emocji dostarczyło też zawieszenie, a następnie odwołanie wspomnianego już prezesa Jana Kiszki (sierpień 2002 – czerwiec 2004).

W maju 2004 r. rada nadzorcza Huty oficjalnie uznała, iż „utracił on zdolność kierowania spółką". Do tej decyzji, rada, naciskana przez związki zawodowe, dojrzewała już od dłuższego czasu, ale odwlekała ją, by nie powstało wrażenie, że ulega presji związkowców. Zresztą, nowy prezes bardzo szybko zraził do siebie także kadrę kierowniczą HSW oraz miejscowy oddział Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich.

Doszło nawet do tego, że idąc na wymuszony urlop, prezes Kiszka powierzył obowiązki dyrektora generalnego HSW... jej rzecznikowi prasowemu, Zbigniewowi Nicie, notabene swemu dobremu znajomemu. Odszedł z HSW 2 czerwca 2004 r., ale złożył sądowy pozew o uchylenie swojego odwołania. Sąd oddalił go w kwietniu 2005 r.

Polityka, taczki, pełna kultura

Nie da się ukryć, że niemal każda zmiana prezesa Huty miała swój mniej lub bardziej wyraźny polityczny kontekst. W czasie kadrowych przesileń ścierały się też dwie szkoły: prezesem powinien być człowiek z HSW, znający specyfikę tego zakładu, i przeciwnie – potrzebny jest ktoś spoza miejscowych układów i zależności.

Pierwszy prezes, Wiktor Stępień (lipiec 1991 – kwiecień 1992), przez lata pracował w Hucie (był m.in. dyrektorem Kuźni Matrycowej) i pochodził z „solidarnościowego" rozdania. Ale nie minął rok jego rządów, gdy w kwietniu 1992 r. to zakładowa „Solidarność" zgłosiła wotum nieufności wobec całego zarządu spółki, i prezes Stępień stracił stanowisko (zmarł w wieku 58 lat, w 2013 r.)

Wyłoniony w drodze konkursu, jego następca, wspomniany już Ryszard Grochowski, był człowiekiem z zewnątrz i bez „solidarnościowych" konotacji. To miało być jego atutem. Odchodził jednak w niesławie, po związkowych demonstracjach, gdy pod gmachem Dyrekcji Naczelnej podstawiano mu taczki z kukłą.

Z pełną kulturą, można powiedzieć, z HSW rozstał się jej następny prezes, Adam Frańczak (marzec 1995 – luty 1998), z Hutą związany od 1970 r. Po trzech latach jego rządów, rada nadzorcza krytycznie oceniła wyniki finansowe i restrukturyzację spółki. Rozstanie było „aksamitne", bez żadnych wstrząsów i demonstracji (Adam Frańczak zmarł 1 marca 2019 r., w wieku 74 lat).

Kardasz kontra Kiszka

Rękawicę podjął wtedy kojarzony jednoznacznie z prawicą, dawny lider stalowowolskiego podziemia w stanie wojennym, Ryszard Kardasz, dyrektor Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Maszyn Ziemnych i Transportowych (OBRMZiT) w Stalowej Woli.

Oprócz politycznych ambicji (w 1993 r. bez powodzenia startował na posła z 1. miejsca listy Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform), deklarował otwarcie, że bardzo interesuje go prezesura HSW. Zdobył ją w lutym 1998 r., pięć miesięcy po parlamentarnym zwy-

eprasa.pl 0756f8da5d



Fot. HSW

28 kwietnia 2016 r. W obecności premier Beaty Szydło, prezes HSW S.A., Antoni Rusinek, dyrektor finansowa/członek zarządu spółki, Lidia Kołodziejska oraz szef Inspektoratu Uzbrojenia MON, gen. Adam Duda, podpisują umowę na dostawę 64 moździerzy Rak i 32 artyleryjskich wozów dowodzenia. Jej wartość wyniosła blisko 970 mln zł

cięstwie Akcji Wyborczej Solidarność. Rządził całą kadencję i nie ukrywał, że ma apetyt na drugą. Ale po dojściu do władzy SLD w 2001 roku, jego odejście było tylko kwestią czasu.

Po tygodniowym epizodzie z prezesem Skarbkiem, w sierpniu 2002 r. ster HSW objął Jan Kiszka z Janowa Lubelskiego (wcześniej, przez miesiąc, razem z Kardaszem kierowali pracami zarządu!), co było swoistym chichotem historii, gdyż w kwietniu 1998 r. to właśnie prezes HSW Ryszard Kardasz zwolnił go za nieudolność i niekompetencję ze stanowiska dyrektora Zakładu Mechanicznego Huty Stalowa Wola.

To za rządów Kiszki do HSW powrócił na krótko, w roli doradcy... były prezes Ryszard Grochowski. Jan Kiszka twierdził, że przejął Hutę w krytycznej sytuacji, ale minęły niespełna dwa lata, i to on sam odchodził w atmosferze oskarżeń o kompletne rozłożenie spółki i niszczenie jej kadry kierowniczo-technicznej.

Nieudany „zamach stanu"

Następnym prezesem został „apolityczny technokrata" z Agencji Rozwoju Przemysłu, warszawski „spadochroniarz" (jak nazywano w Stalowej Woli ludzi zrzucanych zawodowo do HSW z innych ośrodków), człowiek zupełnie spoza lokalnych układów, Mirosław Bryska.

Rządy rozpoczął... chodząc o kulach, gdyż był świeżo po upadku z konia. Miał podźwignąć, wręcz uratować Hutę, ale już cztery miesiące po wyborach parlamentarnych w 2005 r., miejscowi działacze PO i PiS podjęli próbę zmiany prezesa, zarzucając Brysce nieudolność i błędy w realizacji programu naprawczego spółki. Jego następcą miał zostać Stanisław Fiecek, zasiadający wcześniej w dwóch zarządach HSW.

Ten kadrowy „zamach stanu" w Hucie – jak niektórzy nazwali tę próbę – jednak się nie powiódł, a Mirosław Bryska rządził HSW do końca swojej kadencji.

Człowiek, który sprzedał wizytówkę HSW

W czerwcu 2008 r. kolejnym prezesem został Krzysztof Trofiniak, z Hutą i OBRMZiT-em związany od 1989 r. (był też m.in. szefem Dressty – spół-

eprasa.pl 0756f8da5d

ki sprzedającej maszyny budowlane z HSW na rynkach zagranicznych). Co ciekawe, obaj z Bryską stanęli do konkursu, ale już po nowym politycznym rozdaniu (wybory parlamentarne w 2007 r.) i zmianie rady nadzorczej Huty (jej szefem został Ryszard Kardasz), nie było zaskoczeniem, że rywalizację wygrał Krzysztof Trofiniak.

Na stanowisku prezesa utrzymał się przez cały okres rządów ówczesnej koalicji PO-PSL (w konkursie na drugą kadencję nie miał rywala), ale miał też opinię sprawnego menedżera, wdrażającego w HSW nowe zbrojeniowe projekty. To także za jego rządów, w 2011 r., za 300 mln zł sprzedano chińskiemu koncernowi LiuGong biznes maszyn budowlanych, niegdyś chlubę i eksportową wizytówkę HSW.

W styczniu 2015 r. Trofiniak odszedł do zarządu Polskiej Grupy Zbrojeniowej, ale stracił tam posadę, gdy w ramach „dobrej zmiany", w grudniu 2015 r. PiS zmieniło cały zarząd PGZ. Skądinąd w marcu 2024 r., już po odsunięciu PiS od władzy, Krzysztof Trofiniak został prezesem Polskiej Grupy Zbrojeniowej, ale zaledwie po roku, 2 kwietnia 2025 r. złożył niespodziewaną rezygnację (w 2023 r. bez powodzenia startował do Sejmu z listy Koalicji Obywatelskiej).

Bernard szoł

Po jego odejściu do PGZ, 30 stycznia 2015 r. nowym prezesem HSW został Antoni Rusinek, z Hutą związany od 1976 r., a szczególnie z produkcją zbrojeniową (w HSW był m.in. szefem Centrum Produkcji Wojskowej). Wytrwał do 15 lipca 2016 r., gdy odwołano cały zarząd Huty, a nowym prezesem został Bernard Cichocki, menedżer z Warszawy, dotychczas niezwiązany z branżą obronną.

W wywiadach dla „Sztafety" mówił, że zastał HSW w krytycznej sytuacji finansowej, z różnymi biznesowymi patologiami, z „przejedzonymi" 300 mln zł ze sprzedaży segmentu maszyn budowlanych. I gdyby nie szybki i skutecznie wdrożony program naprawczy, to spółka byłaby bankrutem.

Na tym polu nowy prezes starł się m.in. z Renatą Butryn, byłą posłanką ze Stalowej Woli i szefową lokalnej Platformy Obywatelskiej. Zarzucała Cichockiemu czarny piar: wypowiedzi i działania szkodzące czy wręcz szkalujące HSW, jej pracowników i dwóch poprzednich prezesów (Rusinek, Trofiniak); zwolnienia fachowców, arogancję i manipulowanie danymi o sytuacji spółki.

Zaskakująca kulminacja tego sporu nastąpiła 3 sierpnia 2017 r. Doszło wtedy do wejścia lub – jak kto woli – wtargnięcia prezesa Cichockiego (w towarzystwie trzech innych osób z szefostwa HSW) na konferencję prasową Renaty Butryn, kiedy kolejny raz krytykowała jego wypowiedzi i poczynania.

Po kilkunastominutowych słownych utarczkach, prezes Cichocki oświadczył, że jego wizyta na tejże konferencji to... forma zaproszenia Renaty Butryn do HSW, gdzie usłyszy odpowiedzi na wszystkie swoje pytania. Była posłanka z takiego „zaproszenia" nie skorzystała.

Płatnej protekcji nie było

W 2017 r. prezes Bernard Cichocki zasłynął też oskarżeniem rzecznika prasowego HSW, Bartosza Kopyty, o pośrednictwo płatnej protekcji.

Otóż w wysyłanych esemesach rzecznik miał obiecać Bartłomiejowi Zającowi z zarządu HSW... fotel prezesa spółki, w zamian za kolejną umowę marketingową Huty z jednym z lokalnych portali internetowych. Bartosz Kopyto całą tę sprawę określił jako „hucpę" i „żałosny skandal", choć nie ukrywał, że prywatnie życzył Zającowi, by ten w przyszłości został prezesem HSW (co faktycznie nastąpiło, ale o tym później).

Zarzut pośrednictwa płatnej protekcji prokuratura postawiła Kopycie we wrześniu 2017 r., a w lutym 2019 r. sprawa została prawomocnie umorzona „wobec braku znamion czynu zabronionego".

Z kolei we wrześniu 2021 r. sąd ostatecznie oddalił wszystkie roszczenia byłego rzecznika w związku z jego dyscyplinarnym zwolnieniem z HSW.

Arogant i zamordysta. Ale wszystkiemu winne media

Prezes Bernard Cichocki był też w ostrym sporze ze związkami zawodowymi. Doszło do tego, że w marcu 2018 r., dwie największe organizacje w Hucie: „Solidarność" i Międzyzakładowy Związek Zawodowy Pracowników HSW, wystosowały nawet list do premiera Morawieckiego, oskarżając w nim prezesa m.in. o arogancję i zamordyzm, nieuzasadnione kary dyscyplinarne i zwolnienia zasłużonych pracowników, o fatalną atmosferę w spółce.

Także w marcu 2018 r. prezes Cichocki zawiadomił prokuraturę o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez... niektórych związkowych liderów (przy rozliczaniu funduszu socjalnego na organizację imprez turystycznych i wyjazdów zagranicznych). A 9 kwietnia 2018 r. związkowy etat opłacany przez HSW stracił wieloletni szef zakładowej „Solidarności", Henryk Szostak.

Sytuacja była więc bardzo zaogniona, ale 18 kwietnia 2018 r. odbyło się spotkanie zainteresowanych stron,

eprasa.pl 0756f8da5d



Fot. Paweł Brzozowski

Stalowa Wola, 3 sierpnia 2017 r. Szefostwo HSW po „wtargnięciu" na konferencję prasową byłej posłanki PO, Renaty Butryn. Od lewej: prezes Bernard Cichocki, prokurent Jacek Kosiński oraz członkowie zarządu – Bartłomiej Zając i Paweł Majewski.

po którym wydano komunikat, że „wszelkie rozbieżności, nieporozumienia i zaległe sprawy zostały wyjaśnione". A o próbę skonfliktowania „w sposób ciągły i natarczywy" związków zawodowych z zarządem HSW oskarżono... media.

Pół roku później Bernard Cichocki złożył rezygnację, a odszedł z HSW 30 września 2018 r. Trafił do KGHM ZANAM S.A. w Polkowicach, gdzie objął stanowisko prezesa zarządu.

Bartłomiej Zając: – Kolejny będzie Borsuk!!!

Jego następcą w Hucie został 21 grudnia 2018 r. Bartłomiej Zając, zawodowo związany z HSW od 2007 r. (od lipca 2016 r. w zarządzie spółki).

Był jednym z „czterech muszkieterów", bo i tak ochrzciła ich prasa, którzy 3 sierpnia 2017 r. wtargnęli na wspomnianą konferencję prasową byłej posłanki Renaty Butryn. Ta zresztą, gdy panowie wyszli, nie kryła rozgoryczenia i zawodu jego postawą.

– To wtargnięcie było dla mnie próbą zastraszenia. Wywarcia nacisku na nas. Weszli panowie, cały zarząd. Ciekawe, jak się czuł pan Bartłomiej Zając? Nie mógł mi spojrzeć w oczy, odwracał się. Dlaczego? Dlatego, że byłam gorącą zwolenniczką, aby wychować stąd człowieka wykształconego na prezesa Huty, i między innymi był to on – mówiła dziennikarzom Renata Butryn.

Prezes Zając nie komentował oficjalnie tej sytuacji, a w 2022 r. chyba jeszcze bardziej zasłynął formą swej... rezygnacji. Poszło o koreańskie „zakupy" ówczesnego szefa MON, Mariusza Błaszczaka (m.in. o konkurencyjne dla stalowowolskich Krabów – haubice K9) i strategię produkcyjną HSW.

Bój rozegrał się na Twitterze (obecnie platforma X). Rzecznik Agencji Uzbrojenia, ppłk Krzysztof Płatek, napisał tam bowiem w lipcu 2022 r., że przyszłość HSW będzie wiązała się z produkcją nowoczesnego wyrobu, spolonizowanej koreańskiej haubicy, co oznaczać też będzie stopniową zmianę zbrojeniowego asortymentu Huty.

– To jakiś ponury żart, i to w dodatku w urodziny. Haubicę (Kraba – red.) właśnie weryfikowaną w boju, zastąpimy starszym rozwiązaniem. Szkoda tylko, że HSW SA dowiadu-

eprasa.pl 0756f8da5d

je się z tweet'a. Poddaję się. Kolejny będzie Borsuk!!! (Pływający Bojowy Wóz Piechoty budowany w HSW – red.) – taki dramatyczny wpis prezes Bartłomiej Zając zamieścił rankiem 23 lipca 2022 r. A 5 sierpnia złożył rezygnację.

Czy 13. prezes miał pecha?

30 sierpnia 2022 r. kolejnym prezesem HSW został Jan Szwedo, z Hutą związany od 2007 r. (od 2019 r. – członek zarządu, dyrektor operacyjny). Od tego czasu kadrowa karuzela na szczycie HSW wyraźnie przyspieszyła. Dość powiedzieć, że w ciągu niespełna czterech lat (sierpień 2022 – lipiec 2026) spółką kieruje obecnie czwarty prezes.

To za rządów Jana Szwedy, w październiku 2023 r. (tuż przed wyborami parlamentarnymi) Huta odkupiła cywilne wydziały ZZN i M-16, sprzedane w 2011 r. chińskiemu LiuGongowi. Prezes Szwedo został odwołany 13 czerwca 2024 r., bez podania merytorycznych powodów tej decyzji w oficjalnym komunikacie.

Zastąpił go Wojciech Kędziera (z HSW i jej pionem handlowym związany od 1987 r.), najpierw jako pełniący obowiązki, a od 14 października 2024 r. już jako pełnoprawny prezes zarządu. Był 13. prezesem w historii HSW S.A. Gdy w wywiadzie, w maju 2025 r. „Sztafeta" zapytała go, czy jest przesądny, odpowiedział: – Jeśli bycie trzynastym prezesem oznacza, że mam prowadzić HSW w dobrym kierunku, to dla mnie dobra wróżba i zaszczyt, a nie pech.

„Dobra wróżba" skończyła się szybko, bo już 8 sierpnia 2025 r. rada nadzorcza Huty podjęła decyzję o odwołaniu prezesa Kędziery. Odszedł z HSW 31 sierpnia 2025 r. Oficjalnie podano, że decyzja ta wynikała „z prowadzenia w całej Grupie Kapitałowej PGZ działań mających na celu zwiększenie efektywności i reorganizację struktur zarządczych".



Fot. HSW

Barbara Cena jest piwerwszą kobietą na czele HSW

Szef na 10 miesięcy

1 września 2025 r. HSW miała już nowego szefa – został nim dotychczasowy prezes Zakładów Mechanicznych Tarnów S.A., Marek Karabuła.

Miał „bojowe" wejście, bo już nazajutrz debiutował jako prezes Huty na XXXIII Międzynarodowym Salonie Przemysłu Obronnego w Kielcach. Medialnie zapisał się tym, że... unikał mediów.

Po równo 10 miesiącach, z dniem 1 lipca 2026 r. prezes Karabuła odszedł z Huty Stalowa Wola do Polskiej Grupy Zbrojeniowej, gdzie został wiceprezesem zarządu (tak jak w 2015 r. Krzysztof Trofiniak).

Pełna dobrych emocji

A dwa tygodnie później, rada nadzorcza Huty zakończyła postępowanie kwalifikacyjne i ogłosiła, że nowym prezesem – dyrektorem generalnym HSW S.A. od 16 lipca br. została Barbara Cena, odpowiadająca do tej pory w zarządzie firmy głównie za jej finanse i sprawy ekonomiczne. Jest nie tylko pierwszą kobietą – prezesem w 35-letniej historii HSW jako spółki akcyjnej, ale w ogóle pierwszą szefową w blisko 90-letniej historii tej firmy (Zakłady Południowe, Huta Stalowa Wola, Kombinat Przemysłowy HSW).

– Objęcie funkcji prezesa zarządu przez kobietę zawsze wywołuje emocje. Zwłaszcza w branżach zbrojeniowych ma szczególny wymiar. Ale też dodatkowo fakt, że jestem pierwszą kobietą na tym stanowisku w HSW, napawa dobrymi emocjami – powiedziała „Sztafecie" w pierwszym wywiadzie prezes Cena. ■

eprasa.pl 0756f8da5d

Autor powojennego planu urbanistycznego Stalowej Woli

Jan Bitny-Szlachta – twórca stalowowolskiej architektonicznej perły modernizmu w estetyce art déco

Stalowa Wola nie powstałaby, gdyby nie budowa huty stali jakościowych i zakładu sprzętu artyleryjskiego w ramach planu gospodarczego II RP, określanego mianem Centralnego Okręgu Przemysłowego. Sztandarową inwestycją COP-u były Zakłady Południowe. Jej inicjator i realizator – inż. Marceli Siedlanowski (1894–1976), już w połowie 1936 r. nakazał sporządzenie dla władz wojskowych szkicowego programu i opisu urządzeń produkcyjnych dla nowego zakładu.



Marek STAŃKOWSKI
historyk sztuki, regionalista

W 1937 roku w Katowicach zorganizowano biuro projektów i studiów dla Zakładów Południowych. Kiedy świeżo upieczony architekt Jan Bitny-Szlachta, absolwent Politechniki Warszawskiej, rocznik 1935, usłyszał o poszukiwaniu przez inż. M. Siedlanowskiego fachowców do pracy w biurze projektów i studiów dla Zakładów Południowych w Stalowej Woli (ZP), to bez wahania zgłosił się do działu kadr.

W marcu 1937 r. został zatrudniony w dziale technicznym ZP na stanowisku kierownika referatu budowlanego. Jego przełożony, szef biura – inż. Roman Juszkiewicz, zlecił mu wykonanie projektów koncepcyjnych i szczegółowych budynków administracyjnych ZP oraz portierni głównej. Jan ochoczo zabrał się do pracy i po kilku tygodniach przedstawił swoje projekty. Po ich zatwierdzeniu przez inwestora ZP – Ministerstwo Spraw Wojskowych, jego zespół wykonał obliczenia statyczne konstrukcji żelbetowych, rysunki niezbędne do wykonania robót wykończeniowych i kosztorysy inwestycji oraz przeprowadził przetargi na wszystkie roboty związane z tymi obiektami. Ponadto sprawował ogólny nadzór nad ich budową.

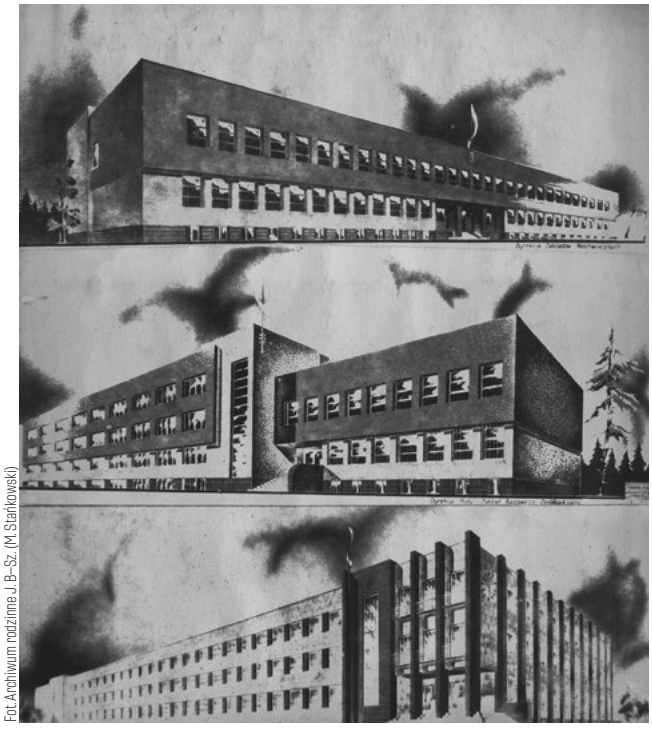
Imponujące tempo robót budowlanych spowodowało, że budynki oddano do eksploatacji w połowie 1938 r. W czerwcu do użytku była gotowa portiernia główna, Dyrekcja Huty i Zakład Badawczo-Doświadczalny oraz Dyrekcja Zakładu Mechanicznego. Natomiast 1 sierpnia swoje podwoje otworzyła Dyrekcja Naczelna ZP. Dzięki temu katowickie biuro projektowe przeniosło się do Stalowej Woli.



Fot. Archiwum rodzinne J. B–Sz. (M. Stańkowski)

Inż. architekt Jan Bitny-Szlachta (fot. z 1948 r.).

eprasa.pl 0756f8da5d



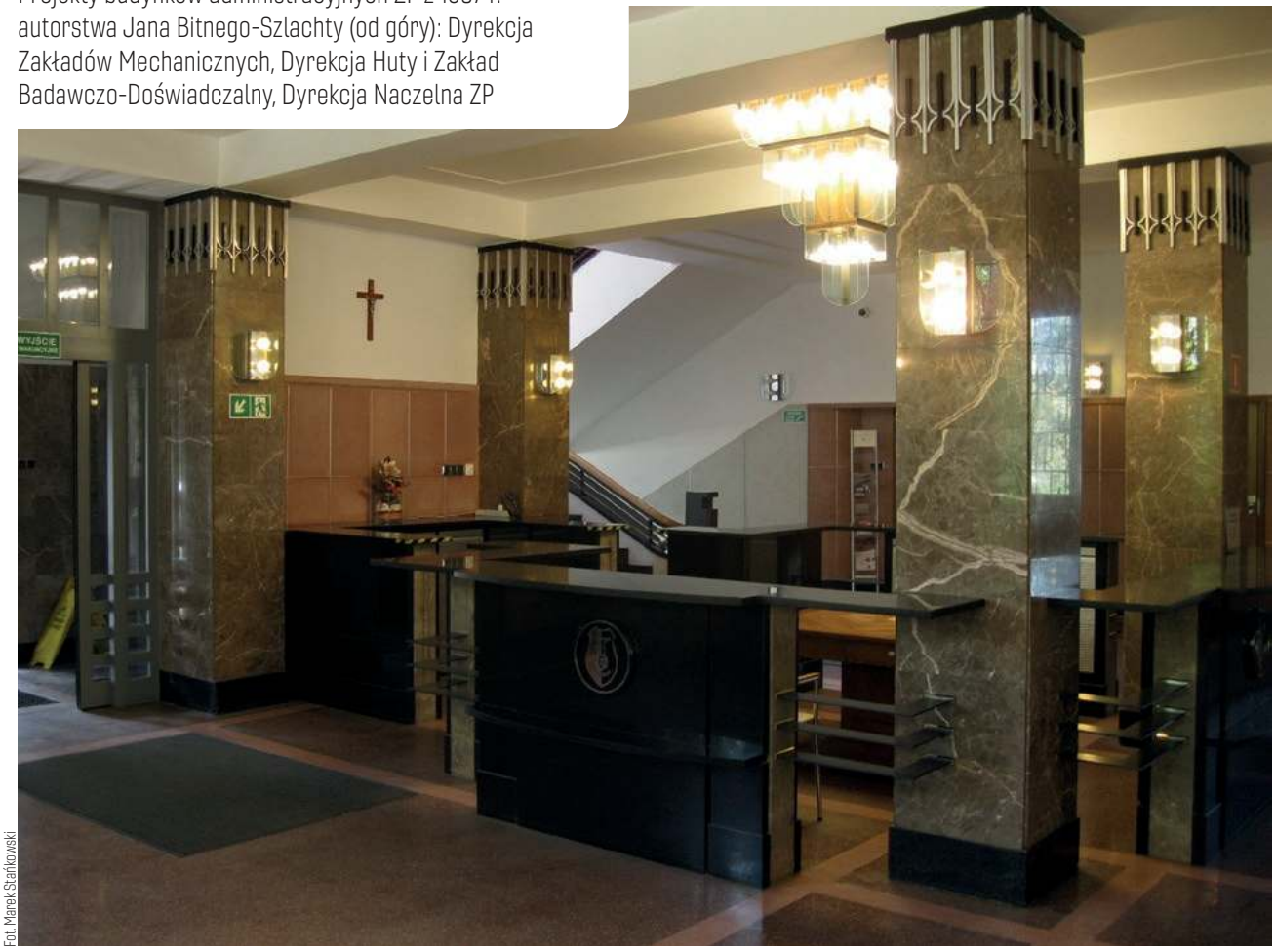
Fot. Archiwum rodzinne J. B.–Sz. (M. Stańkowski)

Projekty budynków administracyjnych ZP z 1937 r. autorstwa Jana Bitnego-Szlachty (od góry): Dyrekcja Zakładów Mechanicznych, Dyrekcja Huty i Zakład Badawczo-Doświadczalny, Dyrekcja Naczelna ZP

Budynki administracyjne ZP

Jan Bitny-Szlachta, projektując budynki administracyjne dla Zakładów Południowych, doskonale wykorzystał zdobytą na politechnice wiedzę oraz wykazał się znajomością obowiązujących wówczas trendów w europejskiej i polskiej architekturze. Oryginalne projekty budynków dla ZP, a także projekty wnętrz i pierwotne umeblowanie można oglądać na kartach albumu „Stalowa Wola. Europejskie miasto modernistyczne" wydanego w 2014 r. przez Muzeum Regionalne w Stalowej Woli, którego jestem współautorem. Tam też znajduje się biogram Jana, a jego rozszerzona wersja została opublikowana w drugim tomie „Regionalnego Słownika Biograficznego" wydanego w tym samym roku co album.

Budynek Dyrekcji Naczelnej ZP do 2016 r. należał do Huty „Stalowa Wola", a obecnie stanowi własność miasta. Warto wybrać się na wycieczkę i podziwiać hol na parterze. To naprawdę reprezentacyjne wnętrze z typowymi dla stylistyki art déco elementami aranżacji przestrzeni. Twórca



Fot. Marek Stańkowski

Recepcja dawnej Dyrekcji Naczelnej ZP nadal zachwyca estetyką art déco.

eprasa.pl 0756f8da5d

umiejętnie połączył szlachetne marmury, szlachetną stal, duraluminium (stop z miedzią, magnezem i manganem wynaleziony w 1909 r., który dzięki tym składnikom stał się znacznie twardszy, sztywniejszy i wytrzymalszy na obciążenia od aluminium), wysokiej jakości drewno, terazzo (w Polsce znane jako lastryko) oraz luksfery mające za zadanie rozjaśnienie klatek schodowych słonecznym światłem (obecnie zostały zastąpione standardowymi szklanymi oknami). Poszczególne kondygnacje budynku architekt połączył szerokimi schodami z poręczami o ekspresyjnych, zmultiplikowanych liniach.

Monumentalne, graniaste filary na parterze i 1. piętrze budynku Jan Bitny-Szlachta zwieńczył ażurowymi, metalowymi „kapitelami" z białego i czarnego metalu, przedstawiającymi wymyślone przez niego stylizowane polskie godło. Ten sam dekoracyjny element wykorzystał do krat zabezpieczających parterowe okna Dyrekcji ZP oraz wypełnienia bramy portierni głównej. Niezwykłym chichotem historii jest fakt, że tym symbolem wprowadził w błąd niemieckich okupantów Zakładów Południowych, którzy byli nieświadomi i nigdy nie zrozumieli znaczenia tego symbolu. Dzięki swojej ignorancji nie usunęli go przez cały czas okupacji miasta. Natomiast Polakom pracującym w tym budynku zapewne dostarczał on nadziei na rychłe odzyskanie niepodległości.

Dzięki tym wszystkim zabiegom artystycznym całość stanowi znakomity przykład luksusowej wersji art déco, utrzymanej na światowym i europejskim poziomie, powszechnie spotykanym w Polce w obiektach użyteczności publicznej II RP w latach 30. XX wieku.

Czas niemieckiej okupacji

Wybuch II wojny światowej zastał Jana Bitnego-Szlachtę we Lwowie, gdzie wyjechał służbowo i dopiero w listopadzie 1939 r. udało mu się wrócić do Stalowej Woli. W związku z sytuacją wojenną postanowił nadal pracować w ZP, pomimo niskich zarobków i słabego zaopatrzenia sklepów w żywność. Niemiecki okupant uchylanie się od pracy traktował jako sabotaż, a także groził eksmisją z zajmowanego mieszkania wszystkim tym, którzy nie podejmą



Fot. Muzeum Regionalne w Stalowej Woli

Plan urbanistyczny Stalowej Woli z 1945 r. autorstwa Jana Bitnego-Szlachty

eprasa.pl 0756f8da5d

pracy w Zakładach. Dlatego Jan nadal wykonywał projekty budynków mieszkalnych i użyteczności publicznej, kierując jednocześnie ich budową. Jako kierownik robót nadzorował budowę bloków przy obecnych ulicach Ofiar Katynia i Hutniczej, a także domków robotniczych (tzw. Kolonia TOR) przy obecnych ulicach Kilińskiego, Niezłomnych, Bema i Okrzei.

Od marca do grudnia 1943 r. Jan Bitny-Szlachta brał czynny udział w społecznej akcji związanej z budową pierwszego kościoła w Stalowej Woli. Był to drewniany kościół przeniesiony z pobliskiej wsi Stany, której mieszkańców wysiedlono z powodu budowy tam poligonu wojskowego. Świątynia najpierw została skrupulatnie przez niego zinwentaryzowana, potem pod jego nadzorem zdemontowana, przewieziona do Stalowej Woli i ponownie wzniesiona. W czasach okupacji było to nie lada przedsięwzięcie logistyczne. Przede wszystkim wymagało ono wielkiej odwagi i ofiarności ludzi zaangażowanych w ten projekt. Patronem kościółka został św. Florian. We wrześniu 1988 r. (za zgodą Kurii Biskupiej w Przemyślu) umieszczono w jego przedsionku tablicę pamiątkową poświęconą Janowi, a ufundowaną przez jego żonę – Annę.

Z nieznanych powodów, być może w związku z aktywnością przy budowie kościoła, w marcu 1944 r. Jan Bitny-Szlachta został aresztowany przez lokalne Gestapo. Na szczęście, po miesięcznym śledztwie został wypuszczony na wolność. Jako człowiek inteligentny posiadał własne poglądy polityczne, ale do żadnej organizacji politycznej nie należał przez całe życie. W czasie okupacji nie był zaangażowany w konspirację ani w partyzantkę. Ale mimo to, po wyjściu z aresztu natychmiast opuścił służbowe mieszkanie i wyjechał wraz z rodziną. Chociaż Stalowa Wola została wyzwolona spod okupacji niemieckiej 1 sierpnia 1944 r., to Jan powrócił do niej dopiero na początku lutego 1945 r. i został zatrudniony w ZP na Wydziale Technicznym jako konstruktor, lecz po paru miesiącach zdecydował przenieść się do Gdańska.

Plan urbanistyczny Stalowej Woli

W kwietniu 1945 r. dla celów administracyjnych (to okres starania się ówczesnego samorządu o prawa miejskie), powstał nowy plan urbanistyczny rozwoju Stalowej Woli, która docelowo (tak jak przed wojną) miała liczyć 50.000 mieszkańców. Ten plan stanowił podkład do załączników przy pismach kierowanych przez samorządowych urzędników do Ministerstwa Administracji Publicznej w Warszawie, a stworzył go Jan Bitny-Szlachta. Zawiera on zabudowę zrealizowaną do 1945 r. i chociaż podtrzymuje założenia pierwszego architekta Stalowej Woli – inż. Bronisława Rudzińskiego (1906–1994), dotyczące zabudowy w zachodniej części miasta, w kolonii robotniczej i osiedlu TOR, to na północnymzachodzie lokuje strefę przemysłową oraz pozostawia spore rezerwy terenowe. Wprawdzie linia kolejowa relacji Rozwadów – Przeworsk nadal stanowi główny nerw komunikacyjny, ale już nie pięć tuneli, lecz cztery wiadukty krzyżują się bezkolizyjnie z drogami kołowymi łączącymi obie części miasta. Nowy projekt przedstawiał także odmienną od Rudzińskiego wizję jego wschodniej części, której Bitny-Szlachta nadał monumentalny charakter w postaci przyulicznej zabudowy o charakterze mieszkalno–usługowym oraz ulokował dwa obszerne place – jeden przed dworcem kolejowym i jeden w centrum. Ten drugi rozdziela szeroka arteria

Wykaz budynków zaprojektowanych przez Jana Bitnego-Szlachtę dla Zakładów Południowych i Stalowej Woli w latach 1937–1945.

Dyrekcja Naczelna Zakładów Południowych	ul. E. Kwiatkowskiego 1 (od 2016 r. Urząd Miasta)
Dyrekcja Huty i Zakład Badawczo–Doświadczalny	teren Stalowowolskiej Strefy Gospodarczej
Dyrekcja Zakładu Mechanicznego	teren Stalowowolskiej Strefy Gospodarczej
portiernia główna	teren Stalowowolskiej Strefy Gospodarczej
gospoda spółdzielni	ul. J. Popiełuszki 17
kościół drewniany (przeniesiony ze wsi Stany)	ul. Floriańska 5
kościół parafialny	projekt niezrealizowany
hala targowa	projekt niezrealizowany
kino z domem mieszkalnym	projekt niezrealizowany
dom ze sklepami	projekt niezrealizowany
dom czynszowy	projekt niezrealizowany
willa	projekt niezrealizowany
nadzór budowlany bloków przy ul. Ofiar Katynia i ul. Hutniczej	kierownik robót
nadzór budowlany domków robotniczych (tzw. Kolonia TOR) przy ul. J. Kilińskiego, Niezłomnych, J. Bema i S. Okrzei.	kierownik robót

eprasa.pl 0756f8da5d



Fot. Jacek Kledrzyński (Dreista)

Wielopokoleniowa wizyta rodzinna śladami Jana Bitnego-Szlachty (fot. z 2008 r.).
W środku ówczesny prezes HSW SA – Krzysztof Trofiniak i dwie córki architekta – Krystyna i Alina

komunikacyjna. Na wschód od niej, w kierunku Sanu, rozciąga się wyraźny zespół urbanistyczny w formie starożytnego greckiego amfiteatru z kolistym placem, z którego promieniście wychodzi pięć ulic. W bliskim sąsiedztwie tego placu dominuje pierzejowa zabudowa koncentrycznie zaplanowanych ulic. Wielka szkoda, że nie udało się go wcielić w czyn i zrealizować.

Śladami Jana Bitnego-Szlachty

Ze względów zdrowotnych Jan Bitny-Szlachta przeprowadza się z Pomorza do Krakowa i buduje Nową Hutę, a po zakończeniu prac zamieszkuje w Warszawie. W 1965 r. znalazł posadę w Pracowni Urbanistycznej Naczelnego Architekta Miasta przy Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy. Karierę zawodową zakończył w kwietniu 1973 r. przechodząc na zasłużoną emeryturę. Do Stalowej Woli już nigdy nie powrócił.

Za osiągnięcia w pracy zawodowej został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi (lipiec 1955 r.) i odznaką Budowniczego Nowej Huty (czerwiec 1959 r.). Był bardzo aktywnym działaczem w warszawskim oddziale SARP-u (od 1968 r.), w którym prowadził m.in. szereg konkursów architektonicznych pełniąc funkcję ich sekretarza. Z inicjatywy SARP-u w grudniu 1969 r. otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski za zasługi w pracy zawodowej i działalności społecznej.

Jan Bitny-Szlachta na świat przyszedł w kwietniu 1908 r. w rosyjskim Jekaterinburgu, w rodzinie polskich emigrantów, którzy w sierpniu 1919 r. przyjechali do Polski i zamieszkali w Sosnowcu. Zmarł na zawał serca w lutym 1974 r. Został pochowany w grobie rodzinnym na Starych Powązkach w Warszawie.

Tę bogatą wiedzę o Janie Bitnym-Szlachcie zawdzięczam jednej z jego córek – Krystynie, która, tak jak ojciec, została architektem. Poznałem ją osobiście w 2008 r., a we wrześniu tegoż roku, na moje zaproszenie do Stalowej Woli przybyła trzypokoleniowa rodzina Jana Bitnego-Szlachty, żeby na własne oczy zobaczyć dokonania ojca i dziadka, które były im znane jedynie z zachowanych w rodzinnym archiwum rysunków. Z ciekawością odwiedzili wszystkie te miejsca, gdzie Jan Bitny-Szlachta pozostawił trwały ślad w postaci wymienionych w ramce obiektów, a w szczególności budynek Dyrekcji Naczelnej, który okazał się ponadczasową perełką architektoniczną naszego miasta. ■

eprasa.pl 0756f8da5d

„Het będzie lato” – lasowiacka „gatka” zasłyszana od Tadka

Zakończenie roku obrzędowego nastraja mnie zawsze pewną melancholią. Bociany powoli zbierają się w sejmiki i odlatują, pola pustoszeją, a dzieci? Dzieci jak to dzieci, rosną i wracają do szkoły.



Anita Stanisława RYBA
regionalistka

Tadek Szczęch, Lasowiak z dziada pradziada, zwykł mawiać różne powiedzenia i przysłowia ludowe. Mówił też często, że te przysłowia to mądrość narodu i dlatego warto w swoim postępowaniu zastanawiać się nad ich treścią, a jak się już człowiek zastanowi, to może się nawet tą mądrością kierować. I choć, gdy się poznaliśmy, nie miał nawet pięćdziesięciu lat, często powtarzał, że jest już „po południu”. A co to znaczy, że chłop czy kobita „jest po południu”? Tu właśnie zaczyna się rozważnie nad sensem przemijania i jego znaczeniem w życiu Lasowiaka.



Gdy zapyta się, czy ktoś wykona określone czynności na dany dzień czy godzinę, nie usłyszy się po prostu „tak” czy „nie”, tylko „jak dożyja”. Bo co będzie chłop obiecywał, jak sam nie wie, czy terminu doczeka. Poczucie, że przeżyło się już połowę życia, a koniec jest dniem nieokreślonym, jest charakterystyczną cechą mieszkańców Puszczy Sandomierskiej. Dlatego też powiedzenie, że „jestem po południu” dopadło też już mnie.

I tak samo słowo „het” w lasowiackiej gwarze oznacza „długo”, a stwierdzenie „het będzie lato” jest swojego rodzaju przestrogą, że nic nie trwa wiecznie i wszystko się szybko kończy, tak jak szybko kończy się lato. W nawiązaniu do krótkiego okresu wakacji, Tadek Szczęch, gdy chciał skrytykować czyjeś ubogie kompetencje, mawiał że osoba ma doświadczenia jak „dzieci wakacji”. Czyli tak bardzo mało, bo wakacje trwają przecież tylko dwa miesiące.

Ulubionym przysłowiem, które zasłyszałam od mojego nauczyciela jest „Dłużej klasztora niż przeora”. Sens tego powiedzenia pozwolił mi się rozstać z wieloma ważnymi mi sprawami. Łatwo zrozumieć jego pierwsze znaczenie, czyli raz wybudowany klasztor będzie stał, a przeorzy się zmieniają. Ja jednak dostrzegam w tym zdaniu lasowiacką odmianę antycznego „Panta rhei – wszystko płynie”, co oznacza, że choć nic nie trwa wiecznie to nie tracimy nic na zawsze, bo choć coś odchodzi, to przychodzi co innego.

I tak, wraz ze świętem Matki Boskiej Siewnej, rozpoczyna się nowy rok obrzędowy, nowe, nieznane życie, nowe sprawy, zadania, pomysły i nowe felietony. ■

eprasa.pl 0756f8da5d

Sandomierz na jeden wieczór stał się stolicą mody

Słońce chowało się za wieżą ratuszową, kiedy w miejscu, gdzie zwykle stoją stragany i turyści z lodami w ręku, rozłożono wybieg. Na sandomierskim Rynku Starego Miasta zapadła cisza – ta sama, która zawsze poprzedza pierwsze takty muzyki na pokazie mody. Chwilę później wybieg ożył: dwudziestu projektantów i tłum tak gęsty, że nie mieścił się między kamienicami. W niedzielę, 2 sierpnia, ten renesansowy rynek, pod gołym niebem, na jeden wieczór stał się stolicą mody.



Elżbieta MIERZWA-LABA
dziennikarka

Finał VII edycji Nadwiślańskiego FashionWeek

Na wybiegu można było zobaczyć różne oblicza współczesnej mody – od autorskiego designu i odważnych kreacji artystycznych, przez eleganckie projekty, po kolekcje użytkowe i stroje inspirowane tradycją. W pokazie wystąpiło kilkadziesiąt modelek i modeli.

Całość poprowadziła Paulina Sykut-Jeżyna, za reżyserię i choreografię odpowiadała Justyna Kuchta, a zgromadzeni tłumnie mieszkańcy i turyści nie odrywali wzroku od pokazu do samego końca. Tegoroczna edycja odbywała się pod hasłem „Moda, Kultura i Turystyka", a cały cykl zaczął się od pokazu Mielec FashionStreet. Portal Sztafeta.pl objął tegoroczny finał patronatem medialnym.

Tradycja w nowym wydaniu

Najwięcej spojrzeń przyciągnęła kolekcja Diany Walkiewicz z Radomia. Inspiracja: folklor Mazowsza. Materiał: len tkany na zabytkowych krosnach.

– Mamy na tej odzieży krzemień czekoladowy, ręcznie robione hafty, dziergania na szydełkach wykonane przez panie z Kół Gospodyń Wiejskich. Starałam się tę modę z dawnych lat przenieść do współczesności, abyśmy mogli chodzić w tych ubraniach na co dzień do pracy, po mieście czy na wybrane okazje – mówiła projektantka.

Głos zabrał też znany projektant Jarosław Szado. Apelował o odwagę w codziennych wyborach.

– Nie ubierajmy rzeczy sprzed 20, 30 lat, mimo że nadal w nie wchodzimy. Mijają lata, zmienia się nasza sylwetka i wcale nie będziemy w tych ubraniach dobrze wyglądać. Mamy teraz tak duży wybór odzieży, że wystarczy pójść do sklepu, przymierzyć i wybrać coś dla siebie – podkreślił.

Siedemnastolatek ze Stalowej Woli w wielkiej stawce

Wśród projektantów prezentujących swoje kreacje, znalazł się też Bartosz Czaja ze Stalowej Woli. Choć na co dzień siedemnastoletni Bartek najchętniej nosi zwykłe dżinsy i bluzy, w zaciszu swojego pokoju tworzy spektakularne kreacje hautecouture. Jego projekty zdobyły już uznanie ogólnopolskiego jury i zaprowadziły młodego twórcę na modowe podium w Łodzi. Tym razem jego kolekcję można było zobaczyć na sandomierskim wybiegu – obok dorobku uznanych, doświadczonych projektantów z Polski i zagranicy.

Droga Bartosza do świata mody nie była prosta. Mimo trudnych chwil w przeszłości i bolesnej porażki na początku, nie zrezygnował z marzeń. Dziś konsekwentnie rozwija swój talent i udowadnia, że wiek nie jest przeszkodą, gdy ma się pasję, wyobraźnię i determinację. Więcej o jego historii, pierwszych sukcesach i domowej pracowni pełnej maszyn do szycia, można przeczytać w reportażu Malwiny Żelaznej, opublikowanym w czerwcowym wydaniu miesięcznika „Sztafeta".

Lasowiackie wzory, współczesny język

Obok młodych talentów, swoje miejsce w tegorocznej edycji znalazła też moda czerpiąca z tradycyjnego rzemiosła. Przed finałowym pokazem odbyło się spotkanie poświęcone projektowi FachLab, poprowadzone przez Karolinę Sulej – reporterkę, pisarkę, antropolożkę kultury i mody.

Efekty współpracy projektantów z Renatą Sendrowicz– hafciarką, wycinankarką i depozytariuszką kultury lasowiackiej– można było zobaczyć na wybiegu: Justyna Gamoń-Wesołowska, Marcelina Misztal i Konrad Wryk przełożyli tradycyjne motywy Lasowiaków na ję-

eprasa.pl 0756f8da5d

zyk współczesnej mody. Finałową częścią wieczoru była prezentacja najnowszej kolekcji samej Justyny Gamoń-Wesołowskiej – inicjatorki Nadwiślańskiego FashionWeek i prezes Fundacji Artystycznej GA MON, która od siedmiu lat wymyśla i organizuje pokazy na sandomierskiej starówce.

Miasto, które przyciąga

Wydarzenie doceniła wiceminister kultury Bożena Żelazowska. Dla niej sandomierski pokaz, to coś więcej niż moda.

– Miejsca hotelowe w Sandomierzu już dawno były na dzisiaj wykupione, a w restauracjach na starówce podobno wszystkie stoliki zostały zarezerwowane na wieczór. To pokazuje, jak duże zainteresowanie turystów budzi to wydarzenie. Najważniejsze jest to, że łączy tradycję, przedsiębiorców i rzemieślników w jedną całość, jako wydarzenie kulturalne. Myślę, że można na tym sporo zbudować – dodała wiceminister.

Sztafeta na wybiegu

Szczególne emocje wzbudził pokaz „FashionWeek Friends"– segment, w którym w role modelek i modeli wcieliły się osoby od lat współpracujące z Fundacją Artystyczną GA MON. Liczyły się w nim nie tylko stylizacje, ale przede wszystkim radość, odwaga i wspólna celebracja kolejnej udanej edycji wydarzenia. Tego wieczoru pojawiły się w nim między innymi dyrektorka sandomierskiej kultury, dziennikarka regionalna i dyrektorka stalowowolskiego Centrum Aktywności Seniora. W tym gronie znalazła się też Marzena Kościółek, prezes Wydawnictwa Sztafeta, która zaprezentowała na wybiegu dwie kreacje.

Pierwsza, autorstwa Anety Larysy Knap z Limanowej, wyróżniała się teatralnym charakterem. Krótki żakiet w intensywnej trawiastej zieleni, z tłoczonym złotym wzorem, do tego ogromna, rozkloszowana spódnica w ciepłym, złocistym odcieniu żółci, która żyła własnym życiem przy każdym kroku. Stylizację uzupełniały florystyczne nausznice autorstwa Edyty Gąsior oraz klasyczne czarne szpilki.



Fot. Pixel Studio Damaradzki

Drugą kreację przygotowała rzeszowska projektantka Gabriela Tomaka-Ząbek. Była to długa, satynowa suknia w intensywnej czerwieni, uzupełniona efektownym kapeluszem z szerokim rondem oraz białymi koronkowymi rękawiczkami, tworząc elegancką stylizację inspirowaną klasyczną modą w wielkim stylu.

– Każda kobieta jest piękna, trzeba tylko dać jej szansę, żeby to piękno pokazała. Odpowiednio dobrany strój tylko podkreśla to, co w kobiecie już jest. Wejście na ten wybieg było dla mnie właśnie taką zgodą na siebie: bez tłumaczenia się i bez tremy. Może dlatego się uśmiechałam – bo robiłam coś czysto dla siebie, w mieście, które kocham za spokój, akurat wtedy, gdy ten spokój na chwilę zniknął – mówi Marzena Kościółek.

Sandomierz i Stalową Wolę dzieli niecałe pół godziny drogi, choć rzadko się o tym pamięta. Tego wieczoru pamięć wróciła sama: prezes gazety czytanej w Stalowej Woli i okolicznych gminach, szła obok dyrektorki sandomierskiej kultury, dziennikarki regionalnej i dyrektorki stalowowolskiego Centrum Aktywności Seniora. Cztery kobiety, dwa miasta – a jednak jeden pokaz i jeden dobry wieczór dla całego regionu.

Zamiast zakończenia

Sandomierski finał dowiódł, że moda i lokalna duma świetnie się ze sobą noszą. Stolica mody wcale nie musi leżeć nad Sekwaną czy Tybrem. Czasem wystarczy renesansowy rynek nad Wisłą – i odwaga, żeby na niego wyjść. ■

SZTAFETA.PL
zobacz galerię zdjęć z imprezy zeskanuj Kod QR

eprasa.pl 0756f8da5d

RELACJE XI Międzypokoleniowe Spotkania Teatralne i „linia grecka”

Po raz jedenasty Miejski Dom Kultury w Stalowej Woli zaprasza na ogólnopolski festiwal RELACJE. To okazja do prezentacji różnorodnych widowisk teatralnych, a także eksploracji innych dziedzin – malarstwa, antropologii kultury, muzyki. Całość spaja motyw wiodący – „linia grecka”.

RELACJE wchodzą w drugą dekadę istnienia. Od początku festiwalowi towarzyszy temat wiodący, który tym razem nawiązuje do malarstwa Marka Sobczyka i pytania: „Czy linia grecka nie jest w tym, co robisz, co masz akurat pod palcem”? Wspomniany wątek znajdzie swoje rozwinięcie w wystawie malarskiej, rozmowie otwierającej festiwal, spektaklach konkursowych, a próby jego przepracowania miały już miejsce w trakcie lipcowych warsztatów, prowadzonych właśnie przez Marka Sobczyka i Agatę Magdziak.

Swój udział w RELACJACH – w charakterze Jurorów – potwierdzili również: Anna Maria Dąbrowska – aktorka Ośrodka Praktyk Teatralnych „Gardzienice”, Łukasz Drewniak – krytyk teatralny, Jan Hussakowski – reżyser oraz Agnieszka Mandat – aktorka związana z Narodowym Starym Teatrem im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie, Akademią Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego, Teatrem Telewizji. To oni podzielą się własnym doświadczeniem, by wspólnie odkrywać niewyczerpane sensy, płynące z pracy osób rozmiłowanych w teatrze.

Partnerem wydarzenia jest Towarzystwo Kultury Teatralnej, Województwo Podkarpackie i Starostwo Powiatowe w Stalowej Woli. ■



PROGRAM

13 września 2026 / niedziela

17.00 LAUREAT 2025: „Zielopuchy” – Teatr Kaprys / Łapy
17.50 Rozmowa z twórcami – laureatami RELACJI 2025

18 września 2026 / piątek

16.00 „Drugi głos” – TEATR OKNA / Stalowa Wola
16.40 Wernisaż wystawy „Linia grecka” Marka Sobczyka i uczestników warsztatów malarskich
17.00 „Linia grecka” – rozmowa z Markiem Sobczykiem, Anną Marią Dąbrowską, Łukaszem Drewniakiem, Janem Hussakowskim, Agnieszką Mandat, Markiem Gruchotą
18.00 „Cudownych rodziców mam(?)” – TEATR W SPÓDNICY / Lublin
20.10 „Zatracenie. Opowieść lasowiackich chłopek” / reż. Monika Janik-Hussakowska

19 września 2026 / sobota

9.30 „M/S Duch Narodu czyli Espresso Macchiato” – TEATR OPERA MODERN / Warszawa/Radzymin
10.45 „Dwie blizny” – TEATR PARABUCH / Warszawa
12.00 „Stara kobieta wysiaduje” Tadeusza Różewicza – AMATORSKI TEATR DRAMATYCZNY IM. JÓZEFA ŻMUDY / Stalowa Wola
16.00 „Sztuka przetrwania” – MŁODZIEŻOWA GRUPA TEATRALNA / Katowice
17.15 „Szatnia” – TEATR PRZEBUDZENI / Ostróda
18.15 „Szarlota” – TEATR OFF-ROAD / Zabrze
19.30 „Lekarz mimo woli” Molière’a – TEATR THE M.A.S.K. / Bielsk Podlaski

20 września 2026 / niedziela

10.00 „Szeptucha” – TEATR PUK-PUK / Podzamcze
11.20 „Humankind” – TEATR RYBA LATAJĄCA / Mazańcowice
12.05 „Myszy i ludzie” – TEATR KĄT / Jarosław
16.30 Gala RELACJI XI MST
18.00 Czesław Śpiewa w Duecie z Gregiem Stranglerem – koncert

PROMOCJA

eprasa.pl 0756f8da5d

SEZON ARTYSTYCZNY 2026/2027



DO ZESPOŁÓW MIEJSKIEGO DOMU KULTURY i ROZWADOWSKIEGO DOMU KULTURY „SOKÓŁ"

MIEJSKI DOM KULTURY W STALOWEJ WOLI

INFORMACJE – SEKRETARIAT: TEL. **15 842 09 50** W GODZ. **8.00–15.00**

TANIEC

- Dziecięcy Zespół Taneczny „Wróbelki" / 4-5 lat
- Dziecięcy Zespół Taneczny „Sikorki" / 5-6 lat
- Zespół Tańca Estradowego „Mała Volta" / 6-14 lat
- Klub Tańca „LaVolta" / 7-19 lat
- Zespół Tańca Estradowego „Volta" / brak zapisów
- „Volta+" Tap Dance – stepowanie dla początkujących i średniozaawansowanych / od 18 lat
- Klub Tańca „ReVolta" / od 18 lat
- Zespół Pieśni i Tańca „Mali Lasowiacy" / 6-14 lat
- Zespół Pieśni i Tańca „Lasowiacy" / 15-40 lat
- Breakdance STALOWY BREAK / od 7 lat

ŚPIEW

- Studio Wokalne MDK / 7-17 lat – obowiązują przesłuchania
- Chór Dziecięcy „Mały Cantus" / 8-9 lat
- Chór Chłopięcy „Cantus" / 10-20 lat
- Chór Kameralny / od 16 lat oraz dorośli
- Chór Lasowiacy / dorośli

TEATR

- Teatr Na Moście / 7-14 lat
- Teatr Emotka / 7-14 lat
- Teatr „Okna" / 15-20 lat
- Amatorski Teatr Dramatyczny im. J. Żmudy / od 16 lat
- Teatr Pułapka / brak zapisów
- Teatr Lalkowy „Przytulanka" / od 18 lat
- Teatr Uliczny / od 16 lat

MUZYKA

- Młodzieżowa Orkiestra Dęta / od 9 lat
- Orkiestra Dęta MDK / od 16 lat
- Młodzieżowa Kapela Ludowa / od 12 lat

PLASTYKA

/ dzieci od 7 lat, młodzież i dorośli

MODELARNIA

PROMOCJA

ROZWADOWSKI DOM KULTURY „SOKÓŁ"

INFORMACJE – SEKRETARIAT: TEL. **15 600 02 85** W GODZ. **8.00–14.00**

TANIEC

- Dziecięcy Zespół Taneczny „Poziomki" / 4-5 lat
- Dziecięcy Zespół Taneczny „Malinki" / 6 lat
- Teatr Tańca „Flow" / brak zapisów

MAŻORETKI

- Mażoretki „Różanki" / kadetki 8-11 lat, juniorki 12-14 lat, seniorki 15+

PLASTYKA / 6-15 lat

ŚPIEW I MUZYKA

- Akademia Musicalu / 8-14 lat – obowiązują przesłuchania
- Zajęcia wokalne / 8-16 lat – obowiązują przesłuchania
- Nauka gry na instrumentach: gitara elektryczna, gitara basowa, perkusja, skrzypce, pianino / 8-16 lat – obowiązują przesłuchania

ROZWADOWSKI DOM KULTURY »SOKÓŁ« W STALOWEJ WOLI

ZAPISY ON-LINE: **www.mdkstalowawola.pl**

eprasa.pl 0756f8da5d

Flisackie tradycje nad błękitnym Sanem w fotografii Adama Krzykwy

Elżbieta SKROMAK

W okresie wakacyjnym Muzeum Regionalne w Stalowej Woli zaprezentowało wystawę, która przypomniała dorobek stalowowolskiego artysty – fotografa Adama Krzykwy (1956–2020). W fotograficznym reportażu, w mistrzowski sposób udokumentował unikatowe tradycje flisackie kultywowane w nadsańskim Ulanowie, a które są nieodłącznym elementem kultury tradycyjnej nad dolnym Sanem.

Adam Krzykwa mieszkał, pracował, tworzył w Stalowej Woli. Był cenionym artystą- fotografem, wydawcą. Przygodę z fotografią rozpoczął w latach 70. XX w., będąc jeszcze uczniem Technikum Leśnego w Krasiczynie oraz w Lesku. Utrwalał piękno natury podczas krajoznawczych wędrówek, oddawał je nie tylko w zdjęciach, ale również w diaporamach, łącząc fotografię artystyczną z muzyką. W latach 80. XX w. jego diaporamy – zestawy przeźroczy – były prezentowane i zdobywały nagrody w ogólnopolskich konkursach, takich jak BIOSFERA, DIAKRAJ, DIATEST.

Ukoronowaniem pracy artystycznej było przyznanie mu w 1987 r. Nagrody Specjalnej za zestaw przeźroczy pt. *Impresje biebrzańskie*, przyznanej przez Komisję Ochrony Przyrody Zarząd Główny PTTK. W latach 90. XX w. otrzymał propozycję współpracy ze światowymi czasopismami np. „National Geographic" i „Geo". W 1997 r. był jednym z reprezentantów Związku Polskich Fotografów Przyrody na prestiżowym Światowym Festiwalu Fotografii Przyrodniczej w Vargarda (Szwecja). Będąc członkiem Związku Polskich Fotografów Przyrody, w 2004 znalazł się w grupie założycieli Okręgu Roztoczańsko-Podkarpackiego ZPFP.

W jego dorobku artystycznym, obok fotografii przyrody, pejzażu i architektury, znalazł się także materiał dokumentalny i reportażowy oraz kreacyjny i portretowy.



Adam Krzykwa w obiektywie Mariana Grzybowskiego

Inspiracje czerpał z życia codziennego, natury, muzyki, sztuk wizualnych i swoich podróży po Polsce i za granicą. Jego fotografie pokazywano na wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych w Polsce oraz w Australii, Niemczech, Belgii, Czechach i Słowacji, a prezentacje multimedialne na Wystawie Światowej EXPO 2005 w Japonii.

Wrażliwość reporterska artysty zaowocowała w latach 2004–2016 kilkoma wystawami i albumami, w których uchwycił m.in. pejzaż kulturowy Dolnego Nadsania i Karpat.

Przez kilkanaście lat współpracował z Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli, dokumentując jego działalność oraz biorąc udział w projektach wystawienniczych. Efektem tych działań były wystawy: *Gniazda rodowe Lubomirskich 2004, Beskid Niski. Fotografie Adama Krzykwy 2005, Adam Krzykwa. Zima w Tatrach, 2007, Stalowa Wola miasto COP-u. Urbanistyka i architektura 2008, Nad dolnym Sanem. Przyroda, krajobrazy, tradycja 2009, Przemijanie.*

Autorska wystawa fotograficzna Adama Krzykwy 2016, Stalowa Wola na Szlakach Historycznych 2016.

Wystawa *Flisacy. Reaktywacja. W obiektywie Adama Krzykwy* to pierwsza wystawa w Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli zrealizowana po śmierci artysty, we współpracy z jego rodziną, przyjaciółmi oraz flisakami z Ulanowa, przy wsparciu finansowym Województwa Podkarpackiego, w ramach tegorocznego VI Festiwalu Kultury Lasowiackiej.

Zdjęcia, które zostały zaprezentowane na tej ekspozycji, pochodziły z materiału reportażowego Artysty z lat 2005–2009, kiedy to współpracował z Bractwem Miłośników Ziemi Ulanowskiej pw. św. Barbary w Ulanowie i uczestniczył w dwóch Flisach *Szlakiem Błękitnego Sanu* w 2005 i 2009 roku oraz w spływach

PROMOCJA

eprasa.pl 0756f8da5d

rekreacyjnych w roku 2007. Niektóre z fotografii, wykonane w tym okresie, znalazły się w jego autorskim albumie *Błękitny San*, wydanym w 2005 r. oraz w różnych późniejszych publikacjach poświęconych tematyce tradycji flisackich. Reportaż, który pozostawił ,stał się bazą do stworzenia wystawy, na której zaprezentowano flisactwo nad Sanem wraz z jego reprezentantami – flisakami i retmanami z Ulanowa, którzy kontynuują do dzisiaj tradycje swoich przodków. Fotografie udokumentowały wydarzenia z lat 2005, 2007, 2009 r. będące częścią długiego procesu reaktywacji flisactwa, zapoczątkowanego w Ulanowie jeszcze w latach 90. XX w.

Wystawa składała się z ponad 80 fotografii, na których w sposób niepowtarzalny Artysta oddał klimat nostalgicznych wypraw na Sanie, nawiązujących do dawnego flisactwa. Mistrzowsko zostali zaprezentowani flisacy i retmani podczas pracy na tratwie, w chwilach odpoczynku, zadumy czy modlitwy, od świtu do zmierzchu, w upalnym słońcu, ale także na niespokojnych wodach w pochmurny dzień. Wśród członków załóg – uczestników flisów – znaleźli się nie tylko szacowni retmani, ale także młodzi flisacy, którzy do dzisiaj kontynuują tradycje rodzinne.

Ekspozycji fotografii towarzyszył komentarz audio retmana Mieczysława Łabęckiego z Ulanowa, regionalisty i popularyzatora polskich tradycji wodniackich, który organizował i uczestniczył we flisach i spływach, udokumentowanych na fotografiach. Retman wspominał nie tylko o historii flisactwa, które od XVII w. prężnie rozwijało się tutaj i trwało nieprzerwanie do lat 60. XX w., ale podkreślił również zasługi wielu osób, które przyczyniły się podtrzymania tych tradycji. Wśród nich znalazł się choćby retman Wincenty Pityński, zawodowy flisak w latach 1950–1963, który za życia przekazał wiedzę retmańską następnym pokoleniom ulanowskich flisaków. Retman Łabęcki we wspomnieniach także podkreślił wielką rolę pracy naukowej ks. prof. Wilhelma Gaja-Piotrowskiego, Kapelana Flisaków, dotyczącej historii i tradycji flisactwa nad Sanem.



Fot. Piotr Kiełbasa

Fragment ekspozycji *Flisacy. Reaktywacja. W obiektywie Adama Krzykwy.* Z cyklu *Pejżaż kulturowy Dolnego Nadsania.*
Autor fotografii: Adam Krzykwa. Kuratorzy wystawy: Mieczysław Łabęcki, Elżbieta Skromak. Współpraca: Bożena Krzykwa, Marian Grzybowski, Bractwo Flisackie pw. św. Barbary w Ulanowie.
Opracowanie dźwiękowe wspomnień retmańskich: Mikołaj Fołta. Współpraca korektorska: Beata Trybuła.
Patronat Honorowy nad wystawą objęło Bractwo Flisackie pw. św. Barbary w Ulanowie. Wydarzenie organizowane w ramach VI Festiwalu Kultury Lasowiackiej. Dofinansowane ze środków budżetu Województwa Podkarpackiego. Organizator: Muzeum Regionalne w Stalowej Woli

Reaktywacja wodniackich praktyk, rzemieślniczych technik oraz odtworzenie dawnej orylskiej gwary i kuchni, to zasługa wielu zaangażowanych regionalistów, pasjonatów i mieszkańców Ulanowa – miasteczka, które nazywane jest stolicą flisactwa. Od 2022 r. flisactwo znajduje się na Reprezentatywnej Liście Niematerialnego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, a przygotowana ekspozycja przybliżyła zjawisko kulturowe, które wyróżnia dzisiaj Dolne Nadsanie także poza granicami Polski.

Adam Krzykwa, towarzysząc ulanowskim flisakom, uwiecznił unikatowe nie tylko tradycje flisackie, przygotowania do spływu (binduga), czynności retmańskie i sternicze, codzienną pracę na tratwie, ale także ulotne chwile, emocje, nastroje oraz wyjątkowość i dynamikę takich wypraw.

Wizualny artystyczny aspekt wystawy, wraz z dźwiękową narracją retmańską „świadka tamtych wydarzeń", był dla wielu zwiedzających podróżą w przeszłość – niedaleką, ale przywołującą historię wyjątkowego, ulanowskiego flisactwa. Zaprezentowany na wystawie fotograficzny reportaż Adama Krzykwy poświęcony flisackim tradycjom nad błękitnym Sanem, będzie z pewnością ciekawym materiałem poznawczym i badawczym, także dla przyszłych pokoleń. ■

eprasa.pl 0756f8da5d

Galeria Malarstwa Alfonsa Karpińskiego

Żywa lekcja o flisackiej tradycji

Joanna KOPACZ

Dziedzictwo kulturowe łatwiej zrozumieć w miejscu jego tworzenia, dlatego opowieść o flisakach zabrzmiała przekonująco nie w klasie czy muzealnej sali, lecz pośród sędziwych topól nad Sanem na stalowowolskich błoniach – części dawnej wsi Pławo. To właśnie tutaj, od 2025 roku, Muzeum Regionalne w Stalowej Woli cyklicznie organizuje terenowe zajęcia poświęcone tej starej tradycji Dolnego Nadsania.

Zajęcia odbywają się w ramach programu edukacyjnego Lasowiacy i jego części pn. Spotkania muzealne z mistrzami tradycji. Punktem wyjścia do Spotkania z flisakiem jest nadsańska historia. San był przez wieki naturalnym szlakiem transportowym, którym spławiano drewno, zboże, smołę i wiele innych towarów. Wokół tej działalności powstało środowisko, wypracowana została organizacja życia na tratwach, słownictwo oraz zwyczaje przekazywane z pokolenia na pokolenie.



Fot. A. Szporek

Lekcja flisackiej tradycji z Mieczysławem i Marią Łabęckimi

Pamięć o flisakach z naszego regionu przetrwała przede wszystkim w Ulanowie i miejscowościach Dolnego Nadsania. Rolę Sanu w rozwoju regionu oraz znaczenie flisactwa dla lokalnej kultury przedstawia uczestnikom Joanna Kopacz, która wskazuje zależności między rzeką, gospodarką, osadnictwem i codziennym życiem mieszkańców. Pozwala to spojrzeć na flisactwo, jak na zjawisko znacznie szersze niż dawny sposób transportu.

Główna część zajęć to spotkanie z Mieczysławem i Marią Łabęckimi. Młodzi uczestnicy mogą obejrzeć i wziąć do rąk narzędzia używane podczas pracy na rzece, przez co przekonują się, jak wielkiej wiedzy, odpowiedzialności i współdziałania wymaga zawód flisaka. Ważnym wątkiem jest codzienność ludzi żyjących przez wiele tygodni na tratwach. Opowiada o niej Maria Łabęcka, prezentując proste, sycące potrawy przygotowywane podczas spływów. Kulminacją tej części są warsztaty, podczas których uczestnicy gotują w kociołku nad ogniskiem kluski orylskie. Wspólne gotowanie zamienia się w lekcję współpracy, co pozwala doświadczyć wspólnotowości charakterystycznej w codzienności flisaków. Na degustację składają się proziaki, chrupaczki z domowym dżemem lub swojskim masłem, flisacki chleb ze smalcem lub sadłem i kiszonym ogórkiem, drożdżowe ciasto oraz świeżo ugotowane kluski orylskie. W ten sposób historię można nie tylko usłyszeć i zobaczyć, ale również poczuć i posmakować.

Po części poświęconej flisackiej tradycji, uczestnicy biorą udział w integracyjnych grach i zabawach. Starsi uczestnicy, zamiast aktywności ruchowej przy ognisku wspólnie śpiewają piosenki znane z dzieciństwa i młodości. Zajęcia terenowe połączyły poznawanie historii z aktywnym wypoczynkiem.

Na zajęcia zapraszamy grupy zorganizowane: dzieci, młodzież i starszych odbiorców. W muzealnych spotkaniach z flisakami mogą wziąć udział grupy liczące nawet 40 osób. Aby się umówić, należy się skontaktować z działem edukacji Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli. ■

PROMOCJA

eprasa.pl 0756f8da5d

W Bibliotece powstanie zielona i otwarta przestrzeń

Miejska Biblioteka Publiczna im. Melchiora Wańkowicza w Stalowej Woli znalazła się w gronie laureatów 8. edycji programu „Wzmocnij Swoje Otoczenie". Dzięki grantowi przyznanemu przez Polskie Sieci Elektroenergetyczne S.A., w holu Biblioteki Głównej stworzymy nowoczesną, otwartą i przyjazną przestrzeń zachęcającą do spotkań, rozmów, pracy, nauki i odpoczynku w otoczeniu zieleni.



Dzięki dotacjom w MBP zazieleniło się patio, teraz pora na zielony hol

W ramach projektu „Zielony Open Space – Zaczytaj się w zieleni" powstanie Zielona Strefa Wymiany Roślin i Książek, umożliwiająca dzielenie się roślinami i literaturą z innymi użytkownikami biblioteki. Ważnym elementem nowej aranżacji będzie również zielona ściana oraz kompozycje z różnorodnej roślinności, które nadadzą wnętrzu przyjazny charakter i stworzą atmosferę sprzyjającą koncentracji oraz odpoczynkowi.

Przestrzeń holu zostanie wyposażona w stoły warsztatowe, wygodne meble wypoczynkowe i pufy, dzięki czemu będzie mogła służyć zarówno do nauki, organizacji spotkań i warsztatów, jak i codziennego relaksu. Zwieńczeniem projektu będzie Zielone Spotkanie Sąsiedzkie – wydarzenie integrujące społeczność lokalną, obejmujące warsztaty, spotkania oraz wystawę poświęconą idei zielonych, otwartych przestrzeni.

Realizacja projektu sprawi, że hol Biblioteki Głównej stanie się miejscem tętniącym życiem, przestrzenią sprzyjającą wymianie doświadczeń, rozwijaniu zainteresowań i budowaniu relacji. Będzie to miejsce dostępne dla wszystkich użytkowników biblioteki, łączące funkcje edukacyjne, społeczne i rekreacyjne.

„Wzmocnij Swoje Otoczenie" to program grantowy skierowany do mieszkańców terenów, na których Polskie Sieci Elektroenergetyczne S.A. prowadzą inwestycje infrastrukturalne lub modernizują istniejącą sieć. Celem programu jest wsparcie projektów z zakresu rozwoju lokalnej infrastruktury społecznej, poprawy bezpieczeństwa, aktywizacji społecznej, ochrony środowiska oraz zwiększania efektywności energetycznej.

W ośmiu edycjach programu, PSE przyznały już ponad 1500 grantów o łącznej wartości 33,2 milionów złotych.

Więcej o programie i jego organizatorze znajdziecie na:

- www.wzmocnijotoczenie.pl
- www.energetycznykompas.pl
- www.pse.pl/home

(oprac. MBP) ■



PROMOCJA

eprasa.pl 0756f8da5d

Stalowa Wola stolicą kobiecego futbolu

Elżbieta MIERZWA-LABA

Ponad 800 zawodniczek, 62 drużyny reprezentujące 35 klubów i blisko 200 rozegranych spotkań – tak w liczbach wyglądała piąta edycja Podkarpackiego Festiwalu Piłki Nożnej Kobiet. Wydarzenie po raz pierwszy odbyło się w Stalowej Woli, zamieniając 22 sierpnia obiekty Podkarpackiego Centrum Piłki Nożnej przy ul. Hutniczej w jedno z największych w Polsce piłkarskich miasteczek dla kobiet i dziewcząt.



Fot. UM STW

Najmłodsze zawodniczki wychodzą na boisko

Rywalizacja prowadzona była równocześnie na 12 boiskach. Zawodniczki wystąpiły w sześciu kategoriach: U-9, U-11, U-13, U-16, seniorki oraz Mamuśki. Przyjechały m.in. z Rzeszowa, Krosna, Łańcuta, Mielca, Dębicy, Jarosławia, Przecławia, Kolbuszowej Dolnej, Grodziska Dolnego, a także z Sandomierza. Najliczniejszą, miejscową reprezentację, wystawiła Stal Stalowa Wola, obecna niemal we wszystkich grupach wiekowych.

Festiwal otworzył prezes Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej



Fot. UM STW

Widowiskowe otwarcie Podkarpackiego Festiwalu Piłki Nożnej Kobiet w Stalowej Woli

eprasa.pl 0756f8da5d



Fot. UM STW

Jedno z wielu piłkarskich starć w kobiecym wydaniu

Mieczysław Golba. W uroczystości uczestniczyli również przedstawiciele PZPN, władz samorządowych i partnerów wydarzenia. Honorowy patronat nad imprezą objęła małżonka prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej, Marta Nawrocka, która jednak nie pojawiła się w Stalowej Woli.

Sportowym wprowadzeniem był mecz pokazowy damskiej reprezentacji PZPN z reprezentacją Podkarpackiego ZPN kobiet 35+. W drużynie PZPN wystąpiły selekcjonerka reprezentacji Polski, Nina Patalon oraz byłe reprezentantki kraju: Patrycja Balcerzak, Daria Kasperska i Anna Szymańska. Spotkanie dobrze oddało ideę festiwalu – futbol połączył zawodniczki o różnym wieku, doświadczeniu i sportowej przeszłości.

W kategorii U-13 najlepsza okazała się Resovia Rzeszów, która w finale pokonała Stal Rzeszów 1:0. Trzecie miejsce zajął Team Przecław, po zwycięstwie 1:0 nad Stalą Łańcut. Stal Stalowa Wola zakończyła rywalizację na fazie grupowej, odnosząc zwycięstwo 2:1 nad Wisłą Sandomierz.

W U-16 triumfował Beniaminek Krosno. Drugie miejsce zajęły Karpaty Krosno, a trzecie Stal Łańcut. Kolejne lokaty przypadły Stali Mielec, Stali Rzeszów i Stali Stalowa Wola.

Największą i najbardziej widowiskową kategorią były Mamuśki, w której zagrało aż 19 zespołów. Zwyciężyła Kadra PZPN, pokonując w finale po rzutach karnych Sokół Kolbuszowa Dolna. Trzecie miejsce zajęła Guzikówka Krosno, a czwarte Grodziszczanka. Mamuśki Stali Stalowa Wola wygrały z Orlikiem Rudnik nad Sanem 2:0 i Bratkiem Bratkowice 6:0, ale po dwóch minimalnych porażkach nie awansowały do ćwierćfinału.

Wśród seniorek rywalizowały Beniaminek Krosno, DAP Dębica, JKS Jarosław, Piast Wadowice Górne, Stal Łańcut i Stal Stalowa Wola. Gospodynie pokonały JKS Jarosław 2:1, zremisowały z Piastem 0:0 i uległy Beniaminkowi 0:1. W U-9 i U-11, zgodnie z zasadami PZPN, nie prowadzono oficjalnych klasyfikacji – najważniejsze były gra, rozwój umiejętności i radość najmłodszych zawodniczek z udziału w turnieju.

Organizatorem wydarzenia był Podkarpacki ZPN, a partnerami PZPN, Miasto Stalowa Wola i SiR Stalowa Wola. Festiwal współfinansowano ze środków Województwa Podkarpackiego. Pierwsza edycja zgromadziła 41 zespołów, piąta już 62. To najlepszy dowód, że kobiecy futbol w regionie rozwija się szybko, a piłkarska pasja rzeczywiście nie zna wieku. ■

eprasa.pl 0756f8da5d

Sportowy kalejdoskop

Brąz Huberta Barańskiego na mistrzostwach Europy



Fot. RC Pany Zaleszany & Modelarnia Stalowa Wola

Dla modelarzy Modelarni Stalowa Wola i Aeroklubu Stalowowolskiego, tegoroczny sezon letni jest nieco spokojniejszy, niż poprzednie, ale nie oznacza to braku sportowych emocji. Jednym z zawodników, którzy mają za sobą wyjątkowo udany okres, jest Hubert Barański.

Dzięki bardzo dobrym wynikom osiąganym w poprzednim sezonie, Barański otrzymał powołanie do kadry narodowej i wystartował w rozgrywanych w Rumunii Mistrzostwach Europy F3K. Był to jego pierwszy występ w zawodach międzynarodowych tej rangi. Debiut okazał się znakomity – Hubert wrócił do domu z brązowym medalem.

Stalowowolski zawodnik stanął na trzecim stopniu podium w klasyfikacji drużynowej, razem z Krzysztofem Pomykałą i Filipem Pietrasem z Mielca.

Rywalizacja trwała cztery dni, od rana do wieczora, a zawodnicy musieli mierzyć się ze zmiennymi warunkami pogodowymi. Same mistrzostwa zostały poprzedzone zawodami Pucharu Świata, które dla uczestników stanowiły swoistą „rozgrzewkę" przed najważniejszą imprezą.

Wcześniej – końcem czerwca – pod opieką instruktora Kamila Koszyczka, modelarze ze Stalowej Woli wystartowali w Gliwicach w Mistrzostwach Polski F3J/m juniorów młodszych. Zgodnie z tradycją, reprezentanci stalowowolskiej modelarni ponownie sięgnęli po miejsca na podium.

Hubert Barański wywalczył drugą pozycję i został wicemistrzem Polski. Trzecie miejsce zajął natomiast Filip Janiec, zdobywając tytuł drugiego wicemistrza Polski.

Alisha Sharma z kolejnymi sukcesami



Fot. MKT Stalowa Wola

Po raz kolejny powody do zadowolenia ma Miejski Klub Tenisowy w Stalowej Woli. Alisha Sharma wystąpiła w Ogólnopolskim Turnieju Klasyfikacyjnym U14 Avia Cup II – memoriale Marcina Zabora. Stalowowolska tenisistka zakończyła rywalizację na drugim miejscu w grze pojedynczej oraz również na drugim miejscu w deblu.

Turniej singlowy rozpoczęła od trzech zwycięstw w fazie grupowej. Pokonała Hannę Łabno z Ryterskiego Klubu Sportowego 7:6, 6:2, Marię Ciastek z UTKS Dzierzkowice 6:2, 6:2 oraz Kaję Piotrowską z Grzegórzeckiego Kraków 6:3, 6:0.

W ćwierćfinale zawodniczka MKT Stalowa Wola wygrała z Matyldą Trzaskowską z Otwocka 6:3, 6:2, a w półfinale, po zaciętym spotkaniu pokonała Polę Janik z GKS Katowice 7:6, 6:2. W finale Sharma zmierzyła się z Khrystyną Ventsel z L'Academie Centre de Tennis Radom. Tym razem lepsza okazała się rywalka, która wygrała 7:6, 6:0.

Równie dobrze Sharma zaprezentowała się w grze podwójnej. W parze z Polą Janik dotarła do finału. W półfinale stalowowolsko-katowicki duet pokonał parę UTKS Dzierzkowice: Maria Ciastek/Aleksandra Małys 6:3, ret.

W finale, Sharma i Janik miały zmierzyć się z Khrystyną Ventsel i Zofią Styczyńską z Mery Warszawa, jednak rywalki nie wyszły na kort, jedna z zawodniczek musiała wcześniej wyjechać ze Świdnika.

Adam Rogala Ironman 70.3 w Krakowie

2 sierpnia w Krakowie odbyły się zawody Enea Ironman 70.3 Kraków 2026. Uczestnicy mieli do pokonania łącznie 113 kilometrów: 1,9 km pływania w Zalewie Zakrzówek, 90 km na rowerze oraz półmaraton, którego trasa prowadziła między innymi przez centrum Krakowa.

Nazwa Ironman 70.3 pochodzi od łącznego dystansu zawodów wyrażonego w milach – 70,3 mili.



Fot. Adam Rogala

W rywalizacji mężczyzn po raz drugi z rzędu zwyciężył reprezentant Polski, Kacper Stępniak. Uzyskał czas 3:36,37 i powtórzył ubiegłoroczny sukces. Drugie miejsce zajął Duńczyk,

eprasa.pl 0756f8da5d

Daniel Baekgaard z czasem 3:36,56, a trzeci był Amerykanin Marc Dubrick (3:38.22).

Wśród kobiet najlepsza okazała się Brytyjka, Nikki Bartlett (4:08,26. Drugie miejsce zajęła Włoszka Francesca Crestani (4:09,59), a trzecia była Francuzka Aurelia Boulanger (4:10,45)

W liczącym aż 2075 zawodników gronie znalazł się również Adam Rogala z Niska. który ukończył zmagania z czasem 6:47,45. W swojej kategorii wiekowej, M60–64, został sklasyfikowany na 25. pozycji. Przypomnijmy, że Adam Rogala to zwycięzca Iron Dragon Turkish Airlines Triathlon w Budzyniu w roku 2024 i 2025 na dystansie olimpijskim w kategorii wiekowej 60-64 l.

10. PKO Bieg Charytatywny w Stalowej Woli

12 września, po raz dziesiąty wystartuje PKO Bieg Charytatywny. Jubileuszowa edycja połączy sport, wspólnotę i realną pomoc dzieciom oraz młodzieży. Jednym z 20 miast gospodarzy wydarzenia będzie Stalowa Wola. Po raz piąty.

PKO Bieg Charytatywny od dekady pokazuje, że sport może być czymś więcej niż rywalizacją. Tegoroczna edycja zwróci szczególną uwagę na zdrowie psychiczne dzieci i młodzieży – jeden z najważniejszych tematów społecznych współczesności.

Bieg główny rozpocznie się 12 września o godz. 11, jednocześnie na stadionach lekkoatletycznych w 20 miastach w Polsce. Uczestnicy wystartują w pięcioosobowych drużynach sztafetowych. Przez 60 minut zawodnicy będą pokonywać kolejne, 400-metrowe okrążenia, przekazując sobie pałeczkę.

W rywalizacji mogą uczestniczyć osoby, które najpóźniej w dniu biegu ukończą 14 lat. Nie liczy się wyłącznie wynik. Najważniejszy jest wspólny wysiłek i cel, któremu podporządkowane jest całe wydarzenie.

Jubileuszowej imprezie towarzyszyć będzie PKO Bieg Charytatywny Młodych, skierowany do dzieci w wieku od 1 do 13 lat. Najmłodsi pobiegną w trzech kategoriach: 1-6 lat – 100 m, 7-9 lat – 200 m, 10-13 lat – 400 m.

Można pobiec także... wirtualnie. W jubileuszowej edycji udział będzie możliwy również w formule zdalnej. 12 września, między godz. 11 a 12, uczestnicy będą mogli pokonać dowolny dystans w wybranym przez siebie miejscu, w Polsce lub za granicą, korzystając z aplikacji STS Timing dla PKO Biegu Charytatywnego.

Zeszłoroczna edycja zakończyła się zebraniem rekordowej kwoty 4,2 mln zł.

Jednym ambasadorów wydarzenia będzie Joanna Jóźwik, wychowanka trenera Stanisława Anioła i Victorii Stalowa Wola, wielokrotna medalistka mistrzostw Polski, a także Europy, olimpijka z Rio de Janeiro z 2016 roku.



Fot. Mariusz Biel

Zdjęcie z 6. edycji PKO Bieg Charytatywny w Stalowej Woli, a na nim sędziowie piłkarscy podokręgu stalowowolskiego: Piotr Chmura (z lewej) i Tomasz Giżka.

Motyle w kadrze narodowej

Dwóch zawodników Motyla OSiR Stalowa Wola, Miłosz Marchut (rocznik 2013) oraz Mikołaj Dubaj (2011) zostało





Fot. SP Motyl OSiR Stalowa Wola

Miłosz Marchut Mikołaj Dubaj

powołanych na najbliższe 12 miesięcy do kadry narodowej juniorów Polskiego Związku Pływackiego. Obydwaj mają za sobą bardzo udany sezon.

Miłosz Marchut (z lewej) podczas Międzywojewódzkich Drużynowych Mistrzostw Młodzików 13-letnich w Gliwicach, wraz z drużyną wywalczył 7 miejsce w Polsce. Indywidualnie zajął 8. miejsce na 100 m stylem motylkowym, uzyskując czas 1:06,80, a na 100 m stylem dowolnym po raz pierwszy złamał barierę minuty, 59:76. Podczas Letnich Mistrzostw Okręgu Podkarpackiego w Dębicy wywalczył 3 „złota" i 4 „srebra" w kategorii 13-latków.

Mikołaj Dubaj (z prawej) zdobył srebrny medal na 200 m stylem zmiennym podczas Mistrzostw Polski Juniorów Młodszych (15 lat) w Łodzi – czas 2:12,93. Ponadto, w Feniks Pool Party w Dębicy (kwiecień 2026) zdobył trzy złote medale w kategorii junior (na 100 m i 200 m stylem klasycznym oraz 200 m stylem zmiennym), a w Aqua Lublin (maj 2026) wygrał trzy wyścigi w stylu klasycznym (50, 100 i 200 m). Z Letnich Mistrzostw Okręgu Podkarpackiego w Dębicy wrócił z 5 medalami (3 złote i 2 brązowe).

Trenerem Mikołaja jest Jarosław Niedbałowski, a Miłosza – Adrianna Burchan. ■

SZTAFETA.PL

Po więcej aktualnych informacji zeskanuj Kod QR

eprasa.pl 0756f8da5d

Głóg – strażnik serca z wiejskiej miedzy



Urszula RZESZUT-BARAN
archeolog, etnolog, etnobotanik

Głóg od wieków był obecny w krajobrazie polskiej wsi – rósł na miedzach, przy drogach, na skrajach lasów i wokół gospodarstw. Jego cierniste krzewy tworzyły naturalne żywopłoty, a wiosną zachwycały białymi lub delikatnie różowymi kwiatami. Jesienią pojawiały się na nich czerwone owoce, które wykorzystywano nie tylko w tradycyjnej kuchni, ale także w ludowym zielarstwie. Najczęściej spotykamy głóg jednoszyjkowy (Crataegus monogyna) i głóg dwuszyjkowy (Crataegus laevigata).

W tradycyjnym zielarstwie wykorzystywane są przede wszystkim kwiaty i liście głogu, zbierane w okresie kwitnienia, a także owoce, które dojrzewają jesienią. Kwiaty i liście zawierają m.in. flawonoidy, procyjanidyny, kwasy fenolowe i triterpeny. Owoce są natomiast źródłem witamin, składników mineralnych i związków polifenolowych. Znajdziemy w nich m.in. witaminę C, a także karotenoidy, które są naturalnymi przeciwutleniaczami. Ich zawartość zależy jednak od gatunku, dojrzałości owoców i warunków, w jakich rosła roślina.

To właśnie bogactwo związków biologicznie czynnych sprawiło, że głóg od dawna zajmuje ważne miejsce w tradycyjnym ziołolecznictwie. Szczególnie ceniono go jako roślinę wspierającą serce i układ krążenia. Dawniej napary z kwiatów i liści podawano osobom osłabionym, przemęczonym i narażonym na napięcie nerwowe.

Współczesna fitoterapia również zwraca uwagę przede wszystkim na działanie głogu związane z układem sercowo-naczyniowym. Europejska Agencja Leków uznaje preparaty z liści i kwiatów głogu za tradycyjne produkty lecznicze, stosowane u dorosłych przy łagodnych, przejściowych dolegliwościach sercowych związanych z napięciem nerwowym, takich jak kołatanie serca, pod warunkiem wcześniejszego wykluczenia przez lekarza poważnych przyczyn.

Jesienią szczególną uwagę zwracają owoce głogu. Dawniej wykorzystywano je do przygotowywania przetworów, galaretek, konfitur i napojów. Można je również suszyć. Owoce są interesujące pod względem żywieniowym, ponieważ zawierają polifenole, flawonoidy, karotenoidy i witaminę C.

Trzeba jednak pamiętać, że głóg nie jest lekarstwem na choroby serca i nie może zastąpić diagnostyki ani leczenia zaleconego przez lekarza. Jego działanie należy traktować jako wspomagające i wzmacniające, a nie jako terapię choroby. Jeśli pojawiają się bóle w klatce piersiowej, duszność, omdlenia, silne lub utrzymujące się kołatanie serca czy inne niepokojące objawy, nie należy sięgać wyłącznie po zioła – trzeba skonsultować się z lekarzem. W przypadku regularnego stosowania preparatów z głogu, również warto poinformować o tym lekarza lub farmaceutę, szczególnie jeśli przyjmujemy leki na serce lub nadciśnienie.

Zachęcam do uprawy głogu w swoich ogrodach. To piękny, niewymagający krzew, który może pełnić nie tylko funkcję ozdobną, ale również praktyczną. Dzięki gęstym, ciernistym gałęziom, doskonale sprawdzi się jako naturalne ogrodzenie, żywopłot lub zielona przesłona, zapewniając odrobinę prywatności i tworząc schronienie dla ptaków. ■

Herbata z kwiatów i liści głogu



Składniki:
- 1–2 g suszonych kwiatów i liści głogu,
- 150 ml wrzącej wody.

Przygotowanie:
Suszone kwiaty i liście zalewamy wrzącą wodą, przykrywamy i pozostawiamy na około 10–15 minut. Następnie przecedzamy. Napar można pić świeżo przygotowany.

eprasa.pl 0756f8da5d

Krakowski Salon Poezji w Stalowej Woli

Zofia NOSOWSKA

Mamy różne salony: salony w naszych domach, salony piękności, kosmetyczne, fryzjerskie, w Warszawie spotkałam sklep pod nazwą salon noży, w Stalowej Woli był salon alkoholi. Ale nie o takich salonach mowa.

W Stalowej Woli mamy Krakowski Salon Poezji. Pomysłodawczynią Krakowskiego Salonu Poezji jest znana aktorka Anna Dymna. Skąd taki pomysł? Jak stwierdza aktorka, „słowo może nas uratować, odmienić życie. Dobre, proste słowa są nam dziś potrzebne jak tlen. W Salonach Poezji ludzie spotykają się, zaprzyjaźniają. I świat staje się naprawdę jaśniejszy".

Do Stalowej Woli Krakowski Salon Poezji zawitał w październiku 2022 roku. Gościliśmy wtedy krakowskich aktorów: Annę Dymną i Jerzego Fedorowicza. Impreza miała miejsce w Spółdzielczym Domu Kultury. Słuchaliśmy wtedy wierszy ks. Jana Twardowskiego. Kolejne spotkania z poezją odbywały się w Rozwadowskim Domu Kultury „Sokół". To świetne miejsce na tego typu imprezę. Miałam okazję powiedzieć to Dyrektorowi Miejskiego Domu Kultury, Panu Markowi Gruchocie. Parafrazując słowa piosenki Andrzeja Sikorowskiego prosiłam, żeby nie przenosić nam salonu w inne miejsce.

Salon cieszy się wielkim zainteresowaniem. Sala widowiskowa jest zawsze wypełniona po brzegi elegancką, kulturalną publicznością, na co zwracają uwagę goszczący u nas aktorzy. Zaproszony Stalowowolanin, Konrad Mastyło, muzyk Piwnicy pod Baranami, stwierdził, że nawet telefony komórkowe milczą. Poezji towarzyszy zawsze odpowiednio dobrana muzyka i kwiatowa dekoracja sceny.

Scenariusz opracowany przez Panią Profesorkę Elżbietę Drobny, poza wiadomościami dotyczącymi twórczości prezentowanego poety, zawiera zawsze „smaczki i ciekawostki".

Do czytania poezji, organizatorzy salonu zapraszają aktorów różnych, polskich teatrów, również aktorów pochodzących ze Stalowej Woli. Dla mnie prawdziwym przeżyciem było słuchanie poezji Wisławy Szymborskiej w wykonaniu Ireny Jun, zaproszonej z Warszawy, wspaniałej interpretatorki, mistrzyni słowa.

Na salonie prezentowana jest różna poezja, znanych i mniej znanych poetów. To ks. Jan Twardowski, Wisława Szymborska, Tadeusz Różewicz, Cyprian Kamil Norwid, Bob Dylan, Jonasz Kofta i wielu innych.

Bardzo miłym akcentem, było sięgnięcie przez organizatorów po poezję wielce zasłużonego dla stalowowolskiej oświaty, profesora, poety Witolda Habdank-Kossowskiego czy debiutującą tomikiem wierszy zatytułowanym „My" Panią Małgorzatę Polzer, pochodzącą ze znanej rozwadowskiej Rodziny Pietruszynskich.

Dla bywalców salonu, organizatorzy przygotowują też różne dowcipne niespodzianki.

Z okazji 70-lecia Stalowowolskiego Domu Kultury, każdy z uczestników został poczęstowany słodkimi „krówkami". Innym razem, z okazji Święta Kobiet, każda z Pań została obdarowana tradycyjnym goździkiem. Czerwcowy salon był dla dzieci i nie tylko. Każde z dzieci, które słuchało wierszy Wandy Chotomskiej i Marii Konopnickiej, otrzymało kolorowy, dmuchany balon. Dziękujemy organizatorom salonu za umożliwienie nam obcowania z pięknem słowa poezji.

Po wakacyjnej przerwie z ciekawością czekamy na XXIV Salon Poezji w Stalowej Woli.

Na zakończenie moich refleksji, przytaczam wiersz wspomnianej już Pani Małgorzaty Polzer, goszczącej na jednym z Salonów, Rozwadowianki mieszkającej w Krakowie. ■

Rozwadów w widłach
Wisły i Sanu

Zawodna pamięć, jak ruchome
[piaski w Sanie
Zdradliwe meandry kreują wizje
Wypływają po latach, z czeluści
Złote wydmy zatrzymał sosnowy las
A czas, w rytm sygnaturki
[u Kapucynów, trwał
Jaśminy w charzewskim parku,
[pachniały do omdlenia
Dym z ogniska, okadzał
[odchodzące lato
Iskry strzelały wysoko,
[jak sztuczne ognie
Wierszem liścia wirowała jesień
Lajkonikiem na Andrzejki,
[wytopionym z wosku
Dojrzewaliśmy w magicznym
[miejscu
Nieświadomi szczęścia

eprasa.pl 0756f8da5d



Kuchnia wraz z zapleczem
DO WYNAJĘCIA



Pomieszczenia zlokalizowane są w budynku Stalowowolskiej Strefy Gospodarczej MZK przy ulicy Kwiatkowskiego 9 w Stalowej Woli i obejmują:

- ✓ **wyposażoną kuchnię o powierzchni 31mkw., z wentylatorami i filtrami oleju**
- ✓ **zmywalnię – o powierzchni 15 mkw., wyposażone w szafki kuchenne, zmywarkę gastronomiczną (wypażarkę), zlew kuchenny i umywalkę;**
- ✓ **zaplecze kuchenne – dwa wydzielone pomieszczenia o powierzchni odpowiednio 5 i 20 mkw. wyposażone w szafę mroźniczo-chłodniczą i zlewy kuchenne**.

Pomieszczenia wyposażone są w pełni sprawne i serwisowane instalacje elektryczne, wodne, sanitarne, wentylacyjne i systemu sygnalizacji pożaru. Pomieszczenia zlokalizowane są na pierwszej kondygnacji z pochylnią dla osób niepełnosprawnych. Dostęp do budynku jest możliwy przez całą dobę. Istnieje możliwość wynajmu części klimatyzowanej sali konferencyjnej, z przeznaczeniem na salę konsumpcyjną.

Dodatkowe korzyści:

- wsparcie techniczne i serwisowe dostępne na miejscu;
- elastyczne warunki wynajmu, dostosowane do indywidualnych potrzeb klienta;
- dogodne warunki współpracy, w tym korzystne stawki wynajmu oraz możliwość skorzystania z systemu preferencji,
- bliska lokalizacja do Klientów (lokatorzy Inkubatora, studenci Politechniki Rzeszowskiej, pracownicy UM i strefy gospodarczej)

Kontakt: tel. 15 814 91 90; e-mail: ststrefa@mzk.stalowa-wola.pl

eprasa.pl 0756f8da5d

Dr hab. med. **Andrzej Pluta**
HEMATOLOG
rejestracja:
516-572-556
Stalowa Wola,
ul. Skoczyńskiego 20/2
www.drpluta.pl
przyjęcia:
7 i 21 września

lek. med. Teresa Maziarz-Puchalska
SPECJALISTA KARDIOLOG, INTERNISTA
rejestracja:
602-502-655
Stalowa Wola,
ul. Popiełuszki 2/6
przyjęcia w poniedziałki

Biuro reklamy i ogłoszeń „Sztafeta"; 15 810 94 00







Kompleksowe wykończenia wnętrz. Płytki. Malowanie. Elektryka. Hydraulika; 600-555-633

Remonty i wykończenia: płytki, szpachlowanie, malowanie, karton-gips, panele, tapety, elektryka, itp.; **500-323-869**

„Złota rączka". Usługi remontowe: płytki, szpachlowanie, elektryka, hydraulika; 504-233-235

Malowanie dachów i elewacji. Mycie. Czyszczenie. Długoletnie doświadczenie. Wycena gratis + gwarancja, tel. 786-344-700

Kancelaria Podatkowo-Prawna
Studio Podatki Sp. z o.o.
STUDIO PODATKI
- usługi księgowo-kadrowe
- doradztwo podatkowo-prawne
- usługi finansowe

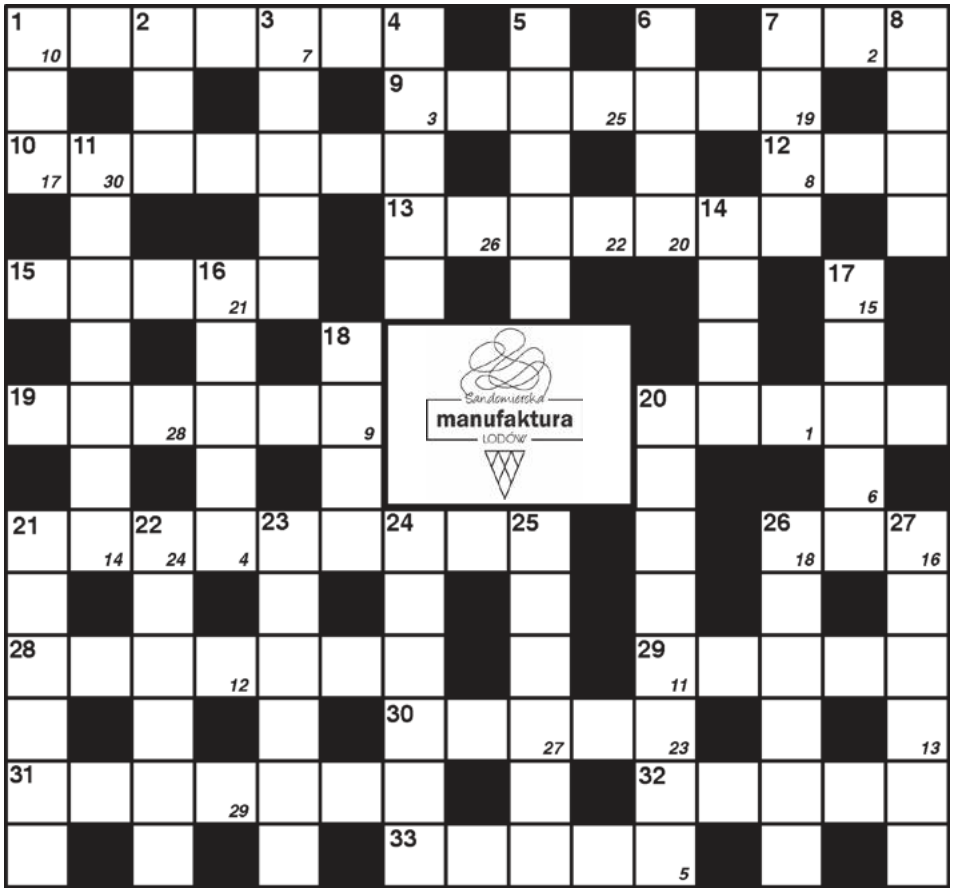
ul. 1 Sierpnia 26B, 37-450 Stalowa Wola,
tel. 519-055-835, www.studiopodatki.pl

W chwilach pożegnania bliskich ważne jest wsparcie i pamięć. Na portalu sztafeta.pl możesz zamieścić kondolencje online – eleganckie, taktowne, przygotowane i dostosowane do Twoich potrzeb.

Wejdź na sztafeta.pl

eprasa.pl 0756f8da5d

Krzyżówka rodzinna



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą hasło, myśl Stanisława Jerzego Leca, stanowiące rozwiązanie zadania. Odpowiedzi prosimy przesłać do 18 września, na kartach pocztowych z naklejonym kuponem, na adres redakcji: 37-450 Stalowa Wola, Al. Jana Pawła II 25A/1010. Spośród nadesłanych prawidłowych odpowiedzi, redakcyjne jury wybierze laureata upominku przekazanego przez **Sandomierską Manufakturę Lodów w Stalowej Woli**.

Poziomo: 1 – w gazecie walczy z bykami, 7 – obok Honoru i Ojczyzny na sztandarach, 9 – największy gruczoł w człowieku, 10 – stan przygnębienia, 12 – polski drapieżnik, 13 – jeden z bohaterów Hugo, 15 – z surowego mięsa, 19 – Kobiet u Felliniego, 20 – smok z Komodo, 21 – pragnienie, 26 – jedno oko na Maroko, a drugie na Kaukaz, 28 – wielkie drzewo z Kalifornii, 29 – Królewski w Warszawie, 30 – ostatni przystanek tramwajowy, 31 – musical z Zetą-Jones i Gere, 32 – dawne zdrobnienie Jadwigi, 33 – w unii z Polską.

Pionowo: 1 – mały konik, 2 – kulszowa, 3 – węgierski komunistyczny przywódca, 4 – stopień wyżej, 5 – zwierzęta w grupie, 6 – przylądek do opłynięcia, 7 – żaglowiec co najmniej trzymasztowy, 8 – z Bogiem w dom, 11 – opera Moniuszki, 14 – kawa zbożowa, 16 – element neuronu, 17 – 84 łokcie, 18 – minowe, 20 – była dolno- i górnozaworowa, 21 – drapieżny ssak polskich lasów, 22 – kabina pilota, 23 – i w dzieleniu, i inteligencji, 24 – miasto u stóp Wezuwiusza, 25 – wyraz określający rzeczownik, 26 – „Perła Renesansu", „Padwa Północy", 27 – produkcyjny.

Rozwiązanie krzyżówki rodzinnej z numeru 8 miesięcznika: Czy nagie kobiety są inteligentne. Upominek przekazany przez **Sandomierską Manufakturę Lodów w Stalowej Woli** otrzymuje **Gabriela Drzazga** ze Stalowej Woli. Gratulujemy. Prosimy o kontakt z redakcją. Upominek jest do odebrania w „Sztafecie" do 18 września. ■

KUPON 9/2026

Ale KINO

Niebo nad Normandią

(dramat wojenny, Francja, Wielka Brytania)

Trzymający w napięciu film, oparty na prawdziwych, nieopowiedzianych dotąd kulisach desantu wojsk alianckich w Normandii w 1944 roku. „Niebo nad Normandią" to opowieść o odpowiedzialności i o tym, jak jeden człowiek może wpłynąć na bieg historii.

100 dni: Misja Zeus

(komedia, akcja, Polska)

Kapsel mieszka z rodzicami, w pracy pożegnał się z ambicjami i coraz częściej zadaje sobie pytanie, czy najlepszy czas ma za sobą. Kiedy jednak na horyzoncie pojawia się misja, od której może zależeć przyszłość wielu ludzi, nie ma czasu na wątpliwości. Do znanej z pierwszej części drużyny dołączają nowe postaci, a wraz z nimi nowe napięcia, rywalizacje i odmienne spojrzenia na świat. Żaden z nich dream team, ale tylko razem są w stanie zmierzyć się z wyzwaniem, które zdaje się ich przerastać.

Spa Weekend

(animowany, przygodowy, Kanada, USA, 2026)

Jane, Coco i Sophie – przyjaciółki z dzieciństwa – wyjeżdżają na ekskluzywny spa break do Palm Springs. Ma być cisza, regeneracja i luksusowe zabiegi. Wszystko idzie zgodnie z planem do momentu, gdy na miejscu pojawia się ich dawna przyjaciółka Mel – chodząca katastrofa. Od tej chwili relaks zmienia się w serię kompromitujących sytuacji, nieoczekiwanych wyznań i zbyt spontanicznych decyzji. Brzmi jak wymarzony wyjazd? Poczekajcie do pierwszego drinka. I pamiętajcie: Co się dzieje między przyjaciółkami – zostaje między przyjaciółkami.

HELIOS

Do rozdania mamy wejściówki do kina **Helios w Stalowej Woli**. Aby otrzymać wejściówkę, zadzwoń na nr tel. 530-530-598, w godz. **12.00–12.05 18 września**. Przygotuj aktualny egzemplarz miesięcznika, ponieważ pytanie od redakcji zostanie zadane na jego podstawie. ■

eprasa.pl 0756f8da5d

FRASZKI
Stanisław J. Chudy

Krzywe zwierciadło
Czy w drugą stronę działa
Gdy patrzy na krzywego?
Czy proste w nim będzie
Odbicie garbatego?

Dary losu
Zamieniają się w koszmary
Gdy los zsyła nam niezdary

Róg obfitości
Czasem trzeba uważać
Żeby się nań nie nadziać

AFORYZMY
Marian T. Karaś

Niektórym do pełni szczęścia
Brakuje przysłowiowego łutu

Przykładem szczególnej oszczędności
Są bliźniaki jednojajowe

Wojny mają to do siebie
Że są wywoływane przez tych
Którzy zamierzają umierać jako ostatni



Rysunek: Grzegorz Pepaś

HOROSKOP



Baran (21.03–20.04)
W interesach i w codziennych działaniach zacznie nieco zgrzytać. Poczujecie zmęczenie tym, co robicie. Nie starajcie się jednak sprawiać wrażenia kogoś, kto nad wszystkim panuje. Czasem dobrze jest poprosić o pomoc.



Byk (21.04–21.05)
Nadal masz sporo sił do pracy i codziennych zmagań. Niestraszna Ci zatem będzie wszelka rywalizacja i konkurencja, walka i sportowe zmagania. Samotne Byki mają szansę spotkać wreszcie swoją wielką miłość.



Bliźnięta (22.05–20.06)
Nie będziesz mieć w tym miesiącu wiele wolnego czasu. Musisz nadrobić zaległości w kontaktach towarzyskich, podjąć kilka trudnych decyzji w pracy oraz sprawnie rozwiązać problemy, które narosły w Twoim związku.



Rak (21.06–22.07)
Przekonasz się, że wiara w sukces i dystans do bieżących kłopotów dają szansę na przełamanie poczucia bezradności. Częściej się będzie do Ciebie uśmiechać szczęście, więc możesz liczyć na miłe niespodzianki.

Rysunki: Grzegorz Pepaś



Lew (23.07–22.08)
Nie będzie Wam brakowało znakomitych pomysłów na przyszłość. I choć jeszcze za wcześnie na zbyt ofensywne przedsięwzięcia, to jednak z mroków niepewności zacznie się wyłaniać nowa wizja rozwoju.



Panna (23.08–22.09)
Doświadczenia, które teraz zbierasz, nie mogą iść na marne. Jeśli we właściwy sposób spojrzysz na swoje życie, zrozumiesz, że jest to szansa na postęp i rozwój, na przełamanie swoich przyzwyczajeń.



Waga (23.09–22.10)
Nie wolno Wam teraz zwalniać obrotów i siadać na laurach. Łatwo możecie uwierzyć, że problemy są już za Wami. I choć nadchodzą wyśmienite dni, pełne pomyślnych wydarzeń i pogodnych wieści, nie podejmujcie pochopnie decyzji.



Skorpion (23.10–21.11)
Zdecydowana poprawa Twojej sytuacji w pracy, w relacjach z bliskimi i znajomymi, to znak, że z sukcesem udało Ci się pokonać swoje słabości. Przed Tobą znakomite dni, które warto wykorzystać na odpoczynek.



Strzelec (22.11–20.12)
Narobiłeś sobie kłopotów. Naiwne przekonania i nadzieje związane z karierą, spaliły na panewce. Jednak warto robić to, co do Ciebie należy, uwzględniając jednocześnie zebrane w ostatnich tygodniach doświadczenia.



Koziorożec (21.12–19.01)
Spójrz na życie w nieco inny sposób. Przekonasz się, że trzeba porzucić ciasne przekonania na temat rozwiązania problemów, które wymagają elastyczności, dystansu i szerokich horyzontów.



Wodnik (20.01–19.02)
Wszelkie sukcesy: zawodowe, naukowe i towarzyskie, przychodzić będą do Ciebie z dużą lekkością. Twój rozsądek zrobi świetne wrażenie na przełożonych i klientach.



Ryby (20.02–20.03)
Poradzisz sobie świetnie z czekającymi wyzwaniami. Nadszedł pomyślny czas dla stałych związków. Odnajdziecie tę radość, która połączyła Was dawno temu. Miłość zapuka do drzwi także samotnych Ryb.

eprasa.pl 0756f8da5d

REHA

CENTRUM REHABILITACJI

KONIEC Z BÓLEM

WRÓĆ DO PEŁNEJ SPRAWNOŚCI

Centrum Rehabilitacji REHA
– Marcin i Elżbieta Łopatka
oraz zespół ponad 30 fizjoterapeutów
w Stalowej Woli.



KOMPLEKSOWA REHABILITACJA

DLA DZIECI, DOROSŁYCH I SPORTOWCÓW

- **Rehabilitacja domowa**
  terapia z dojazdem do pacjenta
- **Rehabilitacja sportowa i ortopedyczna**
- **Rehabilitacja dziecięca**
  (pediatryczna)
- **Rehabilitacja stomatologiczna**
  (staw skroniowo-żuchwowy)
- **Rehabilitacja uroginekologiczna**
  (REHA Kobieta)

REKLAMA

UMÓW WIZYTĘ JUŻ DZIŚ!

15 888 23 65 | 880 462 934

Al. Jana Pawla II 13 lok. 190, Stalowa Wola

rehadomstalowawola@gmail.com

rehadom.net

eprasa.pl 0756f8da5d